

PRENDAŁA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cenz. i Koll. co miesiąc 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Z zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułr. 16, 8 i 4, marcz 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Opłatą po kop. 15 od wiersza. Reklam (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po s. 36 od każ. ark. ogłos. w 6000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Pocz. Wiedeńska Teatrna, 16. Biuro otwarte od g. 11 rano do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesujących osób, od g. 11—13 rano. Warszawa: agencja „Kraju” (Rajchman i Frendel, Senatorska 20), przyjmuje ogłosz. i rekl. i zap., przedkłada na wydruk do Warszawy. Zagranicą: agencja „Kraju” dla przedklat (po cen. redak.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczeniach katolickich.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronic.

TREŚĆ N-ru 40.

Artykuł wstępny: Projekty wojenne i siła finansowa państwa. Korespondencye „Kraju”: Z nał. Lemanu, p. Zymę, Z Wrocławia, p. Piotra Hule, Z Sofji, p. Jana Gregorczewskiego, Z Galicyi, p. J. Rogożca, Z Kamieńca, p. D-ra Antoniego J. Z sądów.

Z politycznego świata. Kwestya wschodnia. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Cholera.

Z Tygodnia. Ziemia i kolonie siewiarskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doniesienia.

Dział ekonomiczny (Przegląd. Sprawdzanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrowarstwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). Ogłoszenia.

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się we właściwym miejscu.

Petersburg, 4 października v. s.

×× W chwili obecnej, gdy groźny stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim nastrocza niektórym dziennikom powód do zalecania stanowczych kroków, w rodzaju okupacyi, wbrew najwidoczniejszemu interesowi państwa i radom tak poważnych pism, jak „Piet. Wied.”, „Now. Wr.” i inne,—zdaje się, iż nie od rzeczy będzie rzucić okiem na finansowe stosunki państwa. Niewiadomo naturalnie, ile rozporządzalnej gotowizny posiada dziś skarbie państwa i jaka jest pozostałość z zaciągniętej w bieżącym roku pożyczki. Wszelakoż różne informacje urzędowe dostarczają pismom dostatecznych podstaw do orzeczenia, iż żaden nadzwyczajny a znaczniejszy rozmiarów wydatek nie mógłby być dzisiaj inaczej pokryty, jak w drodze ponownego zwrócenia się do kredytu.

Zrealizowana w maju stumilionowa pożyczka miała, według wywodów memoriału budżetowego, dostarczyć nasamprzód 45 milionów rubli dla przywrócenia równowagi w gospodarstwie finansowemu roku bieżącego. Ale był to jeden tylko z nieodzownych środków utrzymania tej równowagi, gdyż ogół wydatków w wykazie budżetowym 1886 r. o 77 mil. rs. przewyższał przypuszczalną sumę dochodów zwyczajnych. Pozostało więc 32 mil. rs., potrzebne dla zwrócenia dochodów z wydatkami, wpłynąć miały z innych źródeł jak: pożyczka z roku zeszłego, opłaty kolei żelaznych, turecka kontrybucya wojenna. W tem przypuszczeniu, musiałaby pozostać z majowej pożyczki prawie także suma, t. j. 33 mil. rs. (1,298 mil. rs. zrealizowanych) do rozporządzenia rządu, co miało umożliwić wyzyskiwanie na naturalne podniesienie się wpływów budżetowych, wskutek podniesienia normy niektórych podatków.

Tak planowano, ale peryodyczne wiadomości o rzeczywistych wpływach do skarbu i rzeczywistych wydatkach zupełnie

zmieniają nakreślony powyżej obraz stosunków finansowych. W obrachowaniu budżetowym cyfra 77 mil. rs., o które suma wydatków miała przewyższyć przypuszczalną sumę dochodów, składała się z dwóch części: 52 mil. rs. przeznaczone były na budowanie dróg żelaznych i roboty w portach, zaś 25 mil. rs. miały reprezentować wysokość rzeczywistego niedoboru, czyli deficytu rocznego w środkach finansowych na bieżące potrzeby.

Tak się jednak stało, iż w połowie już roku bieżącego deficyt przewyższył cyfrę, jakiej miał osiągnąć dopiero po całorocznym okresie gospodarstwa państwowego. Budżet przewidywał nieznaczne wprawdzie, ale niechybne podwyższenie się dochodów zwyczajnych w roku bieżącym o 10 mniej więcej milionów rubli. Rzeczywiste natomiast wpływy nie tylko że nie potwierdziły tej skromnej nadziei, lecz przeciwnie obniżyły się w stosunku do odpowiedniego okresu w roku zeszłym o 20 1/2 mil. rs. w ciągu półroczu. Z drugiej zaś strony wydatki w tym samym okresie przeniosły swoje przypuszczalne cyfrę o 23 1/2 mil. rs.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż z wyżej wymienionych 33 mil. rs., które przypuszczalnie miały pozostać z tegorocznej pożyczki do rozporządzenia rządu, nie pozostało już dziś ani jednego rubla na zaspokojenie jakichkolwiek nowych nieprzewidzianych wydatków.

W rzeczy samej, z obrachunków budżetowych należy potrącić już dziś 43 miliony, wyrażające obniżenie się wpływów skarbowych z jednej strony i wzrost wydatków w pierwszym półroczu z drugiej. Cała zatem suma 33 mil. rs., która mogłaby pozostać do dyspozycji skarbu, obecnie już zupełnie została pochłonięta.

Zmniejszenie się wpływów skarbowych w roku obecnym względnie do roku zeszłego stanowi objaw niemałej doniosłości, niezależnie nawet od perspektywy jakiegokolwiek przesilenia w stosunkach zewnętrznych. Zmniejszenie się to bowiem występuje pomimo podwyższenia ciężarów podatkowych, a nadto występuje ono w głównych właśnie źródłach budżetowych. Dochód z akcyzy wódeczanej zamiast podnieść się w skutek podwyższenia tej akcyzy o 1 rs. na wiadrze bezwodnego alkoholu, przeciwnie upadł o blisko 3 1/4 mil. rs. w ciągu półroczu. Jest to dowód niezbity, że w dzisiejszych warunkach ludowego zarobku, podwyższenie akcyzy do 9 kop. od stopnia przyrządu Trallesa sprawia ograniczenie spożycia, zamiast powiększać zysk skarbu. Obniżenie się o 4 1/2 mil. rs. opłat celnych dowodzi złądiną, że dowód zagraniczny, przy zmniejszeniu się w państwie siły kupnej, nie jest jeszcze w stanie wytrzymać obecnego podwojenia taryfy celnej w stosunku do wysokości taryfy w poprzednim 10-letnim okresie od roku 1876. A więc podatki konsumcyjne, które w części miały umożliwiać przedsięwziętą w ostatnich czterech latach reformę systemu opodatkowania, nie doprowadziły do zamierzonego celu. Zaś nowe podatki bezpośrednie, które miały zastąpić usunięty podatek osobisty (poduszny), nie

odpowiedziały do dziś dnia nadziejom na nie pokładanym.

Tak więc z powyższego przeglądu widoczne jest, iż stan teraźniejszy skarbu wcale nie sprzyja tym ryzykownym eksperymentom w polityce zagranicznej, które tak lekkomyślnie zalecają niektórzy krewcy gazeciarze kijowscy.

Rząd, zapewne, ma zawsze sposób na zaspokojenie wydatków nadzwyczajnych, mianowicie zaciągnięciem nowej pożyczki. Ale sposób ten, nieunikniony w razie konieczności, nie należy oczywiście do pożądanych. Realizacja „renty kolejowej” w maju r. b. odbyła się co prawda z wielkim powodzeniem, gdyż na 100 milionów potrzebnych rządowi—zaofiarowano aż 2,215 mil. rs. Uwzględnić jednak i to należy, że dziś chodziliby już nie o wewnętrzną, papierową pożyczkę. Kredyt zaś zagraniczny, zwłaszcza na cele wojenne, wymagałby nieodbitnie znacznej ofiary. Tymczasem roczny wydatek na procenty i amortyzację dawniejszych pożyczek, wynosi już dziś stosunkowo olbrzymią sumę 259 2/3 mil. rs. W stosunku do ogółu wydatków państwowych, wynoszących 872 mil. rs. na rok bieżący, znaczny to, iż trzecia niemal część dochodów skarbowych pochłania umorzenie długów, przekazanych przez przeszłość, a spowodowanych głównie nadmiarem wysiłen zewnętrznych, nie odpowiednich do środków rzeczywistych państwa.

Naturalnie, państwo tak potężne i ludne jak Rosya, zawsze, nawet przy zupełnem wyczerpaniu się skarbu, znajdzie dostateczne środki do obrony swego terytorium,—chodzi wszakże o to, czy w danym razie ofiara z mienia państwowego stoi w prostym stosunku do sprawy, na ołtarzu której ma być złożoną? Większość dzienników rosyjskich, a jak się nam zdaje—słusznie, jest tego zdania, że Rosya dla sprawy bułgarskiej nie ma żadnej potrzeby rzucić miecza swego na szalę wojny, której ani rozmiarów, ani końca przewidzieć nie sposób.

Korespondencye „Kraju”.

Z nad Lemanu, 10 paźd. n. s.

Pociąg spacerowy z Paryża do Genewy. Rodzinne miasto Jana-Jakoba; jego charakter. Kongresy Odwiedziny u Kraszewskiego i Jęza.

Przechodząc razu pewnego w skwarny dzień sierpniowy jedną z ulic Paryża, spotrzałem nalepione obok innych olbrzymie ogłoszenie kolejowe, zapowiadające na wrzesień pociąg spacerowy z lyońskiego dworca do Genewy. Odczytałem plakat mimowolnie i myśl uniosła mnie między góry i doliny, wśród jeziora i rzeki tei chwałonej i tyko krótnie opisywanej Szwajcaryi. Po nieustannych deszczach lipcowych i sierpniowych ustaliła się właśnie pogoda, obiecując jesień pogodną i ciepłą; na bruku paryskim upały, jakby dla powetowania sobie straconych korzyści, grały mocno, doganiając kończące się lato. Powietrze było duszące; nad miastem stał słup gęstego i rozgrzanego powietrza, nasyconego kurzem i wyciewami stolicy.... Jakże innemu musi być czyste górskie powietrze Szwajcaryi, pomyślałem, i by-

tem już napół zdecydowany na wyścinek. Dowiedziałem się następnie, że na wrześniu również zapowiadane są w Genewie kongresy ligi pokoju i między stowarzyszenia literacko-artystycznego; powiedziano mi, że na ten ostatni przybył na J. I. Kraszewski, przepędzający koniec lata w Montreux, nad brzegiem genewskiego jeziora; wiedziałem, że nad temże jeziorem stałe przemieszkują T. T. Jez. Wszystko to, wraz z chęcią pomałowania rodzinnego miasta Jana-Jakoba Rousseau, sprawiło, że w dzień oznaczony siedziałem w wagonie spacerowego pociągu, który ruszał ku granicom Szwajcaryi.

Chciałbym naprzód, żeby czytelnicy moi nie byli w błąd wprowadzeni co do charakteru owego spacerowego pociągu. Nie jest to bynajmniej przejeżdżająca poobiednia, na wzór promenady po lasku Bułonskim. Spacerujących parzytan wcale w pociągu owym nie było. Naprzód francuz wogóle, a parzytan w szczególności nie puszcza się na tak daleką wyprawę, następnie zaś pociąg sam nazywa się właściwie po francuzku nie spacerowym, lecz «przyjemnościowym» (*train de plaisir*). Przyjemność to robią sobie raz do roku lub raz na lat kilka licznie w Paryżu zamieszkalci szwajcarscy. Są to po największej części drobni mieszczanie, robotnicy, robotnice i bony; ludek nie próżniaczy bynajmniej, który od czasu do czasu jedzie odwiedzić krewnych i góry swoje zobaczyć. To też pociąg nasz, prócz jednego wagonu drugiej klasy, w którym siedział, paru waleśających się po świecie anglików i parę zbożonych rodzin szwajcarskich, składał się z długiego ogona wagonów li trzeciej klasy. Była to Szwajcaria francuzka w komplecie ze swemi charakterystycznymi fizyonomiami i właściwym akcentem. Napakowano oczywiście pasażerów jak śledzi, nie zmniejszało to jednak bynajmniej dobrego humoru synów Helwey, podających w strony rodzinne. Prócz mężczyzn wiele kobiet i dzieci; wielka przytem w koszykach ilość wiktuałów podróжных i wina. Po siedemnastu godzinach przyspieszonej jazdy, po nocy nieprzespanej, z porannem słońcem, oślepiającym piętrzące się już wokoło góry i wzgórza, wjechaliśmy w bramy miasta, które było celem wycieczki.

Genewa rozsiadła się po obu brzegach Rodanu, w miejscu, gdzie błękitne jego fale wypłynęły z jeziora, ruszając w dalszą wędrówkę. Miasto czyste i schludne, mnóstwo hoteli—widocznie tedy ciągnie szlak wędrowców, rozkładających się latem po całej Szwajcaryi. Piękne ulice i malownicze wille wokoło. Krajobraz oprawny w górskie ramy: z północy Jura francuzka, z południa jeszcze jej odnogi, a dalej Alpy sabaudzkie, po nad którymi, gdy powietrze czyste i pogodne, wznosi się widziany ztąd dokładnie śnieżny wiecznie szczyt góry Mont-Blanc. Po nad tem wszystkim unosi się lekka jakaś, przejrzysta atmosfera; a jasny błękit odbija się w modych i dziwnie przezroczystych wodach Lemanu.

Trudno w tych śmiejących się willach i hotelach rozpoznać rodzinie gniazdo surowego kalwinizmu. Jest to jednak tylko pierwsze wrażenie; przyjrzywszy się lepiej, odnajdziemy jądro miasta, starą Genewę, z wąziemi ulicami, piętrzącemi się domostwami, poczerpaleni od lat, które przetrwały; wysokie domy w ciemnych uliczkach ze wstydliwie przysłoniętymi żaluzjami. O starej tej Genewie niewiele zresztą wiedzą turyści, którzy tedy przeciągają; w twierdzy tej jednak schroniło się dawne zamożne mieszczaństwo, głęboko jeszcze przesiąknięte duchem kalwińskiego pietyzmu. Burzajazyna ta artystokracya z wyżyn swych starych domostw i z górnego swego cię z niedowierzaniem spogląda na nowe miasto, co u jej stóp wyrosło i nie chce wiedzieć o pradach, które tam wieją dołem, po nad brzegami jeziora i Rodanu; kiedy zdaje się blaskać buntowniczo i marzycielski duch Jana-Jakoba. Z nasion przeniósłonych wyrosło, zda się, to nowe dolne miasto, które owładnęło z czasem całą Genewą, rządzoną od lat wielu przez świeżych radykałów, wiodących oddawaną zaciętą walkę z kalwińskim purytanizmem. Stara gwardya pobita, nie poddała się jednak su-

pełnie i w potężniejszych swych murach marzy miała nawet o odwecie.

Po Kalwinie i Rousseau Genewa wydała na świat niejedną jeszcze hasę, a przy najmniej była ich gościnnym przytuliskiem. Niedaleko stąd Voltaire z okien swej willi w Ferney spoglądał codziennie na heretyckie miasto, które się przytuliło do Rodanu i owaś się w tem sąsiedztwie pewniejszym. Zabiegali tu później rozbitkowie z całego świata, przynosząc swoje doktryny; żadna jednak nie przyjęła się tak, jak ów rodzinny kalwinizm. Międzynarodowy odbywał tu swe kongresy i liczył ongi w mieście samem wiele sekcji—i śladu jednak tego prawie nie zostało. Przed dziewiętnastu laty zbierała się tu także na pierwszy swój kongres liga pokoju. Przyzywał Garibaldi; kilka tysięcy osób obecnych było w sali. Kongres tegoroczny mieścił się w malutkiej izdebce i garstkę zaledwie zgromadził weteranów, którzy z uporem właściwym ich wiekowi nie przestają się zbierać coroku i uchwałać rezolucje. Na ceremonję tę patrzyła garstka ciekawych.

Burze zresztą wszelkie przecięgnęły nad tem miastem, nie dotknawszy go prawie i należą do przeszłości. Radykalne doktryny, wyrwane z burzliwszego otoczenia w spokojnym tym kacie, szybko rdza się pokrywając lub wyrażały się w stwardniałym doktryneryzm. Ciche to miasto, korzystające z szerokiego samorządu uprawia dziś z zamiłowaniem naukę i sztuki. Piękne i przestronne szkoły ludowe wiodnią gesty. W samym środku nowej Genewy wznosi się obszerny gmach uniwersytetu; niedawno wystawiono tu wygodny budynek dla szkoły medycznej; istnieje tu dobra szkoła chemiczna, szkoła zegarmistrzostwa, muzea, biblioteki. Niedawno wzniesiony teatr jest nader wdzieczną miniaturą opery paryskiej. Wogóle na środkach kształcenia tu nie zbywa. Między innemi zasługują na wzmiankę stowarzyszenie czytelników, mające kilka wygodnie urządzonej sali do czytania, przepelnionych dziennikami i wydawnictwami periodycznemi w kilku językach, obok biblioteki, liczącej kilkadziesiąt tysięcy tomów. Melomanów poddostatkami; w publicznym ogrodzie, przytkajającym do uniwersytetu grywa latem co wieczór doborowa subwencyonowana orkiestra; jest także gmach poświęcony specjalnie muzyce.

W uczonym tem i literacko-artystycznym mieście odbywało teraz właśnie dziewiąty swój kongres doroczny między stowarzyszenia literackie. Świećono przytem tryumf, zjazd bowiem zbierał się w sali uniwersyteckiej w kilka dni po podpisaniu w Bernie, 9 września r. b., przez dziesięć państw reprezentowanych, międzynarodowej konwencji, dotyczącej własności literackiej. Konwencyę tę wykołatało stowarzyszenie, stawiające sobie za główne zadanie obronę tej własności. Uprzejmy rząd związkowy helwecki, biorący inicjatywę w niejednym prawodawstwie międzynarodowym, przyłożył chętną swą rękę i do tego dzieła. Kongres zresztą niczem się szczególnie nie wyróżniał i nie budził szerszego interesu. W szupielnym gronie, przy pustych ławkach, rozsupielano o stosunku autorów do wydawców, o różnych przepisach, odnoszących się do literackiej własności etc. Jako bliżej nas obchodzący, zanotuję tylko jeden szczegół. Na pierwszym zebraniu inauguracyjnym, któremu przewodniczył wiceprezydent rady federalnej p. Numa Droz, podano do biura prezydalnego bilet, oznajmujący przybycie na posiedzenie szanownego nestora naszego piśmiennictwa J. I. Kraszewskiego. Jeden z wiceprezydentów, delegat norweskigo ministerstwa oświaty i jeden z wiceprezydentów stowarzyszenia p. Fryd. Baetzmann pobiegł uprzejmie ku drzwiom i wśród ogólnych i gorących oklasków wprowadził na posiedzenie pochylonego latami i tyle literaturze naszej zasłużonego pisarza. Z zaciekawieniem i żywym współczuciem patrzyłem na uginającą się pod ciężarem pracy i przejętą ostatnimi sędawą postać naszego powieściopisarza. Nie widziałem go od czasu jubileuszowego obchodu krakowskiego w r. 1879. Już wtedy był złamany pracą i pochylony, lata jednak ostatnie przydały mu znaczną ciężar.

J. I. Kraszewski zatrzymał się w jednym z pierwszych hoteli nad brzegiem jeziora. Nie wstąpiłem z odwiedzinami. Szanowny autor miał się bowiem tylko dni kilka zatrzymać w Genewie, ograniczawszy swój udział w kongresie do jednorazowego pojawienia się na posiedzeniu inauguracyjnym. W parę dni po tej inauguracyjnej owarci, oddawszy kartę wizytową, wszedłem do obszernej komnaty hotelowej, z pięknym widokiem na góry i jeziora, którą zajmował Kraszewski. Zastąpiłem go pochylonego nad stołkiem i przeglądającego nowości książkowe francuzkie; nieopodal leżały najświeższe numery pism warszawskich. Sz. wiezien magdeburski powitał mnie uprzejmie, mimo widocznego zmęczenia podróży, pracą i stanem swego zdrowia; przedpiliśmy godzinę blisko na pogawędę. Mimo swych lat siedmiedziestu pięciu, Kraszewski nie wyglądał jeszcze na zgrzybiałego starca, zlamala go tylko widocznie praca nadmierna i wydarzenia lat ostatnich. Włosy nad czołem nie zbijały jeszcze i brodę okrył zaledwie szron siwizny; na twarzy pociągły, wyraźne ślady zmęczenia i cierpienia. Gdysmy jednak zapuściliśmy w rozmowę o literaturze naszej i dziennikarstwie, o rzeczach zresztą najbliższych społeczeństwu nasze obchodzących, cierpiący starzec zapomniał o swych dolegliwościach, ożywił się. Podziwiałem w nim to żywe, nieprzysławne zainteresowanie się wszystkim, co o literaturę naszej i prasy dotyczy, dokładne informacye o wszystkim, co życia naszego duchowego jest wykutem. Ubolewał nad pewnym zastojem, jaki się daje zauważyć w naszym handlu księgarskim i wydawniczym periodycznych. Jest to jednak objaw przejściowy, literatura bowiem nasza i dziennikarstwo wciąż się rozwija i jest w okresie rozkwitu. Poruszyliśmy wiele spraw ogólniejszych, dotyczących warunków naszego bytu, co nie przestało być ciąglą troską naszego pisarza. Silne to życie duchowe podtrzymuje niewątpliwie wiaty dlaż organizm niezmordowanego pracownika na niwie literatury ojczyznej.

W uroczej miejscowości, nad brzegami Lemanu, w Montreux, przebył Kraszewski czas jakiś dla winogronowej kuracyi; skarżył się jednak, że nie sprowadziła ona pożądaných skutków i że wolałby już przepędzić kilka tygodni w Meranie. Z Genewy wybierał się jubilat nasz do Turynu, następnie zaś do Sanremo na stały pobyt. «We Włoszech — mówił — jestem jak w domu; klimat tam łagodny, przynoszący ulgę memu nadwątłemu zdrowiu». Pomimo tego niedomagania, Kraszewski pracować nie ustaje, snuje nawet szerokie projekty i plany literackie, licząc na wzmożenie sił zużytych w pracy i walce z przeciwnościami. W toku rozmowy zapytałem o powodzenie kilku powieści jego, które wyszły ostatnimi czasy w przekładzie francuzkim. Dowiedziałem się z przyjemnością, że idą bardzo dobrze, według technicznego wyrażenia księgarskiego. Krytyka przyjęła je przychylnie; powieść «*Sans Cœur*» już wyczerpana, niedawno przełożona «*Nad Spreą*» miała już trzeci wydanie, a «*Le Juif*» cieszy się również powodzeniem; ta ostatnia powieść wyszła ma niebawem w przekładzie angielskim. Sukces ten sprawił, że Kraszewski wydał już pozwolenie na przekłady innych swych powieści. Wyjsz też ma niebawem opowiadanie historyczne «*Z siedmiolatniej wojny*» p. t. «*Les Prussiens dans la Saxe*», oraz «*Szalona*». Tłomaczeniem powieści Kraszewskiego na język francuzki zajmują się pp. Władysław Mickiewicz, Hołynski, który drukował przed paru laty studjum o Kraszewskim w «*La Nouvelle Revue*» i Glinka. Taz sama jednak «*Revue*» zaliczyła niedawno naszego powieściopisarza, w bibliograficznym swym przeglądzie, do pisarzy rosyjskich, cieszących się obecnie takim powodzeniem nad Sekwaną. Wogóle sądzić nie należy, jakoby literatura nasza — znana była choć cokolwiek we Francji. Jest to dla niej jeszcze ziemia nie odkryta. Może kiedy jaks de Vogué ją odkryje, teraz jednak daleko do tego. Wysszedłem od Kraszewskiego, który nie schodzi ani na chwilę z tytułu.

Nad genewskim jeziorem kupi się oddaw-

na gromadka polaków; część ich pracuje z powodzeniem w zegarmistrzostwie, podtrzymując tradycje Pątków. Gromadka młodzieży płci obojej oddaje się spokojnej pracy uniwersyteckiej. Cała kolonia polską łączy czytelnia pism polskich, zaopatrzona w szafę biblioteczną. Czytelnia mieści się w niewielkim wynajętym pokoiku, niedaleko od uniwersytetu.

Najwybitniejszym członkiem tej kolonii jest niewątpliwie Teodor Tomasz Jeż. Korzystając z pobytu w Genewie, udałem się na poszukiwanie willi, którą szanowny nasz autor zajmuje wraz z rodziną. Willa, obszer-ny dom piętrowy murowany, otoczony ogrodem, leży zdaleka od środka miasta, w ustronnej dzielnicy podmiejskiej, zwanej Champel. W otoczeniu drzew i ogrodów powiesciopisarz nasz czuje się jak na wsi. Znalazłem w oddzielnym pokoiku na pierwszym piętrze, zarzuconym książkami i pismami; Jeż pracuje tu bez wytchnienia. Z okien roz-żacza się ładny widok na wille i ogrody, nie pozbawiony i dalszej perspektywy; dziel-nica bowiem tworzy wznoszące się po nad poziom miasta płaskowzgórza. Wątpię jednak, czy powiesciopisarz nasz ma kiedykolwiek czas i ochotę patrzeć na te krajobrazy szwa-rcarskie, absorbując go bowiem biuro i książ-ki; jeżeli zaś wybiega myśl po za te ramy, w wyobraźni jego rysują się urodzajne łąki i niwy Podola, Ukrainy lub ziemie Bałkan-skiego półwyspu, które, pisarz nasz zna do-skonale i tyłkrotnie oddzwierał.

Nie będę rysował portretu Jeża, znana bowiem jest u nas powszechnie ta twarz ty-powo polska, z wyrazem jednocześnie mar-sowym i łagodnym. Jeż jest istotnie wier-nym obrazem skromnego człowieka pracy, nie tylko nie okazującego słusznym swych pretensyj do stanowiska, jakie zajął w na-szem piśmiennictwie i życiu społecznym, ustepującego chętnie miejsca każdemu i go-towego zawsze innych wychylać. Jest to skromność godna zaiste Cynnyana. Jeż nie starał się też nigdy imponować postępowemu obożowi, do którego z głębokiego przekona-nia należy, nie narzucał mu nigdy swych wyobrażeń, lecz skromnie aprobował wszyst-kie hasła postępowe, jakie się rozdiły w War-szawie. Cieszy się też niekłamaniem uznaniem w społeczeństwie całem i obozie, który umie oceniać to wyrozumiałość i życzliwość osi-awiałego w pracy i trudzie weterana. Jeż nie jest zresztą bynajmniej starym i nie ma prętyjsi być patriarchy. Pelen jeszcze sił i żękości, pracuje wytrwale i niejedną jeszcze pracę wznosi naszą literaturę.

Willi, w której mieszka, nadał Jeż pol-skie miano «Zagrody»; w zagrodzie tej sym-patyczny pisarz, przejęty głęboko duchem wieku i ideałami demokratycznymi, pracowicie uprawia nieważsze żłodziadną niwę naszej literatury i dziennikarstwa.

Tem wspomnieniem zakończę moją wy-cieczkę nad brzegi Lemanu.

Zygm.

Wrocław, 30 września u. s.

Zjazd katolików.

Starożytne miasto nasze, gdzie «niedu-ż, jak mówi «Schles. Volks Zeitung», poga-nin walczył z bohaterskimi hufcami Henryka i gdzie cudowne słowo Czesława pokonało dzikie hordy barbarzyńców», dostąpiło niedawno zaszczytu ugoszczenia w swych murach bo-żowników nowszej daty.

Mówiąc po ludzku i zostawiając całą poe-zye zamierzonych czasów organowi księ-ża Franza, powiem, że od 13 sierpnia aż do 2 września odbywali tutaj swe doroczne ob-razy katolicy niemieccy, a właściwie przed-stawiciele partii centrum. Mimo bowiem głośnych zapewnień odpowiedniej prasy, że w zjeździe tym brał udział cały niemiecki świat katolicki, rzeczy miały się troszeczkę inaczej. Ale ponieważ szczerza nasza przyja-ciółka, jak przywykły dotąd jeszcze nazy-wać «Schles. Volks Ztg» poważne organy poźnańskie, wypowiedziała z dumą, że «po za zjazdem nie masz katolików», więc skła-niamy czoło i pozostajemy przy powyższem ogólnem określeniu.

Bądź co bądź jednak była to manifestacja

światła, zdolna wlać przekonanie, jeżeli nie o prawdziwości podjętych tamże prawd, to przynajmniej o tem, co na razie pewno ka-tolikom wystarczy, że katolicyzm jest po-tęgą, z którą liczyć się trzeba. «Katoli-cyzm» — mówi z powodu zjazdu «Frankfurter Ztg» — doszli w tej walce i przez nią (mowa o walce kulturalnej) do takiej potęgi w państwie, która wszelkie tego państwa czynniki zmu-sza do liczenia się z nim, która, co więcej, w wielu rzeczach w ich ręce kładzie rozstrzy-gnięcie dalszego rozwoju naszych (niemiec-kich) stosunków wewnętrznych. Takiego sta-nowiska nie porzuca się, lecz oswem, stara się je podtrzymać i podwyższyć, a rozumny umysł znajduje zawsze środki do tego, zwsz-acza tam, gdzie zaufanie w przewodnictwo tak jest bezwzględnie środ mas, jak właśnie wśród katolików niemieckich. I ma rację to pismo; nigdzie pewnie nie mają masy ta-kiego bezgranicznego zaufania w przewod-ystwo jak w Niemczech, w ziemi «wolności i filozoficznej spekulacji». Wypływa to naprzód z istoty katolicyzmu, który zaleca pokorę wobec wszystkich, oraz z właściwości natury niemieckiej, której jedną z najbardziej cha-rakterystycznych cech jest zginanie się przed autorytetem. Ta uniżoność wszystkim klasom społeczeństwa niemieckiego jest wrodzona, a bezprywatna karności wojskowa, jaka ma miejsce w Prusach. Nie jest samym tylko wytworem strachu przed karą, ale w przecie-nie dziedziczna właściwość plemienia. Prote-stantyzm, który duchowi ludzkiemu miał roz-wiazać skrzydła, nie wpłynął pod tym wzgled-em wcale a wcale (na swe najbliższe dzieci. Cóż dopiero mówić o członkach społeczności germańskiej, wzrosłych w katolicyzmie, za-hartowanych w ogniu jego przesładowania, patrzących do tego jeszcze na zbliżające się coraz bardziej czerwone widmo socjalnej re-wolucji? Nie dziw wcale, że w takich warun-kach zaufanie w przewodnictwo staje się absolutnem; ze wynikiem tego absolutnego zaufania jest jedność, na którą się na tym zjeździe katolicy meżowie tyle razy powo-ływali; że nareszcie z tej potęgowej jed-ności wypłynąć musi zwycięstwo choćby chwi-łowe. «Zebrałiśmy się tutaj, mówił Ballestraem, ażeby wobec przyjaciół i nieprzyjaciół udo-wodnić, że i nadal zachowamy jedność, sta-nowczość i wytrwałość i że będziemy dążyć do tego, do czegośmy dotychczas dążyli».

Wszak jeszcze przed ostatnim tym zjaz-dem sam «olbrzym» naszego czasu, cofnął się przed tą siłą, która się dzisiaj uosobiła po za Alpami, ultra montes, w chudej, ascetycz-nej postaci zwolennika św. Tomasza, papieża-poety, a w Meppen w liliputowej figurze Windthorsta, o zapadłych policzkach, szerokich ustach, wypukłej łysinie, który pragnie «nie przedzej się wyprzedać, aż go sam Bóg wy-przeze». Bez kwestyi, ostatnie te słowa wy-rzeczone przez przewodnicząc centrum na pierw-szem publicznem zebraniu wrocławskiem świad-czą nie tylko o indywidualnej wielkości «Małej Ekscelencji», lecz są także zapowiedzią dalszej walki przeciw «zamulaniu kulturkampfu» i zdradzając zarazem wiarę w osiągnięcie swego celu. Najbliższym zaś celem, jaki sobie daw-niejszy minister hanowerski wytknął, jest za-pewnienie katolicyzmowi decydującej prze-wagi w Niemczech, a dalszym zapewne tryumf kościoła rzymskiego w świecie całym.

Jednym z najgłośniejszych punktów środ-kowych, około którego obracały się retorycz-ne występy mówców centrum, był temat restytucji zakonów. «Pragniemy przywrócić-nia zakonnych stowarzyszeń» — mówił z za-palem poseł akwizgrański dr. Lingsens, któ-rego pargaminowa, wybladła twarz przypo-minała średniowiecznego flaszellatora — «pra-gniemy ich przywrócić bez wyjątku, nawet jezuitów». Wtórowali mu w tem wszyscy wybitniejsi mówcy: biskup Gleich i ks. Huhn, Windthorst i Hueue, a wiceprezydent Freier-ich von Heeremann zarzucał historykom, przed-stawiającym działalność zakonów w niewłaści-wem oświetleniu, poprostu brak obeznania się z przedmiotem, albo fałszowanie faktów: «die meisten, die gegen diese Orden schreiben und schreiben, haben nie einen Jesuiten gekannt, nie ein Buch einer Jesuiten gelesen und ha-ben nie eine Predigt eines Jesuiten gehoert... alle sie folgen einer gefälschten Geschichte».

schreibung und einer falschen Darstellung der Thatsachen». Jak widać z kategorięnych wy-stąpien w tym względzie, restytucja klaszto-rów będzie jednym z najgłośniejszych postu-latów centrum w nadchodzącej kadencji sej-mowej.

Naturalną zaś konsekwencją przywróce-nia zakonów będzie oddanie oświaty w ich ręce, o czym bardzo głośno i bardzo szeroko na zjeździe tegorocznym rozprawiano, posu-wając zyczenia swe aż do założenia osobnego uniwersytetu. Oto wywody, dotyczące się tej materii, jednego z najwybitniejszych mówców, wspomnianego już powyżej dr-a Lingsena: «Żadamy pełnej swobody dla prawdy i pra-gniemy swobody nauki, pragniemy swobod-nej katolickiej wszechnicy. Jesteśmy prze-konani, że swobodny uniwersytet niemiecki przysię musi, aby utworzyć ognisko prawdy i swobodnej wiedzy wobec naszych upadłych i zmitrężonych wszechnic, które świecą naj-większe uroczystości, nie wspominając ani o Bogu, ani o jego prawach». Wymowny poseł wypyl tutaj widocznie do uniwersytetu heidelberskiego.

Dalej kładziono po tysiąc razy nacisk na to, że państwa bez katolicyzmu, bez au-torytetu ostać się nie mogą; że katolicyzm, budujący swój system właśnie na autoryte-cie, jest najlepszym punklerem do odbicia po-cisków rewolucyj. Wyznawano otwarcie, że katolicyzm stracił swą niejako abstrakcyjną naturę i stał się dzisiaj czynnikiem niezbęd-nym do zachowania społecznego porządku.

Aby tem skuteczniej działać w celu za-chowania tego porządku, trzeba starać się o uzyskanie wpływu nad klasą robotniczą. I pod tym względem zjazd wrocławski wy-powiedział swój program przez usta znanego agitatora pomiędzy robotnikami ks. dr-a Hitze. Chcąc dać jak taki obraz wywodów autora dzieł «Kapital und Arbeit», «Quintessenz der sozialen Fragen», «Das hausselbstliche Glueck» etc., w kilku tylko słowach streścimy jego roz-mowianą. Według posła gladbachskiego państwo powinno starać się o zewnętrzne środki w celu zabezpieczenia dóli robotników, o zewnętrzne instytucje; wypełnienie zaś tych instytucyj duchem idealnym jest rzeczą ko-sciola. Pierwszym środkiem poprawy położe-nia klas pracujących jest rozpalenie w nich gasnącej wiary i restytucja uszanowania przed autorytetem, — przytem zwrócenie ich ócz w stronę ziemiaski, gdzie należy szukać kompensaty za trudy doczesne. Gdzy robot-nika, który tu na ziemi szczęścia szuka i szukać go musi, ponieważ nie wierzy w świat ziemiaski, nigdy dla siebie nie znajemy». Ażeby osiągnąć połączenie dóli robotników, zaleca kościół rozmaite rodzaje łask swych, pomiędzy temi modlitwo różańcowa, trzecia regule św. Franciszka, a przedewszystkiem zawiązywanie stowarzyszeń robotniczych, które powinny pracować w tym samym du-chu, w jakim kościół pracuje. Przewodnictwo tych stowarzyszeń powinni ująć w swe ręce księ-ża i wogóle katolicy, gdyż «jeżeli my sami nie staniemy na ich czele, wtedy ro-botnicy za innymi pójdą przewodnikami». Aby tem lepiej mózdz działać, trzeba starać się o zakładanie bibliotek, kas poślito-wych, mianowicie zaś kas oszczędności: «daj-my robotnikom w ręce książeczki kasy oszczędności, aby widział, jak to z fenygów robią się talary, jak to powoli można zostać kapitalistą, niech w oszczędności widzi przy-jemność». Potrzeba ściślejszego połączenia stowarzyszeń z kościołem np. za pomocą wspólnych nabożeństw, wspólnych komunij etc., a przy okazach tych «kazanie mieć powinien właśnie jezuita».

Z innych punktów zasługują jeszcze na wzmiankę żądanie, wypowiedziane przez Windthorsta, ażeby papieżowi przywrócono patronium, oraz władzę (?) nad misyjami, które chcą się nawet zająć Bułgarią. Wszyst-ko to kwestye ogólniejszego znaczenia i jako takie powinny zainteresować i światłego czytelnika polskiego.

Jeszcze jedna rzecz, interesująca specyal-nie Szlęzak i Księstwo: oto wydział dla spraw szkolnych raczył znowu powtórzyć swój po-stulat, ażeby dzieciom innej narodowości wy-kladać religię w ich własnym języku.

Piotr Huta.

Regenci bułgarscy. Polityka ich względem Rosji. Działalność hr. Kaulbarsa. Metamorfoza cankowistów.

W Bulgarii istnieją zwyczaje na polę jeszcze staro-patriarchalne, na polę antyetykietalne w guście amerykańskim. W kraju tym chłopiec bez ceremonji zbliża się do ministra lub panującego i konferuje z nim po koleżeńsku. W hotelu «Bulgaria», gdzie w skromnym pokoiku 1-go piętra zamieszkał regent Stambułow, co dnia cisną się masy ludu miejskiego, a jeszcze więcej z blizkich i dalszych wiosek, zapelniając korytarze i pokój małego dyktatora. Ludzie ci przychodzą pogawędzić z nim i poinformować się u niego o stanie politycznym kraju, jego potrzebach i auspicyach na przyszłość. Często bywają to ludzie ubodzy, nie mający nawet o czym wracać do swych zagrod domowych, a zyskujący popularność regent musi ich zaopatrywać w fundusze z własnej kieszeni.

Jednocześnie, jak było w latach poprzednich, tak też teraz, mimo stanu obłężenia i braku wszelkich dzienników, które na czas tego stanu pozamykały swoje biura redakcyjne (jeden tylko Ruszczyk zatrzymał przywilej wydawania dzienników, i tam też wychodzą i teraz dwie gazety polityczne), o bieżących sprawach politycznych debata się publicznie na targach i w kawiarniach, gdzie wiesniacy zszedłszy się z mieszczanami, poddają działalność rządu i regentów analizie i krytyce zupełnie swobodnej.

Wpominając o regentach, wymieniam ciagle tego Stambułowa, bo też on jest najczynniejszym, jeśli nie wyłącznie czynnym. Pułkownik Mutkurow, nie będąc nigdy politykiem i ministrem, nie wtraca się do polityki, oddając się miłym wspomnieniom z czasów naczelnego dowództwa armji bułgarskiej i epizodów kontrowersyj filipofskiej, obulewając chyba nad tem, że inicjator tej kontrowersji—jego pierwszy powiernik i przyjaciel—kapitan Welczew, znajduje się wprawdzie o kilkanaście tylko kroków od hotelu «Bulgaria» — miejsca posiedzeń regencji, ale — w więzieniu hauptwachu księżęcego. Mutkurow we wszystkim, co nie dotyczy wojskowości, trzyma się biernie i pisze się na wszystko zgóry, co Stambułow zdziałal i zdział.

Karawelow z innych przyczyn trzyma się na uboczu. Przypuszczony do regencji na życzenie konsułów niemieckiego i rosyjskiego, po dymisji z gabinetu 3-dniowego, spowodowanej żądaniem pierwszej regencji Stambułowa i po zarzutach Panicy o udział w przewrocie 9 sierpnia, czuje się on w położeniu niewygodnym. Stronicy regencji, a jeszcze bardziej jego przyjaciele osobisci mieli mu za złe, że przyjął udział w teraźniejszym rządzie, bo—powiadali—jeśli ten rząd się zużyje i przyjdzie kolej na nowy, nie będzie nikogo do pochwycenia władzy w swe ręce i stronnictwo młodo-liberalne może być odsunięte od niej i ustąpić miejsca przeciwnikom. Ale Karawelow, zachowując się teraz biernie, po części z powodów przymusowych, a w części ze względu na ową kombinację, nie zużywa się, nie angażuje się w niczem osobiste, nie kompromituje się, mówiąc terminem jego przeciwników, a więc w danym razie może znów przyjąć władzę nową. Wstąpić zaś do regencji musiał także ze względu na bezpieczeństwo osobiste, skoro (przed wyjazdem księcia) major Panica, prowadzący śledztwo w sprawie przewrotu 9 sierpnia nie tał się z groźbą, że go każe aresztować.

Stambułow natomiast jest nieświeżo, ciekawym i ruchliwym. Nizkiego wzrostu, krepy, na każdym kroku zdradza gorącą, niespokojną naturę południową. Na pierwsze wejście wyraz jego twarzy i oczu jest zamaskowanym; szatyn o małych bródce, a jeszcze mulejszym wąsik, ma twarz szeroką z wystającymi policzkami, zdradzającymi turańskie pochodzenie, którym odpowiadać oczy ukośne tatarsko-chińskie, niespokojnie biegające lub przetraskiwane na chwilę utkwione w osobę z nim rozmawiającą. Ładny to młodzieniec i przy swojej świeżej rumia-

nej cerwie sprawiający wrażenie racjonalnego, przbiegłego polityka. Wiek jego trudno określić, bo i on sam nie wie ile ma lat (w Bulgarii nie było ksiąg metrycznych). To pewna jeno, że nie ma jeszcze czterdziestu. Był czas, w którym pierwszy sejm bułgarski poświęcił niemal całe posiedzenie na zbadanie tej kwestji, szło bowiem o skonstatowanie, czy Stambułow ma skończonych lat 30 (a było to w 1879 r.) i czy pozyskał przeto prawo konstytucyjne być wybieralnym do sejmu, lub nie. Skończyło się na tem, iż zgromadzenie uchwaliło *veniam aetatis*, i Stambułow od tej pory zaczął działać jako uprawniony i politycznie dojrzały człowiek na arenie parlamentarnej, zapominawszy i o swoich studenckich czasach w Odesie, i o czynach powstańców w ruchach 1875 i 1876 roku, kiedy stał się głośnym jako autor marszu rewolucyjnego «*Nie sztem ni bogactwa, nie sztem ni parsi*... i o późniejszym zawołaniu nauczycielskim, i o swojej działalności spiszkowej i członka komitetu rewolucyjnego w Bukareszcie. Pamiętam go z tej ostatniej epoki. Było to w przededniu wojny rosyjsko-tureckiej 1877 roku. Na pogadankach członków wzmiankowanego komitetu rewolucyjnego Stambułow, dyskutując ze mną przez 4 godziny, starał się przekonać, że słowianie powinni mieć jeden język towarzyski i literacki. Jaka zmiana! W niespełna ośm lat tenże Stambułow na bankiecie posłów i dziennikarzy w Sofji w również gorącej przemowie jak wówczas, wnosząc toast w ręce poety Dżummedziewa, bronił zaciepie praw odrębności języka bułgarskiego.

Widzieliśmy poufałość i popularność Stambułowa wobec włościan, ale trzeba było wiedzieć—z jaką dumą i pewnością siebie wchodził on na tron sali sejmowej, aby ztamtąd odczytać mowę tronową, jako pierwszy regent, któremu tylko towarzyszyli dwaj drudzy! Taką samą powagę i urok władzy stara się podtrzymać regencya we wszystkich swoich aktach i ukazach urzędowych, w których nawet używa tego samego stylu monarchicznego i tej samej formuły, której używał książę, a która wyrobiła się i przyjęła w ciągu jego siedmioletniego panowania. W tych dokumentach inaczej się nie mówi, jeno «my regenci—zgodnie z przedłożeniem naszego ministra (np. spraw wewnętrznych) postanowiliśmy i stanowimy: (*postanovileme i postanawiaeme*). Nie należy jednak mniemać, aby czynność ich ograniczała się na takiej tylko formalnej stronie działalności.

Działalność jej na zewnątrz przybrała odrazu kierunek ugodowy w stosunkach z Rosją, oczywiście, ugodowy po bułgarsku, ze wszystkimi sprzecznociami, właściwymi oryentalnej naturze bułgarskiej i tej trudnej sytuacji, w jakiej się obecnie Bulgarya znajduje, a z której starała się wysilić jak waz nadeptany w drodze. Objawem tego dośmady była owa sprzecznocią między adresem izby do regentów a depeszą gratulacyjną do cesarza rosyjskiego. Ale to pewna, że już zaraz po wyjeździe księcia, regencya przestała się ludzić nadziejami na antagonizm interesów między wielkimi mocarstwami i przystąpiła do pertraktacji z Rosją, z chęcią wprawdzie wytargowania jak najwięcej, ale bez ukrytej myśli na jakąś urojona pomoc angielską. Nie starano się wcale stanąć odrazu koniem i utrudniać jeszcze bardziej zawiłanej sytuacji. Nawet w *decorum* zewnętrznym zachowano obok godności uprzedzającą grzeczność.

— Jak regencya myśli przyjąć generała Kaulbarsa? pytałem Stambułowa.

— Ze wszystkimi względami, należnemi wysłannikowi Rosji; wysłamy na spotkanie jego ministrów naszych, a jeśli generał zechce być łaskawym i złożyć nam wizyte, to go natychmiast zrewizujemy.

Decorum temu odpowiadał ułożony plan polityczny działania. «My przyjmujemy propozycje Rosji i jej kandydata na tron księcia, pod warunkiem, że konstytucja tyrowska zostanie nietknięta» mówiono w najwyższych rządowych sferach bułgarskich przed przyjazdem wysłannika Rosji.

Przyjechał generał Kaulbars. Ministrowie

bułgaracy złożyli mu pierwsi wizyte, on natomiast pierwszy wizytował regentów. Od tej chwili rozpoczęły się wzajemne pertraktacje. Kaulbars czynił najpierw przedłożenie ustne, a nazajutrz je formułował piśmiennie i odtłografowane rozrzucał po mieście. W ten sposób pojawiła się pierwsza jego nota i następnie pierwszy okólnik. Od chwili przyjazdu generał codziennie przychodził z konsula do hotelu bułgarskiego i konferuje tam bądź ze wszystkimi regentami, bądź z samym Stambułowem. Po odejściu jego regenci zwołują radę ministeryalną i debatują nad kwestjami przedłożnemi ze strony Rosji. Przed paru dniami jedna z takich narad trwała prawie dzień cały.

W jednej z ustnych konferencji Kaulbars bardzo nastawał na bezwzględne cofnięcie stanu obłężenia. «Jeśli generał pragnie, aby dzienniki bułgarskie wymyślały na rząd rosyjski, jak to było po wojnie serbskiej—odpowiedział mu z uśmiechem Stambułow—to gotowi jesteśmy natychmiast uczynić zadość pańskim życzeniom i przywrócić wolność prasy przez zdjęcie stanu obłężenia». Jakoż w chwili, gdy to pisał, już stan ten cofnięto. Odsłone rozporządzenie wydano wczoraj w nocy i dziś zaczyna wychodzić dzienniki. Pierwszy początek robi «Świetlina» Cankowa. Nie będzie ona jednak tem, czem była za czasów księcia, lecz wyrazem kompromisu stronnictw. W Europie są mniemania, że Kaulbars w misji swojej oprze się na przeciwnościach tutejszych stronnictw i zechce otworzyć szersze pole działania dla cankowistów. Mogą ci lub inni przypuszczać, że różne akty rosyjskie, od czasu wyjazdu księcia, wypowiedziane dążność Rosji do stania po nad stronnictwami bułgarskimi, mogły dążyć do zapewnienia nietylko rządowej partji, ale i opozycyjnej swobody wyrażenia jej przekonania i poglądów i że, aby przyspieszyć możność wyjawienia woli całego kraju, Kaulbars tak nastawał na rychłe cofnięcie stanu obłężenia;—to pewna wszakże, że generał, jadąc tu, nie wiedział o obecnym wzajemnym stosunku stronnictw tutejszych. Był on przekonania, że cankowisci są tu przynębieni i mają zakneblowane usta. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy, będąc u Cankowa i rozpoczynając rozmowę na temat antagonizmu między stronnictwami i ich przywódcami, posłyszał te słowa od starego wodza liberalnej opozycji: «Ależ my jesteśmy w przyjaźni ze Stambułowem i zupełnie zgadzamy się na program obecny».

Abym zrozumieć tę sytuację, dość sobie przypomnieć, że nigdzie niema tak zażartej walki między stronnictwami jak tu, ale nigdzie też tak łatwo nie godzą się one w pewnych momentach zewnętrznych niebezpieczeństw i godzą się w chwili najmniej spodziewanej.

Jan Grzegorzewski.

Z Galicji, 1 października n. s.

Po powrocie do domu. Towarzystwo gospodarskie i towarzystwo ochrony własności ziemskiej. Sejmiki relacyjne. Czumna nasza polityka chroma? Dr. M. Zyblikiewicz i zamierzone zmiany w sądownictwie.

W ciągu ostatniego miesiąca, który spędziłem po za granicami kraju, zebrało się tu tyle ciekawego i ważnego materiału, że zaiste nie wiem od czego niniejszy list zacząć. Bo i czegośmy w tym czasie nie mieli w Galicji! Ks. Aleksander bułgarski jźwił się niespodziewanie we Lwowie, dzięki czemu nasz zaścianek stał się głośnym w Europie; cesarz zjechał na wielkie manewry i z zadowoleniem przypatrywał się latwym zwycięstwom swojej armji; kilku wybitnych posłów tłómaczyło licznie zebrany wybórcom na sejmikach relacyjnych, czemu mimo chęci najszerzszych nie mogli nie zrobić w Wiedniu; cholera zagnieżdżywszy się na Węgrzech, zaczęła pukać do bram naszej prowincji; nakoniec przed tygodniem zebrało się we Lwowie walne zgromadzenie towarzystwa gospodarskiego, w którym wzięło udział aż 150 obywateli. Zaczynam od sprawy ostatniej, jako najświeższej, a może i najważniejszej...

Ks. Adam Sapieha, syn Leona, w Galicji wybitny człowiek i bezsprzecznie bardzo

zdołny, jest już od ćwierci wieku prezesem naszego towarzystwa gospodarskiego. Książę należy do tych rzadkich magnatów, których szlachta, zwłaszcza drobniejsza, szczerze kocha. A zaskarbił on sobie jej miłość nie tylko tem, że pochodzi z rodu starożytnego i może być hojnym, ilekroć według jego mniemania dobro kraju tego wymaga; więcej niż wszystkim innem zdołał on sobie sympatye panów braci gorącym, nawet nerwowym temperamentem, śmiałością, wreszcie pokostem demokratycznym, pozwalającym im wierzyć, że prawdziwą była i jest sentencya, która mówi: iż szlachcie na zagrodzie równy wojewódzie. To też nie dziwne, że gdy nadchodził 25-letni jubileusz jego urzędowania w tow. gosp., członkowie tej czysto obywatelskiej instytucji, uczcili należycie jego pracę i zasługi. Szlachta podpisała piękny adres, kazała wybić złoty medal z popiersiem dostojnego prezesa, złożyła mu wspaniałe album w ofierze, słowem nie myślała w tym roku o niczem więcej, jeno o godnem uczczeniu księcia. Jubilat rozczulony dowodami miłości i wdzięczności, rzekł treściwie, że *non est dignus* tak wielkich zaszczytów, w dalszym zaś ciągu swej pięknej mowy, położył główny nacisk na potrzebę utrzymania ziemi, która z pod nóg nam się usuwa, ponieważ rzucając się na nią obce, a nam nieprzyjazne żywioły. Wysłuchawszy prezesa, którego słowa tem więcej zbroili na nas wrazenie, ile że własność ziemską w rzeczy samej upada w Galicji w sposób przerażający, czekaliśmy z sercem bijącym, co towarzystwo gospodarskie uczyni z towarzystwem ochronny własności ziemskiej, które zawiązało się pod jego patronatem. Choć o tej instytucji nie raz pisałem na tem miejscu, przed pół rokiem w jej obronie polemizowałem nawet z rusinami, mimo to przez wzgląd na waszych nowych czytelników muszę jeszcze o niej kilka słów powiedzieć. Niejaki p. Jarożyński, wskutek ciągłych nawoływani prasy, powiedział przed dwoma laty zamiar utworzenia towarzystwa krajowego, któreby większą własność ratowało u nas przed ostateczną ruiną. Głównym środkiem do tego celu wyodrążyć, byłaby bądź całkowita, bądź tylko częściowa parcelacya zagrożonych majątków między włościan. Myśli tej jako zdrowej i pięknej, cały kraj przyklaskał, a towarzystwo gospodarskie postanowiło przytułić do swego łona młodą instytucję. Sama jednak myśl nie wystarcza; kto chce kraj od materialnej ruiny uratować, potrzebuje środków materialnych, pieniędzy. Aby te zebrać, postanowił założyćcie ogłoszić subskrypcyę na udziały, wynoszące po 200 guldenów. Kwota niewielka, każdy obywatel galicyjski mógłby wziąć choć jeden udział. Okazało się jednak, że tak nie jest. W ciągu całego roku zebrano ledwie 100 udziałów, które przyniosły 20,000 guldenów. Warto przytem nadmienić, że sam ks. Adam Sapieha wziął 50 udziałów, a jego rodzina 10, razem 60, cały więc kraj subskrybował ledwie 40 udziałów. Gdy sprawa tej instytucji stanęła teraz na porządku obrad tow. gosp., byliśmy pewni, że między zebranymi delegatami, a było ich razem 150, nie znajdzie się ani jeden, któryby nie wziął choć jednego udziału. Spodziewaliśmy się zaś tego tembardziej, że książę w przemówieniu swoim wyraźnie położył nacisk na potrzebę ratowania ziemi. Jednakowoż jak wielki spotkał nas zawód! Panowie delegaci nie tylko nie zajęli się subskrypcyą, nie poparli oni nawet wniosku swego kolegi p. Cieleckiego, który brzmiał: „Wyraża się życzenie, by obecni delegaci zająli się pozyskiwaniem członków”. Czy daleko kto wie, że szumnie zapowiedziana instytucya ochrony własności ziemskiej tak smutny będzie miała koniec? Obywatelstwo nie chce powierzyć jej części swoich funduszy i na domiar złego odmawia jej nawet moralnego poparcia... Niech teraz żydzi nie boją się, że z większą niż dotąd trudnością będą nabywali dobra ziemskie w Galicji; niech rusini nie biją w dzwon alarmowy, że majątki na Rusi położone będziemy częściej rozprzedawali między mazurskich osadników — niebezpieczeństwo nie grozi ani jednemu ani drugiemu. Towarzystwo ochrony własności ziemskiej nie przyjdzie już do skut-

ku! A kto go sobie nie życzy? Sama szlachta. Lecz czy wie ona, jak smutna czeka ją za to przyszłość? Wywłaszczą ją i ślad po niej zaginie. Oni, kiedy ster rządów w swych rękach dzierżyła, zazdrośna o swe przywileje, nie chciała wzmocnić władzy monarcharnej, a z obawy przed uciążliwymi wojnami, nie szła gromić ościennych nieprzyjaciół. Nastąpiło więc, co musiało nastąpić. Szlachta zginęła politycznie, bo tylko to żyje, co się wciąż rozwija, walczy i zwycięża! Dziś, dzięki konstytucyjnej formie rządu, ma ona w Galicji autonomię i wolność stowarzyszeń, mogłaby więc, gdyby chciała, bronić się od zagłady. Ale ona tego nie chce i własną ręką przybija wieko do swej trumny. Następstwa tej straszliwej obojętności są widoczne tak dobrze w naszych stosunkach materialnych jak i politycznych. Dziś i na te drugie zwrócimy naszą uwagę.

Przyjętym jest zdawien dawna zwyczaj, że po skończonej kampanji parlamentarnej, posłowie stają przed swymi wyborcami i mówią im, co dobrego dla nich uczynili. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym roku żaden poseł, należący do większości delegacyjnej nie zapraszał swoich mocodawców na sejmik relacyjny; ci zaś, którzy to uczynili, jak hr. Wojciech Dzieduszycki, reprezentant szlachty obwodów stanisławowskiego, Wysocki, poseł szlachty przemyskiej i Lewakowski, posłowie miasta Lwowa, zamiast chwalić się swemi zdobyczami, raczej tłumaczyli się, dla czego w Wiedniu nie mogli nie zrobić. Wszystko co ci posłowie powiedzieli, da się streścić w kilku słowach: większość delegacji prowadziła politykę chwiejną, ultrazadawą. Dla przypodobania się p. Dunajewskiemu poświęcano najżywniejsze interesy kraju. Galicja nie na tem nie zyskała, że p. D. został ministrem skarbu; przeciwnie nawet przez to straciła. Lepszym był dla nas dawny gabinet centralistyczny, niż teraźniejszy ugody. Jeżeli delegacya nie zmieni swojej taktyki, nie możemy się niczego dobrego spodziewać. Hr. Dzieduszycki zapowiedział nawet, że w razie jeśli się przekonają, iż polityka nasza będzie i nadal szła dotychczasowymi drogami, złoży mandat poselski... Zapytuję teraz, czy od trzech lat, t. j. odkąd w „Kraju” moje listy pomieszczam, nie powtarzam tych samych argumentów? Widząc, co się dzieje, nie mogę pisać inaczej, niezgodnie z prawdą, a chociaż dotąd nie było wypadku, by mnie kto zdemontował, mimo to dolatywały mi nie bezimienne zarzuty, iż politykę naszej delegacji czarnie maluję barwami. Czym przesadzał, o tem może się teraz każdy przekonać z trzyczętnych relacji pp.: Dzieduszyckiego, Wysockiego i Lewakowskiego. Gorzkie musiały być słowa tych panów i śnać trażały w miejscejałonejsze, skoro prokuratora lwowska pokonfiskowała dzienniki, powtarzające mowę Dzieduszyckiego, a komisarz policyi przerywał kilka razy posłowi Lewakowskiemu.

W mowie swej p. L. dotknął także źródła, z którego wszystko złe płynie, a na które i ja już nieraz wskazywałem. Według p. Lewakowskiego dopoty lepiej nie będzie, póki nasza „ordynacya wyborcza” nie zostanie z gruntu zmieniona. Ponieważ ważnej tej rzeczy, jako nie oзнакомиł bliżej z naszymi stosunkami niejedną z czytelników nie zrozumie, przeto muszę ją wyjaśnić. Po zaprowadzeniu konstytucji w Austrii, minister Schmerling wprowadził „ordynacyę wyborczą” t. j. wydał przepisy, według których mają się dokonywać wybory tak do ciał politycznych t. j. do sejmów i rady państwa, jak i autonomicznych t. j. do rad powiatowych. Na podstawie tej ordynacyi, głosowanie odbywa się w trzech okręgach czyli *kuryach*. W pierwszej głosują właściciele ziemscy powiatowi, w drugiej mieszczaństwo, w trzeciej włościanie. Kurya miejska, dostarczająca prawie zawsze ludzi niezawisłych, inteligentnych, jest tak uposiedzona, że w stosunku do obu drugich, wybiera ledwie jedną dziesiątą część wszystkich posłów i dla tego jej głos na szali ogólnych wyborów prawie nigdy nie waży. Schmerlingowi szło głównie o to, by w cialach ustawodawczych, t. j. w sejmach prawodawczych i w wiedeńskim radzie państwa, miał żywioły ściśle zacho-

wawcze, gdyż temi każdy rząd łatwo może kierować. Cel ten został w zupełności osiągnięty. Jeżeli ordynacya wyborcza, zaprowadzona przez Schmerlinga, okazała się szkodliwą nawet w prowincjach niemieckich, gdzie liczne, ludne i bogate miasta mogły łatwiej niż u nas stanąć do walki tak ze szlachtą jak z włościanstwem, to cóż dopiero mówić o Galicji, nie mającej ani miast, ani stanu średniego we właściwym tego słowa znaczeniu. Nasze miasta, z wyjątkiem głównych, jak Lwów, Kraków i jeszcze dwóch lub trzech, to garsz biurokratów, zawisła do rządu i czerń żydowska, idąca także za każdym rządem. Jeżeli dodam, że nasi włościanie już oddawna nabrali przekonania, że niepiśmiennych chłopów do parlamentu, obradującego po niemiecku, nie godzi się wybierać i że skutkiem tego pozostają pod stanowczym wpływem starostów, którzy im narzucają rządowych kandydatów, to chyba zrozumiecie, czemu reprezentacya nasza składa się wyłącznie z jednego żywiołu, mianowicie szlacheckiego. Obywatel posiadający dobra zdobył mandat w kurii większej własności; obywatel, dzięki pomocy starosty, zrobił łaskę chłopom i aby ich uszczęśliwić, pozwolił im się wybrać; obywatel nakoniec, dzięki pomocy rządu, zwyciężył także w kilku kuryach miejskich. Jakże są tego następstwem? W każdym cieple utworzonym tylko z jednej warstwy społecznej, wyrabia się powoli duch kastowości. Nastąpiło to w sejmie i w delegacji. Szlachcie jest tam wszystkim, nieszlachećka nawet słuchać nie chce. Czy w takim stanie rzeczy nasza polityka może się pomyślnie rozwijać? Szlachta pracować będzie tylko dla szlachty i marzyć będzie tylko o takiej ojczyźnie, w której szlachcie przynależne otrzyma stanowisko. Oto kwintesencya naszej polityki galicyjskiej. Gdybyście powstał z grobu Wielopolski i Gólcowski, to na widok tego, co się dziś u nas dzieje, musielibyście rozpaczać i ręce zalać. Wszak i wy byliście szlachtą i ponoć nie gorszą od tej, do której p. Grocholski się zalicza, wszak i wy popierałście chętnie szlachliwych, garnących się do szkół i urzędów, lecz czy przeszło wam kiedy przez myśl twierdzić, że kraj powinien być rządzony przez jedną tylko warstwę uprzywilejowaną i że po za nią niema ani ojczyzny, ani zbawienia?

Stanowisko marszałka krajowego, d-ra Mikołaja Zyblikiewicza, jest zachwiane i to tak dalece, że prawdopodobnie jeszcze w ciągu b. r. zostanie on przez kogo innego zastąpiony. Sprawiedliwość nakazuje nam wyznać, że p. Zyblikiewicz nie sędział właściwie nigdy mocno na krześle marszałkowskim. Chociaż był popierany przez wszechpotężne niegdyś stronnictwo oligarchów krakowskich, mimo to szlachta spoglądała nań zawsze koso, boć nie jest on ani *bene natus*, ani *possessionatus*. To, żeby łaskę hebanową, którą jeszcze niedawno dzierżyli Sapiehowie i Potoccy, mógł trzymać w swej ręce syn mieszczaństwa ze Starego Miasta, było dla naszej szlachty czemś tak okropnem, że się z tem żadną miarą nie mogła pogodzić. Od pierwszego też dnia starano się wszelkimi sposobami podkopać stanowisko nowego marszałka. Szdyżono z jego obejścia i ekwipażu, podpatrywano jego życie domowe, brano mu za złe, że w gmachu sejmowym zajął piękny apartament, agitowano przeciw niemu w łonie samego wydziału krajowego, dokladano starań, by do sejmów wszedł nieprzyjaźni mu posłowie, robiono mu przykrości w resursie szlacheckiej, gorliwiego jego pracy około podźwignięcia kraju z materialnego upadku wcale nie wspierano, na posiedzenia sejmów rzadko kto przychodził, słowem usiłniono to się starano, by go wyśzadzić. Ile w tych kilku latach zniósł, tyłko on jeden wie. Mimo to p. Zyblikiewicz trwał na raz zajętem stanowisku i kto wie, czy energią nie byłby pokonał swoich przeciwników, gdyby nie okoliczność, że sam namiestnik, poróżniony się z nim, zaciągnął się także do ich obozu. Oddat pozycyja marszałka stała się nieznosną. Syn mieszczański myśli tedy ustąpić, a jego miejsce zajmie mać *bene natus* i *possessionatus*, którymś takim, jak wiarogodna wieść niesie, będzie ks. Adam Sapieha. Gdy to na-

stapi, szlachta zawoła *Hosanna*, lecz o ile kraj z tej zamiany skorzysta, to dopiero przyszłość okaże. W każdym razie ksiądz będzie miał szerokie pole do działania, na którym może dotąd zbijało i jeżeli tylko wrodzone swoje zdolności poprze konsekwencyą i wytrwałością, niewątpliwie zasłuży się około dobra naszej prowincji. Dr. Zybkiewicz, ustąpiwszy z gmachu sejmowego, zostanie prezydentem sądu w Krakowie, prezydent zaś tamtejszy złoży prezydentą sądu lwowskiego, barona Schenka. Ostatnia ta kombinacja wielce nas cieszy. Baron Schenk jest biurokratą dawnego autoramentu, a jako Niemiec z pochodzenia i przekonani, nie ma przywiązania do kraju, w którym tak pięknie zrobił karierę. Chociaż służy już lat 45, jednakowoż żadnej władzy, nie chciał dotąd podać się do dymisji i prawdopodobnie byłby umarli na tej wypływowej i intratnej posadzie. Dopiero sam cesarz plany mu pokrzyżował. Gdy podczas wielkich manewrów br. Schenk przedstawiał mu się w głównej kwatery, monarcha dał mu niedwuznacznie do zrozumienia, że czas już najwyższy, by się przeniósł w dobrze zasłużony stan spoczynku. Tak więc w niedługim czasie autonomiczna nasza władza otrzyma innego naczelnika, a sąd innego prezydenta. Oby kraj równie na tem skorzystał!

J. Rogoza.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowy zwrot w kwestyi bułgarskiej. Niezgodność poglądów na wybory. Przeszrań giełdzą.

Platanina polityczna, zwana kwestyą bułgarską, dochodzi, jak się zdaje, do kulminacyjnego punktu. Wszelkie poglądy na nią, nawet w zgodzie z zasadniczo prasie rosyjskiej tak się pokrzyżowały, że członkowie nieobeznanemu wszechstronnie z „literaturą” tego arcyciekawego i arcyponuczającego przedmiotu nie tylko niepodobna dociec jak rzeczy stoją, ale nawet zorientować się w masie różnorodnych głosów. Nie mamy zamiaru podawać charakterystyki ogólnej, pragniemy tylko zaznaczyć kilka nowych zwrotów w postawie organów prasy mniej lub więcej kompetentnych. Otóż niektóre z dzienników rosyjskich przestraszyły się widocznie wojowniczego halasu, sprawionego przez najbardziej kręwikich z pośród swych towarzyszy. Jedni więc zaczęli prawie kazania „o polityce nerwów” która do niczego dobrego doprowadzić nie może, drudzy znowu, jak liberalne „Rusk. Wied.” wystąpiły wyraźnie przeciwko „szowinizmowi”, pragnącym starcia zbrojnego między oswobodzicielem Rosyą i jej niefortunnym pupilem bułgarskim. Jeżeli cokolwiek może zaszkodzić Rosji w świecie słowiańskim, podminować z gruntu jej powagę moralną pośród słowian, to właśnie, zdaniem organu moskiewskiego, demoralizujący widok nowej waśni dwóch tak silnie zbratanych narodów.

Nawet w organach najbardziej zaawansowanych w kierunku antybułgarskim, jak np. „Now. Wr.”, słysząc się dąły odmienne głosy, wychodzące z zasadniczego, słowiańskiego stanowiska. Niejaki p. Wład—ow, podsumowując rachunki z działalności Rosji na półwyspie Bałkańskim za ostatnie lat 50, doszedł do przeswiadczenia, że położenie państwa rosyjskiego na półwyspie przez ten długi okres czasu nie tylko nie polepszyło się, lecz przeciwnie, dał się zauważyć wyraźny regres. Niedługo oddani Rosji rumuni odsunęli się od niej zupełnie, stosunek do greków ochłodł, Serbia poddała się wpływowi austriackim, a obecnie stosunek do Bułgarii przechodzi ciężką próbę. Wprawdzie pośród mas ludowych w Serbii i Bułgarii żyją sympatye rosyjskie, lecz nieufność robi i tam postępy. Dla tego to nie tylko w interesie Rosji, lecz całej słowiańszczyzny należałoby wyjaśnić źródło tych niepowodzeń.

Odpowiadź na postawione sobie pytanie autor znajduje w niedawno wydanej historii stosunków rosyjsko-serbskich A. Popowa („Rosya i Serbja”). Rosya wyświadczyła wielkie dobrodziejstwa ludom bałkańskim,

wyzwalając je z niewoli tureckiej; potem jednak występowała ona zawsze w roli opiekuna wyzwolonych i chociaż niewątpliwie kierowała się szlachetnymi pobudkami, wszakże nieumiarkowanym wtrącaniem się do cudzej gospodarki dawała powody do „podejrzeń o chęć zagarnięcia i wywoływała niezadowolenie w kraju. Społeczeństwo rosyjskie nie chce wiedzieć, że w krajach słowiańskich jest ono bądź co bądź obcym elementem, i że odpowiedzialność za wszelkie omyłki poczynione w cudzym kraju spadają na nie. Dla tego autor jest zdania, że główną przyczyną upadku wpływu rosyjskiego na półwyspie, wpływu okupionego wielką ilością krwi i pieniędzy, jest niedowierzanie szczeroci i bezinteresowności Rosji w sprawie słowiańskiej.

W obecnym zatargu bułgarskim p. Wład—ow widzi również skutek niedostatecznie wyjaśnionej zasadniczej roli Rosji względem słowian i *cic versa*. W Bułgarii, zdaniem autora, niema i być nie może wrogiego względem Rosji stronnictwa, gdyż i tradycja i interesy obecnej chwili przemawiają za sojuszem z olbrzymim północy, lecz bułgarzy nie życzą sobie, żeby rosyjanie gospodarowali u nich. „Bułgaria dla bułgarów” oto ich dewiza. Tymczasem działalność agentów rosyjskich przedstawiano zwykle narodowi bułgarskiemu w świetle zaborczych aspiracji i ztąd właśnie wytryska źródło oporu. Zadaniem więc polityki rosyjskiej wynaleźć taki system, przy którym i wpływ polityczny byłby zachowany i niepodległość ludów bałkańskich nie doznała szwanku.

Zastanowiliśmy się dłużej nad artykułem p. Wład—owa, gdyż rzadko można obecnie spotkać w dziennikarstwie rosyjskiem głos bezstronny, szerzej umotywowany, tak się rozpanoszyła frazeologia patryotyczna. Temat poruszony przez autora jest nader ważny nie tylko dla półwyspu Bałkańskiego, lecz dla całej słowiańszczyzny, od zasadniczego bowiem rozstrzygnięcia stanowiska Rosji względem świata słowiańskiego zależy los samej idei słowiańskiej.

Wybory bułgarskie odbyły się w zesłań niedzieli z przewidywanym skutkiem, to jest dając ogromną większość stronnictwu rządowemu. Zresztą dyplomacy rosyjskiej chodziło nie o wynik wyborów, lecz o odłożenie całej kampanji wyborczej. W ocenie tej kampanji zachodzą już dziś duże przeciwnieństwa. Podczas gdy wiedeński półurzędowy „Fremdenblatt” podziwiał względnie porządek i spokój, z jakim regencyi udało się w obecnym warunkach przeprowadzić trudne zadanie, „Journ. de St-Petersburg” twierdzi, że kraj był sterroryzowany, a sceny, które miały miejsce podczas wyborów w Sofii i innych miejscowościach, najlepiej świadczą o nieważności całej tej roboty. Bądź co bądź sprawa wyborów komplikuje się nie tylko przez wyraźne zastrzeżenie dyplomacy rosyjskiej, lecz przez fakt, iż wzięła w nich udział Rumelia wschodnia, na co według traktatu berlińskiego prawa nie miała. Gdyby Rosya nie chciała kwestyonować całej sprawy, owe przestąpienie paragrafu, złamanego już przez rewolucję filipopolską niewieleby znaczyło, lecz w dzisiejszych warunkach wszelkie braki nabierają znaczenia. Wiedeńska „Politische Correspondenz” donosiła już, że Porta ma zamiar protestować przeciwko nieprawemu udziałowi Rumelii w wyborach bułgarskich. *Si non e vero...*

Nieraz już mieliśmy sposobność zaznaczyć objawy niepokoju, wywołanego przez nieporozumienia bułgarskie. Nietylko masy, lecz nawet giełdy ujawniały wyraźny strach przed widmem wojny, co zdawało się być zagegnanem długo przez głównych agnów polityki europejskiej. W zeszłym tygodniu kursy rosyjskie uległy ogromnej zmianie z powodu wieści o zerwaniu przez konsula rosyjskiego stosunków z rządem bułgarskim i, jak donosi tutejszy organ giełdowy, jakichś kłamliwych pogłosek o zmianach w wyższej administracji rządowej, świadczących o nastroju wojowniczym.

J. S.

Kwestya wschodnia.

Kronika tygodniowa.

Tydzień ubiegły w Bułgarii obfitował w wypadki doniosłego znaczenia. Wybory do Narodnego Sobrania i związane z niemi obawy i niepokoje, objazd kraju dokonywany przez bar. Kaulbarsa, nareszcie apelacya rządu bułgarskiego do Europy,—wszystko to zasługuje na szczególną uwagę.

Zaczynamy od apelacyi. Bułgarski minister spraw zagranicznych Naczewicz zwrócił się do rezydentów wielkich mocarstw w Sofii z okólnikiem, w którym wylicza wszystkie działania jen. Kaulbarsa, aby dowiedzieć, że niezależność wewnętrzna księżstwa została naruszona przez agenta rosyjskiego. Nota kończy się prośbą, zwróconą do państw podpisanych na traktacie berlińskim, aby okazały one moralne poparcie rządowi bułgarskiemu. Wskutek tej noty pomiędzy gabinetami wywiązała się żywa wymiana zdań.

Konsulat rosyjski naturalnie nie pozostał dłużnym regencyi bułgarskiej. Zarządzający sprawami konsulat wreczył rządowi bułgarskiemu trzy noty. W pierwszej z nich, p. Nikludow, z polecenia jen. Kaulbarsa, energicznie potępia treść i formę okólnika, rozesłanego przez rząd bułgarski w kwestyi wzbronienia cudzoziemcom mieszkania się do wyborów. W drugiej nocie Rosya oświadcza, że wybory 28 września są nieprawne i nie mają w jej oczach żadnego znaczenia. Trzecia wreszcie nota protestuje przeciw napadci, dokonanej na konsulat w dzień wyborów. Wszystkie trzy noty zostały zakomunikowane w kopjach przedstawicielom mocarstw. Rząd bułgarski ma zamiar odpowiedzieć na nie.

Po wystosowaniu przez regencyę noty do państw europejskich o niewtrącaniu się cudzoziemców do wyborów, zarządzający konsulem rosyjskim zawiadomił regencyę, że aż do czasu otrzymania dalszych zleceń od jen. Kaulbarsa, przerywa wszelkie stosunki z regencyą. Fakt, sam przez się niewielkiej doniosłości, wywołał pogłoskę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Bułgarią a Rosyą i następnie odbił się dość niekorzystnie na kursie walorów rosyjskich.

Z Sofii donoszą, że regencya zwróciła się do wielkich mocarstw z prośbą o wskazanie kandydata na tron bułgarski.

Zuchwała postawa regencyi znajduje usprawiedliwienie w pewniku, że okupacya rosyjska nie grozi Bułgarii. Korespondent „Nowor. Tel.” donosi z Sofii, że nawet partya bułgarsko-rosyjska nie wierzy, aby Rosya istotnie przedsięwzięła jakieś „energiczne” środki. Niemożliwość tych środków rozumieją również i dzienniki rosyjskie. Omawiając okupacyę Bułgarii „Swiet” pisze, że pojmuje ją przy zachowaniu następujących warunków: 1) Niezwłoczna mobilizacya armii rosyjskiej z takiem wyrachowaniem, żeby na zachodniej granicy Rosyi mogła stanąć w pogotowie półtoramiljonowa siła, aby mieć milion wojska do obrony na granicy pruskiej i pół miliona przeciwko Austrii. 2) Otwarte zerwanie Rosyi ze zgnębem dla niej przymierzem potrojnem. 3) Niezwłoczne porozumienie się z Francją. 4) Wysłanie trzydziestu lub pięćdziesięciu tysięcy wojska za morze Kaspijskie na wypadek rozpoczęcia działań przeciwko Afganistanowi. „Jednym słowem, kończy „Swiet”, zupełna gotowość do wojny z koalicyą europejską. Jeśli jesteśmy przygotowani do tego, w takim razie możemy wysłać do Bułgarii korpus okupacyjny.

Na tak postawioną kwestyę nie może być innej odpowiedzi nad przeczącą, gdyż każdy rozumie, że wypełnienie nie tylko wszystkich, lecz nawet większej części wyliczonych warunków jest prosto niepodobniestwem.

Podróż jen. Kaulbarsa.

O pierwszych etapach podróży pełnomocnika rosyjskiego wspominaliśmy już w poprzednim Nr-ze. Według relacyi „Agencyi Półn.” podróż jen. Kaulbarsa nie nagromadziła dostatecznej ilości danych do zorygowania się co do istotnego stanu umysłów w Bułgarii. Prawie wszędzie, gdzie przy-

bywa generał, przedstawiają mu się dwie deputacje: jedna od cankowistów, potępiająca postępowanie rządu bułgarskiego, prosząca o opiekę Rosji, druga zaś sprzyjająca regencji i popierająca jej politykę. Te ostatnie deputacje są przygotowywane przez majora Pietrowa i posła tymnowskiego Gradinarowa, popierających wszędzie jen. Kaulbarsa. Podbudzają oni podobno lud i wojsko do niezgadzania się na żądania Rosji. Przedstawiciele stronnictwa rządowego jak gdyby zgniewili się, wszędzie twierdzą jedno i to samo wobec pełnomocnika rosyjskiego, mianowicie, że ufają oni regencji, ponieważ wierzą, iż regencyja potrafi nawiązać szczery stosunek z Rosją, dalej, że naród bułgarski wciwnie pamiętać będzie o dobrodziejstwach, które im go obdarzył Cesarz i naród rosyjski i przy nadarzonych okolicznościach uczucia owe nie omissza stwierdzić czynem...

Oto relacya z pobytu pełnomocnika rosyjskiego w głównych miastach bułgarskich, ułożona na podstawie telegramów dzienników petersburskich. W *Sistowie* barona Kaulbarsa spotkało dość chłodne przyjęcie. Wkrótce po jego przybyciu do tego miasta odbył się miting, w którym przyjęło udział 1,000 osób, i na którym urządzono, aby nie godzić się na propozycje rosyjskiego pełnomocnika. Jen. K. oznajmił prefektowi miasta, że chciałby zobaczyć oficerów miejscowych. Prefekt odgarnął, że oficerowie bułgarscy nie mieszają się do polityki. Następnie baron wysłał list do komendanta, zapraszając go do siebie wraz ze wszystkimi oficerami załogi, aby zakomunikować ważne wiadomości. Komendant jednak dał baronowi odpowiedź wymijającą, oświadczając, że jeśli generał ma co do zakomunikowania, to powinien zwrócić się z tem nie do niego, ale do rządu bułgarskiego, a jednocześnie wysłał do Sofii depeszę z zawiadomieniem o postępowaniu jen. Kaulbarsa. Z *Sistowy* br. Kaulbars udał się do *Ruszczyka*. Oficerowie tamtejsi, dowiedziawszy się o jego przybyciu, zwołali naradę, na której postanowili, aby nie udawać się do jen. Kaulbarsa, w razie jeśli otrzymują od niego zaproszenie. Skutkiem tego major Tilow urzędowanie oznajmił generałowi, że z rozporządzenia regencji, każdy oficer bułgarski, któryby odwiedził rosyjskiego agenta, będzie niewieleżnie wydalonym ze służby. Dwustu pięćdziesięciu notabłów doręczyło baronowi pismo z oświadczeniem, iż rząd dzisiejszy, złożony z partytów, działa zgodnie z dobrem kraju, agitacja zaś przyjaciół Cankowa mogą sprowadzić nieszczeście na Bułgarię. Memoriał uznaje konieczność przedsięwzięcia wyborów i *parania* oficerów, wyraża wreszcie, jak zwykłe, uczucia żywej wdzięczności dla Rosji.

Do *Ruszczyka* nastąpiła *Szumla*. Tutaj połączrzyły się te same sceny, co i w innych miejscowościach, które zwiedził generał. O dziesięć wiorst od miasta przedstawiciela Rosji spotkała deputacja od obywateli; na czele jej stał burmistrz szumliński, należący do stronnictwa regencji. Przy wjeździe do miasta, pomimo ulewnej deszczu, cała prawie ludność wyszła na spotkanie generała. Lud obiegł powóz bar. Kaulbarsa, który stając, przyjął deputację od cankowistów. Dopoki generał, odpowiadając na adres, mówił o Rosji i o jej cesarzu, ludność wydawała okrzyki pełne zapалу; gdy poruszył jednak kwestję odroczenia wyborów—natychmiast dąły się słyszeć głośne protestacye przeciwko żądaniom Rosji. Widząc, że protesty nie umilkają, generał kazał stangretowi jechać dalej. Lud ruszył za powozem, ale nie wydawał żadnych okrzyków. Przed konsulem rosyjskim, gdzie zatrzymał się bar. Kaulbars, przemawiało do tłumu kilku mówców; mowy ich były pełne szacunku dla Rosji, ale również przyjaźnie i dla regencji. Mówców oklaskiwano i tłum rozszedł się. Oprócz adresu od cankowistów, generałowi wręczono też adres od partji rządowej. Ta ostatnia oświadcza w adresie, że naród bułgarski nigdy nie zapomni dobrodziejstw, wysławianych mu przez Rosję i jest przekonana, że dzisiejszy rząd bułgarski potrafi przywrócić braterskie stosunki pomiędzy obydwojma krajami. Generał Kaulbars przyjął w Szumli deputację, składającą się z 200 osób; na

czele jej stali: mer i posłowie od miasta. Deputacja wysłuchała w milczeniu mowę generała. Bar. Kaulbars odwiedził komendantów kwateryjących tam pułków. Towarzyszący bar. Kaulbarsowi korespondent gazet *«Independance Roumaine»* i londyńskiej *«Central News»*, został aresztowany w Szumli i wysłany przez władze bułgarskie do Konstantynopola.

Z Szumli jen. Kaulbars pojechał do *Warny*, gdzie przyjęto go znacznie chłodniej. Przed konsulem rosyjskim cisnął się tłum, wydając nieprzyjemne okrzyki. Komendant miasta kazał opróżnić ulicę. I tu jednak przedstawili się dwie deputacje, którym generał wykladał żądania Rosji.

W ogólności trudno pojąć, czego chciała pewna część prasy od jen. Kaulbarsa. Cel jego podróży: bezpośrednie oświadczenie narodowi bułgarskiemu, że Rosya nie uzna ani wyborów ani *Sobranja* bezwarunkowo osiągnięty został. Z drugiej strony pełnomocnik rosyjski miał sposobność zbadać prawdziwą nastrój narodu bułgarskiego, dowiedzieć się, czego on chce i do czego dąży. Być może, wiele faktów tej podróży wypadło nie po myśli piszących szumne artykuły wstępne, w każdym razie winno im starczyć ogólne wrażenie, wyniesione przez samego generała Kaulbarsa z podróży. Rozmawiając z korespondentem *«Matin»*, generał oświadczył, że zwiędzając dziesięć miast bułgarskich, wszędzie zauważył pełen uszanowania stosunek do Rosji.

Wybory.

Obiór przedstawicieli do zebrania narodowego odbył się pomimo protestu pełnomocnika rosyjskiego w przeszłą niedzielę 28 września (10 października). Obecnie już wiadomo, że rezultat wyborów ogólnie w duchu rządowym. Wszyscy członkowie regencji i ministerstwa zostali wybrani z wyjątkiem zresztą Karawelowa, który jako podejrzany o sprzeniewierzenie się księciu Aleksandrowi, otrzymał tylko 17 głosów. Ogółem wybory dały 420 stronników rządu, 20 cankowistów i 50 posłów, przekonania których nie są znane.

Korespondenci do dzienników rosyjskich donieśli, iż rząd bułgarski miał wywierać wielką presję na wyborców. O ile wiadomość ta potwierdzi się, todat niewiadomo. Epizody z dnia wyborów świadcza o wielkiem wrznieu umysłów w Bułgari. Najgłośniejszymi stały się sceny w Sofii. W dzień wyborów około godziny 9 i pół zrana, grupa włóciwn, złożona z półtora tuzina ludzi, udała się do konsultatu rosyjskiego, aby zaprotestować przeciw składowi biura wyborczego. Zarządzający konsulem p. Nekludow, objaśnił przybyłym w ogólnych wyrazach o charakterze misji generała Kaulbarsa. Wtedy tłum włóciwn zwrócił się do biura wyborczego, składającego się z mieszczan pod przewodnictwem Bulczewa. Po oświadczeniu przybyłych, iż pojawili się celem powstrzymania wyborów, przyszło do silnej bójki. Wyborcy kijami i kamieniami oczyszcili w mgnieniu oka miejsce bójki. W dwie do trzech minut później, włóciwnie rozdzieleni na trzy grupy, odnieśli swoich ranionych do konsultatu rosyjskiego. Ranionych po większej części w głowę naliczono 56 ludzi. Personel konsultatu przyjął na siebie opiekę nad nimi.

Według doniesienia korespondenta *«Now. Wr.»*, gdy rannych odwieziono do konsultatu rosyjskiego, tłum zająwszy podwórze i ogród konsultatu, zachowywał się tak nieprzyjemnie względem przedstawiciela Rosji, że z konsultatu padło 15 wystrzałów na oblegających. Było jeszcze kilka wersji w opowiadaniach o tem zdarzeniu, lecz nie zasługują one na uwagę, gdyż sam wypadek przeszedł bez dalszych skutków. Na drugi dzień po wyborach ludność sofijska urządziła wielką manifestacyę na cześć nowowyrbanych posłów. Przechodząc koło konsultatu rosyjskiego, uczestnicy manifestacyi wydawali okrzyki: *«Niech żyje cesarz rosyjski! Niech żyje wolna Bułgaria!»*

W Dubnicy miały miejsce sceny o wiele groźniejsze niż w Sofii, mianowicie podczas wyborów zostali zabici: prefekt miasta, dwóch byłych posłów i jeden nauczyciel. Rozjadrzenie napastników było tak wielkiem, że nawet wrzucili do wody ciała zabitych. W Warnie, Burgasie i Widyni panuje wielki niepokój. W Plewnie i Rachowie zwyciężyli na wyborach cankowicwi. W Bialej Slatinie, Wracy i Baczynie chłopcy rozpedzili podobno wyborców. Na ogół wybory odbyły się spokojnie i daly znaczną większość rządową. W Rumelji z urn wyborczych nie wyszeli ani jeden członek opozycji. W Sofii także przeszła znaczna większość lista rządowa.

Zastanawiając się nad rezultatami wyborów, prasa przychodzi do przekonania, że rząd rera-

nijazy musi mieć wielkie wpływy, skoro w tak trudnych jak obecne warunkach potrafi nakłonić ludność do zgodnego głosowania, a co ważniejsza, utrzymać ją w karchach porządku.

Głosy prasy rosyjskiej.

Nigdy wypadki polityczne nie odznaczają się taką kamieńową zmiennością jak dzisiejsze. Każdy dzień niemal rozbija wczorajsze najgłębsze, zdawało się, kombinacye. Stan taki musi odjąć się na dziennikarstwie, które w ciągu jednego tygodnia niewolone jest przechodzić trudną gamę od tonów cichych, pokojowych, do rozgłosnych, wojowniczych i *vice versa*. Dziś, gdy to piszemy, coraz więcej słyszeć się daje głosów odradzających okupacyę, lecz kilka dni wstecz było całkiem inaczej. Dzienniki rosyjskie oczekiwały jakiegoś stanowczego kroku ze strony Rosji. *«Nowoje Wremia»* jeszcze we wtorek zamieściło artykuł, zatytułowany *«W przeddzień»*:

«Każdy oswobodzony bułgar—pisze dziennik petersburski—kosztował Rosji, tryście rubli, ale ruble nie idą w rachunek! Ile życia ludzkiego, ile krwi i lez kosztował nas ten kraj, rządzony dziś przez szajkę sprzedających awanturników! I któż wie, co on nas będzie jeszcze kosztował?... Misyajen. Kaulbarsa wzburza nadzieje. Rok temu wykonał on bardzo po myślinie dane mu polecenie i przywiózł list od ks. Aleksandra do Naji. Pana. Lecz wtedy i teraz—położenie całkiem odmienne. Sługujsz (*chology*) zawsze są gorzej od pana, i Battenberg był lepszym aniżeli jego kreatory. Kaulbars mógł być coś poradzić sobie z panem, ale nie może nie z *chologyem*. Jego pertraktacye z regencyą nie osiągnęły celu. Szachrajski miting, urządzony przez regencyę, spowodował generała na plac. Był to akt odwagi, ale nie akt rozważi dyplomatycznej, tembardziej, że jen. Kaulbars nie umie po bułgarsku. Rozmawiać z ludem można tylko w jego języku. Rosyja nie, odbita hektograficznie, znaczny nie dokonaj nawet połowy dzieła. Dlaczego nie było jej wydrukować, jeśli po temu były środki, jeszcze w Widniu lub w Sofii... Wszystko to nie było obrachowane. Nasz agent dyplomatyczny sądził, że jedzie do patryarchalnego kraju, przepelnionego wdzięcznością dla Rosji; dyplomaci nasi zapomnieli, że kraj ten, wyswobodzony przez Rosję, znajduje się w roku szajki oszustów... Czyż mógł w nim co zrobić nawet sam Cyceon?»

W parę dni potem, dotykając sytuacji ogólnej, tenże dziennik stawia następujące pytanie:

«Czyż potrzeba jeszcze jakich dowodów na to, że Anglia, i prawdopodobnie Aktrya dająłają wprost nieprzyjemnie względem Rosji?»

W przypuszczeniu możliwości powtórnego wyboru ks. Battenberga, organ p. Suworina sądzi, że kwestya ta wypłynęła znnowu na wierzch, dzięki podróży Churchilla:

«Rosya nie uzna księcia Battenberga, jeśliby wybrano go ponownie. Lecz Anglia może nie uznać rosyjskiego kandydata i tym sposobem wybór księcia nie rozstrzygnie kwestyi bułgarskiej, która ma niewiele szanse po temu, że będzie się ciągnęła nieskończenie. Wrazie, gdyby został wybranym ktoś inny, to nie pojedzie on do Bułgarii przedtem, nim za twierdzą go państwa, ale ks. Battenberg pojedzie i będzie miał po swej stronie jawne sympaty i jawne poparcie Anglii, oraz tajemne sympaty Austrii, a może i Niemiec. Co się tyczy opinii publicznej w tych krajach, to ta otwarcie przyjmuje stronę Battenberga. *«Nord. Allg. Ztg.»* niedawno jeszcze wciąż zajmowała się pytaniem, dlaczego ks. Battenberg opuścił Bułgarię; dawała ona wyraz do zrozumienia, że tchórzostwo skłoniło go do tego kroku. Frński oficer i tchórz! Inaczej nie mógł tego zrozumieć i sam Battenberg; zapewniwszy więc sobie poparcie, znnow zaczyna działać... Nie widzimy dla siebie nic pocieszającego w całej tej intrudze. Jedno tylko jest dla nas jasne: Rosyja chce wprowadzić ciępliwosć».

Inny dziennik petersburski *«Pietriburgskaja Wiedomosti»*, niewiele sobie robi ze sprawy bułgarskiej. Konstatując istnienie w społeczeństwie bułgarskiem dwóch prawd, gazeta powiada:

«Teraz dwa te prądy spotkały się i walczą. Trzeba nam oczekiwać końca tej walki, która, czy inaczej, przyprowadzi bułgarów do nog Rosji. Rosya gotowa jest pomód narodowi bułgarskiemu, ale pod warunkiem zupełnego zafnania i szczeroci w stosunku do historycznej swej opiekunki—tak mówił w imieniu Naji. Pana jen. Kaulbars, i w słowach tych był i jest cały program działania Rosji. Marnotrawny brat powinien cierpieniami okupać swój *«grzech»* i ze skrzeka prosić o przebaczenie. A Rosya będzie stała spokojnie, pełna siły i godności, gotowa ruszyć się wtedy, gdy zażąda tego jej honor i obowiązki historyczne. Chwila ta nadjeżdże wtedy, gdy, bądź to bułgarowia, ginąc w gorączce anarchy, zwróca się do Rosji o pomoc, dobieżdzia zupełnie posłuszeństwem swojej gotowości do pójścia za radami swej opiekunki, powrótnie ich oceniającej—bądź też, gdy przebiegli nieprzyjaciele Rosji, spróbują skorzystać z chorobliwej niemocy narodu bułgarskiego, aby go znnow oddać w niewolę słuzalców Anglii. Do tego zaś czasu będziemy spokojnie i uważnie przyglądali

mieca Francya. Oto ni mniej ni więcej Francya otrzyma wyspę Madagaskar, leżącą na południowo-wschodnim brzegu Afryki. Wyspa ta ma obszar 10,000 mil kwadr. i więcej niż 5 mil. ludności. Za ów dar wspaniały Francja rzecze się swoich praw do Alzacji i Lotaryngii, i pokój zakwitnie między dwoma najbardziej cywilizowanymi narodami Europy. «Piet. Wied.» donosi, że w petersburskich sferach dyplomatycznych, niezależnie od spraw bałkańskich, rozprawy są już w kwestyę odnowienia traktatu handlowego rosyjsko-francuskiego i że wogóle stosunki dyplomatyczne między Francją i Rosją przybierają prawidłową formę. Korespondent «Mosk. Wied.» z Paryża wypowiada zdanie, że Rosya wobec wypadków obecnych powinna koniecznie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Francją. Sama groźba przyznania z Francją mogłaby oddać Rosji wielkie usługi. Nie to potrzeba jednak, aby przedstawicielom Rosji w Paryżu został człowiek nie widziany nad Sekwaną. *Sapienti sat*, kończy korespondent. Generał Boulanger żądał kredytu 200 milionów franków na uzbrojenie armii francuskiej w broń szybkostrzalową i na nowe ufortyfikowanie niektórych miejscowości. Minister marynarki żądał ze swej strony wyasygnowania środków na przeprowadzenie reform.

Anglia. Do «*New Fr. Pr.*» donoszą z Londynu, że misya lorda Churchilla zupełnie nie udała się wskutek trwałej zgody rządów trzech cesarstw i postanowienia Turcji, aby iść za radami Rosji, wbrew polityce Anglii. «*Dall. Mall. Gazette*» ocenia wielce ciekawie memoriał, przedstawiony zarządom admiralicy przez członka tegoż zarządu Birsforda. Birsford napada na nieczynność admiralicy i żąda energicznych reform na wypadek wojny. Memoriał ten, z natury rzeczy sekretny, niewiadomym sposobem dostał się do gazety londyńskiej.

Hiszpanja. Ministerstwo podało, się do dyskusji, lecz królowa powierzyła utworzenie nowego gabinetu Sagastie. Stanobliwość postanowiono znieść; dowodzi to ostatecznego uspokojenia się po niedawnym rozkoszu.

Włochy. Pruska agencja dyplomatyczna przy papieżu została zamieniona na poselstwo cesarskie niemieckie. Z rozporządzenia papieża, dyplomatyczna jego kancelarya zamieniła spór z rządem francuskim o interesy katolickie w Chinach.

Grecya. Bawiący obecnie w Paryżu król grecki oświadczył jednemu ze współpracowników «*Temps*», że Grecya nie będzie mieszała się do wypadków obecnych i zajmie położenie wyczekujące. Król wyraził zdanie, że stan pokoju w Europie jest dziś bardzo groźnym.

Czarnogórze. Książę Mikołaj czarnogórski odwył szczegółowy przegląd osiem baterji Krup-pa, przybyłych do Cetynji i został bardzo zadowolonym z ich wykonania.

Serbjia. Odbyte wybory do skupczyny wypadły pomyślnie dla rządu. W nowowybranej skupczynie serbskiej będzie zasiadało 120 stronników rządu, a tylko 50 stronników opozycji. Na wyborach uzupełniających w większości okręgów również wyszli kandydaci rządu.

Indye. W Delhi położenie jest wciąż krytycznem. Z Meirutu zostali tam wysłani dragooni i piechota. Mahometanie zburzyli niewielką świątynię indyjską, porobili ją w nich bożków i sprotałowali wewnątrz świątyni, wyważawszy jej krawie. Dwaście niebezpiecznie rannych krakjowców leży w szpitalu.

Korea. Do gaz. «*Wladywostok*» donoszą z Seulu, że wybuchły tu rozruchy, mające charakter polityczny. Posel chiński chciał zrzuć z tronu króla koryjskiego, a na jego miejsce osadzić jego ojca, który długi mieszkał w Chinach. Ten wskazywał na odmowę. Oprócz tego posel chiński, znajdując się w przyjaznych stosunkach z poselstwem angielskiem, podburzał ludność przeciwko Rosji.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 14 października. Rząd wnioskował do izby projekt prawa o reformie marynarki. Wydatki wynoszą 140 milionów fr. Komisja budżetowa postanowiła pokryć przewidywany deficyt 15 mil. fr. przez podatek od dochodów, który ma przynieść 15 mil. fr., oraz przez zmniejszenie amortyzacji długów państwowych, co przyniesie 30 mil. fr.

Sofja, 14 października. Odpowiedź rządu bułgarskiego na notę rosyjską, potępiającą okólnik o niemieszaniu się cudzoziemców do wyborów, mówi, że krok ten był niezbędnym ze strony rządu bułgarskiego, wobec przysługujące państwu jurysdykcji konsularnej (t. z. kapitulacji), oraz faktu, że ostatnimi dniami do Sofji istotnie przybyło wielu podejrzanych cudzoziemców, którzy szczyrzyli trwogę w ludniejszych cyrkulach miasta. Co się tyczy tego, że Rosya nie uznaje legalności wyborów, to rząd prosi o wskazanie tekstu praw, na zasadzie których wybory mogłyby być uznane za nieważne. Podstawą praw bułgarskich jest konstytucya tyrmowska, zachowanie której sama Rosya niejednokrotnie należała poprzednio przez swoich agentów. Według obowiązującego prawa wyborczego, tylko Sobranie jest sędzią legalności wyborów. Rząd więc prosi o uznanie wyborów za ważne, na zasadzie praw istniejących. Nota ta została zakomunikowana przedstawicielom wszystkich wielkich mocarstw.

Kolonja, 15 października. «*Köln. Zig.*» pisze, że książę Aleksander musiał być upadł, a to wskutek rewolwy wschodnio-rumelijskiej, przez którą zniszczył traktat berliński. «*Niechaj Rosya* — pisze gazeta — nastaje na wykonanie traktatu berlińskiego, a wtedy znajdzie się wyjście z trudności».

Wiedeń, 15 października. (Tel. «*Nowosti*»). Regencya bułgarska występuje dalej demonstracyjnie przeciwko jen. Kaulbarsowi. Major Filow za stosunki z naszym agentem dyplomatycznym w Ruszczuku został oddany pod sąd wojenny, wyrokiem którego tak on, jak również i trzech innych oficerów sztabu zostali wydani ze służby. Obawiając się nowych zamieszek, rząd bułgarski postawił u wszystkich wyjazdów do Sofji straż wojenną, której polecono nie wpuszczać włościan do stolicy.

Konstantynopol, 15 października. (Tel. «*Nowosti*»). Spodziewanym jest tutaj kryzys ministerjalny. Kraży pogłoska, że teka ministra spraw zagranicznych będzie powierzona dotychczasowemu ambasadorowi tureckiemu w Petersburgu Szakirowi-bazzy.

Berlin, 13 października. Depesze prywatne z Paryża donoszą, że w tamtejszych sferach politycznych oczekują okupacji Bułgarii przez Rosję. Karawelow zupełnie przeszedł na stronę Rosji; namówiła go podobno do tego Zond.

Cholera.

«*Komunikat* rządowy, ogłoszony w «*Praw. Wiest.*», stwierdza fakt, że w Austrii cholera nie tylko nie słabnie, lecz przeciwnie, coraz bardziej się wzmaga. W m. wrześniu epidemia przybliżyła się ku granicy rosyjskiej, pojawiając się jednocześnie w kilku miastach węgierskich. Z tego wynika, pisze komunikat, że środki sanitarne, przedsięwzięte w Austrii, nie obroniły ludności tego państwa od zarazy; mając jeszcze na taką ochronę rachować mogą sąsiedzi. Ponieważ epidemia rozszerza się zwykłe po linjach kolejowych, największe zatem niebezpieczeństwo grozi miastom, w których koncentracje się handel międzynarodowy; w danym więc wypadku Warszawę i Kiszyniów, a także głównym stajcom pogranicznymi: Sosnowicem, Granicy, Włocyskiem, Radziwillowem i Ungiem. Z tego powodu w pogranicznych punktach ustanowiona została kontrola lekarska, której ulegają wszyscy przybywający z Austrii ładem oraz po rzece Dunaju. Dla należytego ujednolinitwienia i usystematyzowania środków ochrony, zarządzonych w siedmiu guberniach pogranicznych, świeżo komenderowani zostali: członek rady ministra spraw wewnętrznych rad. tajny Dorgobużynow i lekarz Dobrotworski. Według bułwionów telegraficznych, w Austrii epidemia trwa po dawnemu. We środę 13 paźdź. zachorowało na cholere w Tryescie osób 8, a umarło 2. W Peszcie zachorowało 25, umarło 16.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 października v. s.

Telegramy tutejszych dzienników oraz Agencji północnej o mityngu sołijskim i podróży jen. Kaulbarsa po Bułgarii, zdają się usprawiedliwiać pesymistyczne wróżby niektórych pism rosyjskich, które do misyi nowego agenta dyplomatycznego w Sofji nie wiele przywiązywały wagi. Jakkolwiek usłusni korespondenci paryżskiej agencji Havasa starali się w telegraficznych relacjach zmniejszyć i osłabić przykre wrażenie demonstracji ulicznych w Sofji, to jednak więcej wiary przywiązujemy do zapewnień i opowiadań jenerała Kaulbarsa, który utrzymuje, że poddany rosyjski Iwanow i jeszcze kilka innych osób zbici zostali przez tłum rozjuszone, nie dlatego żeby mieli krzykować «*Dolaj Bołgariju!*», ale że zawołali prosto «*Da zdravstwejt Rossija!*». Prawda wszakże jest tu o wiele przykrejszą niż kłamstwo, wskazuje bowiem, że nie tylko reprezentanci rządu tymczasowego, ale nawet znaczna część narodu bułgarskiego dała się wciągnąć w agitację przeciwko Rosji. Tenże sam wniosek można wyprowadzić i z dalszych relacji o podróży inspekcyjnej, którą zresztą jen. Kaulbars, jak widać z dzisiejszych telegramów, przerwał w Ruszczuku, oczekując dalszych

instrukcyj z Petersburga. Wobec tych faktów nawet «*Mosk. Wied.*» stwierdza niepewność misyi, dodając, że taki jej obrót można było przewidzieć. «*Misya jen. Kaulbarsa* — mówi wpływowi dziennik rosyjski — nie mogła powieść się. Ona dowioda tylko, że Bułgaria znajduje się w rękach wrogów Rosji. Nigdy Rosya nie doznała cięższej obelgi».

Cóż więc robić dalej? Takie pytanie snuje się teraz po szpaltach wszystkich pism rosyjskich, nie znajdując nigdzie zadawalniającej odpowiedzi. Najczęściej dyskutowane są trzy drogi wyjścia: okupacja, wyczekiwanie i oddanie Bułgarii na łaskę losu, t. j. wycofanie się Rosji z pełnej. Perspektywa okupacji znajduje coraz mniej zwolenników. Otwarcie wypowiedzianem jest zdanie, że jawni i potajemni wrogowie Rosji cychają na tę gratkę, ażeby wciągnąć Rosję w położenie bez wyjścia. Zajęcie stanowiska wyczekującego zalecają znowu te pisma, które sądzą, że kiedy pierwsze wichry rozbudzonych namiętności uciną — partya rosyjska w Bułgarii odzyszcze wolną rękę działania i urosnie w siłę. Gdyby zaś z urny wyborczej wielkiego Narodnego Sobrania wypadło nazwisko niesympatycznego dla Rosji kandydata, będzie czas jeszcze do zaprotestowania przeciw legalności wyborów samego Narodnego Sobrania i jego książęcej kandydaturze. Takie kunktorstwo nie przemawia jednak do przekonania ogółu, a zresztą chyłoby zupełnie celu. Bo jeśli nawet oficerowie niektórych pułków bułgarskich doradzają regencyi uległość radom jen. Kaulbarsa, to jest to zapewne taktyka tego gatunku i wartości, co lojalnie okrzyki zgromadzenia orchańskiego na cześć Cesarza i jego reprezentanta z jednocześnie żądaniem natychmiastowych wyborów i ukarania spiskowców.

Pozostaje trzecia ewentualność, zalecana pierwotnie przez «*Swiet*» i «*Grażdanin*», a obecnie podzielana przez znaczną część prasy rosyjskiej: porzucenie niewdzięcznej Bułgarii na pastwę anarchii i wycofanie się z toru. Zastanówmy się nad pytaniem, jakim sposobem takie wycofanie mogłoby nastąpić? Główny kamień obrazy został usunięty: książę Aleksander Battenberg ustąpił z tronu dobrowolnie, a reprezentanci rządu tymczasowego oświadczyli jen. Kaulbarsowi w sposób formalny i zobowiązujący, że zrzekają się myśli ponownego wyboru zdeponowanego księcia. Oprócz tego Rosya żądać musi, ażeby rząd bułgarski w stosunkach swoich z jej reprezentacją dyplomatyczną okazywał to uszanowanie, jakie z natury rzeczy przynależy potężnemu państwu, które okupiło niepodległość Bułgarii ofiarą dwustu tysięcy żołnierzy i miliardem długów. Po zatem wszystkie inne kwestye mają charakter czysto wewnętrzny i znanie dla Rosji drugorzędne. Do takich spraw wewnętrznych należy bezwzględnie kwestya oswobodzenia z pod aresztu winowajców rewolucji. Rząd bułgarski zrobił już pierwszy krok kompromisowy, wypuściwszy w tych dniach na wolność tych oficerów, którzy bezpośredniego udziału w przewrocie 9 sierpnia brali. Uwolnić od kary i odpowiedzialności wszystkich byłoby czynem, na który wątpimy, czyby odważył się jakkolwiek rząd bułgarski, z wyłączeniem naturalnie Cankowa, bezkarności bowiem zupełna zapewniona rewolucjonistom stworzyłaby szerokie wrota przyszłym spiskowcom, a tego życzyć sobie nie należy. Atoli nie ulega wątpliwości, że rząd cesarsko-rosyjski nie może obojętnie patrzeć na sam sposób prowadzenia śledztwa i że powinien otrzymać gwarancje, jako w pro-

wadzeniu i sądszeniu sprawy nie wejda w grę namiętności stronnice i że sąd na spiskowców obędzie się podług obowiązujących zasad procedury sądowej, bez żadnych praw wyjątkowych, w asystencji przedstawicieli Rosji i wielkich mocarstw.

Alie choćby rząd rosyjski i w tej sprawie, podobnie jak i w sprawie wyborów zadośćuczynienia nie otrzymał, najpoważniejsze dzienniki rosyjskie są zdania, że nieodpowiedniem byłoby dla potężnego państwa uważać zuchwałe postępowanie dzisiejszych przewodników rządu bułgarskiego za obrażę, albo jeszcze bardziej za *casus belli*. «Śmieszem byłoby, zdaniem dzienników, gdyby wielka Rosja miała prowadzić wojnę z małą Bułgarią. Pozostawiona na pastwę anarchii i niemieckich wpływów, Bułgaria prędzej czy później przyjdzie do rozumu i zwróci się o pomoc do swej oswobodzicielki».

Ziemie i kolonje słowiańskie.

> **Lwów.** [List «Kraju»]. Przed trzema dniami zakończył swe obrady w naszym mieście drugi zjazd techników polskich, w którym wzięło udział kilkaset uczestników z Galicji, Poznańskiego, Królestwa i Rosji. Wiele ten, jak twierdzi kompetentni, niał się po każdym względem, poruszone bowiem na nim i omówiono wiele spraw ważnych, ponawiano liczne stosunki, z drugiej zaś strony miłi goście «z tej i owej strony» wyrażali szczere zadowolenie z przyjęcia, jakie im Lwów zgłosił. Szczegółowego sprawozdania z obrad zjazdu nie posiłam wam. Obchodziliby ono mogło jedynie fachowych techników — ci zaś znajdują je w specjalnych pismach technicznych, albo też w «Dzienniku II zjazdu techników polskich», który tu przez kilka dni wychodził codziennie rano i zdal ze wszystkich relacy dokładał. Członkowie zjazdu podzieliłi się na cztery sekcye: 1) dla spraw ogólnych; 2) architektoniczno-budownicze; 3) inżyniersko-przemysłowe i 4) słownikowa. Z ważniejszych kwestyj, jakie poruszono w ciągu obrad, zanotować mi wypada rezolucye, wyrażające życzenie, aby katedra ekonomii politycznej na politechnice lwowskiej obsadzona została co rychlej i ażeby wykłady tego przedmiotu prowadzony był przeważnie w kierunku przemysłowym. Uchwalono też domagać się uzupełnienia politechniki stacyami doświadczalnemi, odnoszącemi się do tych działów przemysłu, które albo już są w kraju uprawiane, albo mogą znaleźć zastosowanie. W sekcji architektonicznej zapadły dwie następujące ważne uchwały: 1) wystosować petycję do ministerstwa oświaty o jak najspieszniejsze zamianowanie konserwatorów zabytków sztuki w Galicji wedle projektu akademickiej umiejętności w Krakowie; 2) wydać podprezidentowi o konserwowaniu zabytków sztuki celem rozróżnienia go między inteligencyą kraju; podprezident wyjdzie w dwóch językach: polskim i rusińskim. W sekcji słownikowej wreszcie uchwalono poruczyć polskiemu towarzystwom technicznem zebranie ośnośnych materyałów, opracowanie i wydanie wielkiego słownika technicznego, tudzież specjalnych słowników dla poszczególnych działów technologii. Na ostatniem posiedzeniu plenarnem wyraził zjazd końcowe życzenie, ażeby przy politechnice lwowskiej utworzony został fakultet handlowy i uchwalil zwolnienie z tego zjazdu techników polskich w przyszłym roku do Krakowa. Na tem skończyły się obrady II zjazdu, którym przewodniczył p. Sporny, inżynier z Warszawy. Janusz.

> **Kraków.** [List «Kraju»]. Tutajszą «Reformę», stwierdzając nieporadność i opieszałość komitetu pomnika Mickiewicza, taką radę daje temu komitetowi: «Zawiązać towarzystwo imienia Adama Mickiewicza, któreby obok szerzenia kultu wieszczki, postawiło sobie za cel wzniesienie mu pomnika i sprowadzenie jego zwłok do Krakowa; towarzystwu temu oddać całą sprawę, z aktami, funduszami, darami, pamiątkami i t. d., a następnie... rozwiązać się». Zaniechana od lat 25 uroczystość objęcia władzy uniwersyteckiej przez nowego rektora, odbyła się po nabożeństwie u św. Anny, w wielkiej auli gimnazjum nowodworskiego. Ustępujący rektor dr. Lepkowski odczytał sprawozdanie z działalności rocznej wszechniej jagiellońskiej, poczem berło i inicjalną władzę rektorską wręczył swemu następcy dr.owi Stan. Tarnowskiemu, który wygłosił odczyt o Pawle z Brudzewa, jednym z pierwszych rektorów uniwersytetu krakowskiego, auto-

rze mamaryła i protesta na soborze konstancyjskim przeciw uroczystościom krzyżaków. Senat akademicki postanowił w dzień otwarcia budującego się nowego gmachu uniwersyteckiego wydać książkę pamiątkową i «Album studiosorum». Kolegium profesorackie wystąpiło podczas pochodu do kościoła akademickiego w malowniczych togach, poprzedzone bedami, niosącymi berła, w podróży z nowym wybranym rektorem w purpurowym stroju z gronostajami. Uroczystość bardzo dobrze sprawila wrażenie w mieście. Tutajszą towarzyszącą muzykę po straszliwym boju, przypominającym halasliwoscia opery wagnerowskiej, wybrało sobie nakoniec nowego dyrektora. Jest nim p. Wiktor Barabasz, zdolny i pracowity muzyk. Według krzących pogłosek, manewry w Galicji niezupełnie szczęśliwy miały dla rezultat i znane pismo cesarskie do feldmarszałka arocyjskiego Albrechta, w którym monarcha wyraża swoje najzupełniejsze zadowolenie z powodu ćwiczeń pod Gródkiem, było podobno aktem tylko (2) prostej dyplomacji wobec innych mocarstw. Z wytrwałości, dobrej postawy i wyćwiczenia żołnierzy cesarz miał być istotnie zadowolony, ale okazał się brak zdolnych oficerów wyższych stopni. Jest to odcieczna fatalność, ciężąca nad austriacką armją i jak chcą pogłoski, taki wynik manewrów miał nawet wpłynąć (?) na tem większą ogólnosc Austrii w polityce zagranicznej. Zdora.

> **Kraków.** Na wniosek, podpisany przez Konstantego Przedzięckiego, Pietkiewicza i Jenikego, komitet pomnika Mickiewicza uchwalił jednogłośnie rozpisac nowy konkurs. Przeprowadzenie sprawy aż do końca powierzono, z władzą dyktatorską, marszałkowi Zybkiewiczowi, który po postawieniu pomnika winien zdać komitetowi rachunki. Myśl wykipienia od synów Mickiewicza reszty nakładów dzieł jego i rozprzeczania takowych na rzecz pomnika, oddano Zybkiewiczowi do rozstrzygnięcia i decyzji.

> **Poznań.** Ks. dr. Kantecki, naczelny redaktor «Kur. Pozn.», za współudział w redagowaniu artykułu p. t. «Francuz u wydalmianach» został skazany na dwa miesiące więzienia.

> **Praga czeska.** «Narodni Listy» ogłaszają dziś następujące oświadczenie dra Edw. Gregora: «W Nrze 271 dziennika ogłoszony jest wyjątek z rozmowy, którą miałem z korespondentem «Dz. Pozn.» o sympatyach do Rosji. Nie mogąc obszernie powtarzać, co powiedziałem naprawdę, zaznaczyć tylko, że moje rzekome wywody w owej korespondencji są albo zupełnie zmieszane, jak np. owe porównanie z koniakami, czysząc przekrecone tendencje. Niebawem będę miał sposobność wyłożyć autentycznie moje poglądy na kwestję słowiańską, które są przeciwnieństwem tego, co mi pan korespondent «Dz. Pozn.» do ust kładzie. Dr. E. Greger.

> **Rzym.** [List «Kraju»]. W lipcu r. b. w numerze 28 «Kraju», ukazała się powtórzona z «Rasogni» krótka lecz niepokojąca wieść, iż odebrany księcom zmartwychwstałcom rzymskim kościół św. Klaudjusza, oddany zostaje przez Kurję z naganą skwapliwoscia francuzom, a duchowieństwo nasze zostało w tym wypadku zarówno uposledzone przez Watykan, jak i opuszczone przez kardynałów swoich. Zasięgnawszy z wiarogodnego źródła wiadomosc, spiesze wam donieść jak sprawa ta stoi rzeczywiście. Kościół św. Klaudjusza był zawsze własnością Francji i tylko przez ambasadę dozwolonym było administrowanie takowego przez zakonników polaków, którzy wynajmowali obok dom na mieszkanie. Wskutek przebudowania Rzymu, dom ten został zburzony. Zmartwychwstańcy musieliby nowo budować, co byłoby dla nich potrawa i wielkie koszty za sobą pociągnęło; kupili więc na własność za 350,000 fr. okazali dom na zakręcie z placu Hiszpańskiego na Pincio. Ponieważ byłoby im ztamtąd za daleko do św. Klaudjusza, zrekli się więc administracyi tego kościoła i postanowili nowi kościół mrować obok kupionego domu pod nazwą Zmartwychwstania. Koszty znaczne tej budowy nie mogą wszakże być pokryte bez współudziału składek publicznych. Zmartwychwstańcy przez Watykan w niczem nie zostali pokrzywdzeni, owszem otrzymali dowód zaufania ojca św., który im oddał zarząd kolegium rusko-greckiego. Mają więc obecnie dwa pod zarządem swoim: polskie i greckie. K. S.

PRZEGLĄD PRASY.

Fantazyje wielkopańskie. Kilka pism rosyjskich opowiada o wyrykach «panów» polskich. W danym wypadku chodzi o jakiegoś obywatela z Królestwa, uczącego swoich parobków po francuzku, tudzież o amatora balonów i jazdy nadpowietrznej w pow. grójeckim i wreszcie o złob kosztowny, ofiarowany przez pewnego podolana w dniu

urodzin jego konia (niepodolana). Wszystko to rzeczywiście jest w części śmieszem, w części niewinnem, ale wynnuwać wnioski, jak to czyni «Kijewianin», z objawów o zwyrodnieniu się inteligencyi polskiej i o rozkładzie powszechnym stanu szlacheckiego, to trochę za pochopnie. Kijowski «Juwenalis» (jak sam siebie nazywa), zapomina o tem, że za stosowaniem jego metody do oceny społeczeństwa rosyjskiego, wobec znanych wybrków dobrego humoru kupców i «samodurów» moskiewskich, mogłoby nasunąć wnioski jeszcze ostrzejsze, niż gorzkie dla satyryki kijowskiego na zepsucie polaków, — gdyby wogóle taka metoda uogólniania była słuszną.

Straszdyło. «Now. Wr.» w artykule «Polityka środkowo-europejska» całą winę za wypadki bałkańskie przypisuje Austrii i Niemcom. One to usunęły ks. Battenberga jako przeszkodę, stojącą na drodze ku Salonikom; w ich to interesie leżało, aby doprowadzić Bułgarię do stanu niemoicy i rozprzeczania, w jakim się teraz znajduje. Gra ta była rozumie się, zamaskowaną i dopiero teraz gdy Rosya, po wyczerpaniu wszelkich środków pokojowych, prawdopodobnie wystąpi w Bułgarię czynnie, «karty choć jeszcze nie rozłożone, stały się wszakże widocznemi». Dziennik petersburski gniewa się na «Nord. Allg. Ztg.» za straszenie Rosyi «wspomnieniami o Polsce».

«Na co one? Historia dostatecznie wyjaśniła kwestyę, o ile Rosya była istotnie winowajczynią rozbicia się Polski. Powtarzać takie bzdurstwa nie przystało przybożnemu organowi ks. Bismarka, tak do kładnie obciążonemu z polskimi sprawami. Co jest wspólnego pomiędzy Bułgarią a Polską z końca zeszłego wieku i pomiędzy dzisiejszą rolą Rosyi względem Bułgarii z twierdzeniem o rozbiciu dem Polski? Polska była państwem nastanem wielkimi, miała ona swą, w pewnych czasach wznosiła historję i chociaż był jej państwowy był rozbity do tego stopnia, że nie mogła ona dłużej pozostawać niezależną; tem nie mniej, przymusowe przerwanie tego istnienia nie mogło nie wywołać reakcyi. Czyż w takim położeniu znajduje się Bułgaria, istniejąca dopiero od lat kilku i czyż jest mowa o przerwaniu jej istnienia? Powtarzać takie baśnie byłoby nieprzyzwoicie nawet i nie dla gazety Bismarka».

Nieobecni. Nowy tom pośmiertnego wydawnictwa dzieł Aksakowa krytyka rosyjska przyjęła milczeniem. O «słowianofilach» zapomina jakoś społeczeństwo, pomimo wysiłków organu p. Szarapowa («Rusk. Dielo»), który nie może sprostać utalentowanemu poprzednikowi — «Rusi». «Piet. Wied.» twierdzi, że «niewątpliwie fakt zapamięcia o murkach słowianofilskich można sobie wytłómaczyć, jeżeli zwrócimy uwagę na nieobecność wszystkich koryfeuszów stronnictwa słowianofilskiego w wirze współczesnych wypadków politycznych».

«Co porabia np. nasze towarzysze słowiańskie? Czy winni pania Ugalid (spiewawce operetkowi) swym członkiem honorowym, czy ofiarować dyaryusz swych obrad bezcelowych p. Derouléowi? Dobra połowa publiczności rosyjskiej przypuszcza zapewne, że towarzystwo zostało zamknięciem i nie istnieje, bo nie słychać zdań i nie widać figur słowianofilskich przy rozwiązywaniu kwestyi wschodniej, która przecież panowie ci w swoim czasie szczegółowo przestudiowali».

Vis pacem. Ciągłe udoskonalenie broni palnej w armjach europejskich wywołały następującą uwagę bacznego na wszystko «Grazdianina».

«Broń magazynowa, doprowadzona dziś do doskonałości, pozwala dać na odległość półtory wiorsty 400 wystrzałów bez przerwy. Oto ostatnie słowo pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych. Ale cóż dalej? dalej powstaje jednak jeszcze pytanie: armja niemiecka zaprowadziła już u siebie te udoskonalone narzędzia pokoju. A my? Nie stęchali jakoś, aby nasz zarząd artylerji myślał o tym. A pomyśleć trzeba, skoro już raz postanowiono, że najlepszym środkiem zabezpieczenia pokoju jest wprowadzenie takiej broni, z której na minutę można zabić 60 ludzi, czyli że 400,000 ludzi może zabić w ciągu minuty 20 milionów ludzi. I wszystko to *pour le roi de Prusse!* Tak, nastroj obecnego wieku, jedynie tylko dzięki Niemcom, jest istotnie chrześcijańskim».

Wiadomości bieżące.

× Za czas od 26 września (8 paźd.) do 3 (15) b. m. zaszyły następujące zmiany w składzie służby rządowej:

W min. spraw wewn. Miałowani sek. gub. *Asokow*—komisarzem włościan w pow. rypińskim gub. płockiej. Młodszy referent kancelarii jen. gub. warsz. *Kamiński*—radcą administracyjnym rzędu gub. w Radomiu. Inżynier *Czechowski*—inżynierem budownictwa pow. ciechanowskiego gub. płockiej; księżę *Opieński*—zaliczony został do głównego zarządu państwowych stajni.

W min. spraw zagran. Generalny konsul w Kopenhadze *Korczewski*—jen. konsulem w Marsylii. Drugi sekretarz ambasady w Wiedniu *Chrapowicki*—pierwszym sekretarzem poselstwa w Monachium.

× «Mosk. Wied.» dowiadują się z najpewniejszych źródeł, że komitet ministrów otrzymał polecenie rozpatrzenia ponownego kwestii unormowania produkcji cukrowej.

× Reformy, oddawna zamierzone w zarządzie krajem Turkiestańskim, stały się faktem spełnionym. Punkt siódmy Najw. zatwierdzonych przepisów wstępnych, orzeka, że ludność kraju Turkiestańskiego zostaje zwolniona od powinności wojskowej aż do dalszych rozporządzeń. Nowe prawo składa się z trzech części: 1) ustawa zarządu kraju Turkiestańskiego i 2) przepisy o wprowadzeniu do systemu podatkowego i 3) etaty zarządu i instytucji. Cały kraj Turkiestański został podzielony na trzy obwody (*oblasti*): Szyrdaryjski, fergański i samarkandzki. Na czele zarządu stoi jen.-gubernator, mający miejsce stałego pobytu w Taszkencie. Oddzielnymi obwodami zarządzają wojenni gubernatorowie i urzędy obwodowe, które mają te same prawa i obowiązki co urzędy gubernialne w Rosji europejskiej. Władza sądowa należy do sędziów pokoju, mianowanych przez rząd i do sądów obwodowych, spełniających tu rolę izb sądowych. Najwyższą instancją pozostaje senat. Dla krajowców została utrzymana instytucja sądów narodowych, których kompetencja dochodzi do trzechset rubli kary pieniężnej lub do półtora roku więzienia.

× Oddawna zapowiadana reforma pasportowa wkrótce ma być rozpatrywana, jak donoszą «Piet. Wied.», przez specjalnie w tym celu delegowaną komisję. Podobno projektowane są ulgi znaczne i zniesienie wielu formalności, obowiązujących obecnie przy udzielaniu pasportów wewnątrz państwa, również ma być zniesiona odpowiedzialność kryminalna za samowolne przedłużenie pobytu zagranicą, a ustanowione—kary pieniężne. Samowolne jednak przyjęcie poddaństwa zagranicznego ma być karaniem pozbawieniem praw stanu i zesłaniem na Sybergę.

× Podobno, jak donoszą «Piet. Wied.», powstał nowy projekt ograniczenia szkodliwej działalności doradców pokątnych, którzy włóscian wciągali w rozmaite procesy, wyzyskując ich zaufanie i brak znajomości ustaw. Przedewszystkiem ma być wydane prawo, przyzwalające włościanom na zanoszenie skarg i przedstawianie prośb ustnie, a wszelkie instytucje administracyjne będą zobowiązane do wysłuchania i przyjmowania rzeczonych skarg ustnych, które w głównej swej treści powinny być wpisane do ksiąg gminnych. Ministerstwo zaś sprawiedliwości opracowuje specjalny projekt, ograniczający zakres działalności adwokatów przysięgłych i prywatnych obrońców we wszystkich sprawach włościańskich.

× W niedalekiej przyszłości, jak donoszą dzienniki petersburskie, ma nastąpić uporządkowanie list podatkowych (*okładnych listów*). Obecnie właściciele ziemscy częstokroć bywają narażeni na kary pieniężne i rozmaite nieprzyjemności nieporozumienia z powodu nieścisłości list podatkowych, nowa ich forma zapobiegnie tym niedostatkom. Kasy skarbowe otrzymają również nowe książki do rejestrowania podatków ziemskich.

× W radzie państwa ma być wkrótce rozpatrywana kwestia apelacji na wyroki kryminalne sędziów pokoju. Dotychczasowa procedura, wymagająca, aby strony oświadczały swoje niezadowolenie z wyroku w ciągu doby, wywołuje pewne trudności, wskutek czego jest projektowane, aby wyroki sędziów pokoju stawały się prawomocnymi dopiero przy zachowaniu następujących

w warunków: 1) gdy obydwie strony oświadczą, że zrzekają się prawa apelacji; 2) gdy na wyrok nieostateczny nie założono we właściwym czasie apelacji; 3) gdy wyrok ostateczny nie podano we właściwym czasie do kasacji, lub gdy skargę kasacyjną pozostawiono bez skutku; 4) gdy na wyrok zaoczny nie podano we właściwym terminie ani opozycji, ani apelacji, nb. jeśli sprawa jest tego rodzaju, że podlega apelacji.

× W tych dniach zarząd rzemieślniczy w Odesie wydał rozporządzenie o zamknięciu w terminie siedmiodniowym wszystkich warsztatów, prowadzonych przez żydów, zagranicznych poddanych. Z uwagi na to «Woschod» dowodzi, że kodeks praw (patrz uwaga do art. 97 t. XI cz. II) kategorycznie pozwala żydom, poddanym zagranicznym, a zamieszkałym w Odesie, oddawać się rzemiosłom po wpisaniu się do księgi cechowej i uiszczenia opłat należnych. Żydzi wszystkie te przepisy wykonywali, a zatem rozporządzenie zarządu rzemieślniczego sprzeciwia się wprost wyraźnemu brzmieniu prawa.

× Senat postanowił rozesłać do wszystkich instytucji podanych указы, wyjaśniające prawo z d. 18 grudnia 1885 r. o kompetencji w sprawach mieszkanka za cudziemi dokumentami. Senat uznał, że sprawy takie mają podlegać jurysdykcji sądów okręgowych bez udziału przysięgłych.

× «Nowosti» dowiadują się, że od 1 stycznia 1887 r. zostaną podwyższone pensje wszystkich urzędników.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera dokończenie artykułu p. M. Karasowskiego o Liszie, z charakterystyką jego utworów, oraz szereg biograhicznych z ostatnich lat życia wielkiego artysty. Na tegorocznej wystawie archeologicznej w Mitawie było wiele przedmiotów, przedstawiających niepośledni dla nas interes; zwraca na nie uwagę J. T. Hodi w artykule p. t. «Zabytki pomorza bałtyckiego». Dalej, w artykule p. t. «Cywilizacja ludowa» znajduje czytelnik krytykę naczelnego hasła, wypisanego na sztandarze nowopowstałego tygodnika; o ogólnym programie «Głosu» zamieścił wkrótce osobny artykuł wstępny. P. B. W. («Etnografia patryotyczna») streszcza w dalszym ciągu broszurę prof. Baodouin de Courtenay o Duchńskiim. P. Jan Karłowicz nadesłał nam sprawozdanie ze zjazdu orientalistów w Wiedniu, a prof. Nehring kilka uwag o pracy historycznej p. Czajewskiego. Odeinek zajął trzeci szkic «Z niedawnych wspomnień» p. Adama Szymańskiego p. t. «Stolarz Kowalski». Nowela ta, mamy nadzieję, wzbudzi nie mniejsze zainteresowanie wśród czytelników naszego, jak «Maciej Mazur» i «Szmul z Lubartowa». Kończy numer stałe rubryki wiadomości drobnych i bibliograficznych.

+ Teatr polski. Dziwna rzecz, że od pewnego czasu po dziennikach petersburskich i warszawskich tulają się ciągle wieści o bliskim otwarciu teatru polskiego w Petersburgu, podczas kiedy redakcja «Kraju» żadnych wiadomości o tem nie posiada. Oto znowu np. wszystkie pisma powtarzają za «Kur. Por.» pogłoskę, że «jeden z impresaryów» otrzymał już urzędową koncesję, że przedstawienia rozpoczną się w listopadzie, że kierownikiem artystycznym został p. Anastazy Trapszo, który już zajął się rekrutowaniem siły artystycznych i t. d. Jedno z dwojga: albo wszystkie te wiadomości wylegają się w bujnej wyobraźni reporterów, albo też tajemniczy przedsiębiorca nie uważa za stosowne porozumieć się z naszą redakcją. Czyżby ów impresaryo przypuszczał choćby przez chwilę, że «Kraj» może niesympatycznie powitać dobry teatr polski w Petersburgu?

+ Upadek kursu rubla naszego, piszą «Nowosti», trwa dalej. Dziś zeszedł on już do 191. w Berlin. A tymczasem wypłaty bieżące zagranicę nie ustają i handel rosyjski traci codziennie setki tysięcy na samym kursie. Dla naszych przyjaciół zagranicznych bardzo to na rękę; skrupała oni nasze zdeprecjowane ruble, a potem gwałtem odprzedadzą nam je z wielkim zyskiem. Pocóż więc mają się spieszyć z rozwiązaniem kryzysu bułgarskiego?

+ Smutna sprawa. W pskowskim sądzie okręgowym, jak donoszą dzienniki petersburskie, będzie rozpatrywana od d. 10 października głośna sprawa. Kilku młodych inżynierów-technologów oskarżono o zabójstwo. Dwóch podsądnych bronić będzie adwokat przysięgły Włodz. Spasowicz.

+ Szakal. Władza wojskowa, dbała o powagę i moralność stanu oficerskiego zabroniła, jak donosi «Russk. Inw.», oficerom bywać na wieczorach tańczących płatnych, program których został zapowiadany przez afisz.

+ O. Naumowicz. Przebywający obecnie w Białej gub. siedleckiej o. Naumowicz nadesłał do redakcji «Kijew.» list, w którym zaprzecza, jakoby odmówił objęcia jednej z paraf w gub. kijowskiej, zapropnowanej mu przez metr. Platona. O. Naumowicz doznał tylko nie objęcia przez swych nowych obowiązków, że jest zajęty uporządkowaniem swojego wydawnictwa «Nauka». O. Naumowicz zapewnia, że posada ta będzie dlań pożądaną, ponieważ znajduje się w krytycznym położeniu finansowym.

+ O dziecko. Kadencja sądowa rozpoczęła się już w tutejszym sądzie okręgowym i w liczbie spraw oczekujących rozstrzygnięcia znajduje się kilka ciekawych. Jedną zwłaszcza sprawa kryminalna przedstawia ciekawą problemę dziedziczenia obywatelstwa. Ożenił się student akademii medycznej i młodej parze urodził się syn. Do dziecka zgodzono matkę z przysługą i zawarło z nią umowę. Pewnego wieczora, po miesiącu, matka, schyliwszy się nad dzieckiem śpiącym, poczuła gwałtowny zapach fosforu, a u matki znalazła filiżankę z jakimś płynem, widocznie zawierającym fosfor rozpuszczony. Dzięki natychmiastowym środkom udało się ocalić dziecko, matkę zaś oddano w ręce policyi. Jako powód zbrodni, oskarżona podaje niezadowolenie swoje z obowiązku; pani była wymagająca, jedzenie złe, porzucić zaś miejsce bez przyczyny nie można, bo nie przynajmniej do przysług, musiała więc otruć dziecko...

+ Pobicie korespondenta. W Petersburgu otrzymano wiadomość, że znany korespondent «Now. Wrem.» Rusk. Strannik, przebywający obecnie w Bułgarii, stał się ofiarą nader przykrego i obraźliwego wypadku. Jacyś agitatorzy bułgarscy napadli nań i silnie go potukali. Redakcja «Now. Wr.» potrafi się zapewne ująć za swym korespondentem.

+ Językoznawstwo na poczeki. «Nowosti» donoszą, że jeden z petersburskich urzędników pocztowych, urzawszy na adresie dwa razy podkreślony wyraz «Hier», wysłał list na wyspy Hyères, zkad zwrócono takowy z dopiskiem: «Hier» oznacza «tutaj», t. j. w Petersburgu. Niemal peregrynacyi odbył także latem r. b. list adresowany do zamieszkałej «Arkadii», z powodu braku tego kraju we współczesnym słowniku pocztowym.

Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»]. W mieście tu teraz o niczem więcej niema mowy, jak tylko o wypadku, który miał miejsce w kościele pokarmelickim w d. 9 b. m. Jakis, nieznajomy nikomu, porządnie ubrany człowiek podszedł do ołtarza i zdziwiasz monstrancję, rzucił nią o ziemię. Przytomność księdza uchroniła go od dożurnego wyroku przez podrażnionych w uczuciu religijnym obecnych świadków profanacji. Co spowodowało nieznajomego do tego kroku? Utrzymują, iż cierpi on na pomieszenie zmysłów. Jakkolwiek bądź, na zaznaczenie zasługuje, iż sprawa profanacji nie jest katolikiem, czynnem więc tego, wyrozumowanym czy może nawet bezwinnym, musiały kierować wpływy ogólniejsze. Takie hazardowne «manje» nie mogą być wynikiem chorobliwych wyobrażeń indywidualnej; przyczyn dla nich szukać należy w warunkach szerszych—otoczenia i życia. Co w danym wypadku było tą przyczyną, zapewne rozpoczęte śledztwo wyjaśni nie zaniebaczając. Operując w kraju naszym to w. u bezpieczeń ogólnych w zapasach konkurencyjnych chwytają się rozmaitych kawałów. Jedno z nich np. cieszące się zresztą dość szeroką klientelą, wymyśliło nową godność «delegatów powiatowych», na którą zaprasza honorowo osobistości w ziemiństwie miejscowym wpływową. Jest to naturalnie zrzeczenie obmyślany manewr dla rozszerzenia stosunków, wspaniały jednak, czy trafi do celu, bo oto dowiadujemy się, że wielu z zaprzanych odmawia usługi, a jeden z poważniejszych rolników powiatu brzezińskiego na uczynione mu propozycje nie zawałił się wypalić dyrekcyi słonych *verba veritas*, co sprawiło wielką w naczelnych władzach tow. sensację. Prawde mówiąc, tow. aksurkacyjne przez powoływanie na platne synyruki w dyrekcyi zbankrutowanych obywateli ziemskich i «holyszów», zarówno jak przez tworzenie delegatów powiatowych, co najmniej zdradza opinię o braku wyrobionych przekonań pośród naszego ziemiństwa. A wszystkie te manewry jedno tylko mają na względzie—odsunięcie jaknajdalej przewidywaną w przyszłości chwilę, kiedy konieczność zmusi tow. do obniżenia premij aksurkacyjnych przynajmniej o 25%! Od czasu do czasu «przesilenie» ekonomiczne przypo-

mina się sporymi i baskrótami. Główną jest zaś i na upadłość jednego z kłębów maszyn rolniczych, oraz likwidacji interesu rolniczego-komisowego w Lublinie. Kwestya tegoż narazcie będzie rozważana, a miedzym, który ten prawdziwy weseł goryczki rolnictwa rolnictwo, ma być przedsięwzięciem w dostawie masy, a z bydlęstepowego do Warszawy; o koncesyję czynia forsowna starania pierwszorzędną kapitalistki tutejszej. Wiadomość tę zapewne z przyjemnością powitają rolnicy i ludność naszego miasta, pierwsi dla tego, iż obecny system przyrzędzania sztuk żywych jest pomiekką udośkonalamy przewoźnikom zarazy bydlęcej i powodem pośrednio zamknięcia granicy prusko-austriackiej przed eksportem inwentarza naszego chowu, druga dla tego znów, iż nowe przedsiębiorstwo powinno położyć tam monopolowi rzemieł, których «energia» doszła już do tego, że przemocą zatrzymują party bydlę w Brześciu, będącym z tego powodu widownią bójek i starć krwawych. Wiele więc względów przemawia na korzyść nowego interesu... W d. 11 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia nowego gmachu muzeum przem. i roln., oraz urzędowej w nim pierwszej wystawy nasion, zaszczycona obecnością p. generał-gubernatora w asystencji jen. Krüdena i przedstawicieli policyi. Wystawa sprawia przyjemne wrażenie świeżo zapoczątkowanych dążeń wyswolenia krajowej produkcji z pod zależności handlu nasionami zagranicznymi. Pod tym względem wystawa jest wiernym odbiciem rzeczywistości, gdyż śród skromnych «strzech» naszych rolników spotykamy tu wspaniałe «palace» firm cudzoziemskich. Ta przeważna zagranicy audiera na każdym kroku; przykro to, ale prawdziwie! Może za lat dziesięć, na przyszłej wystawie, będzie inaczej... Dziennik urzędowy ogłasza zmiany w personalu inspekcji fabrycznej i miejsce inspektora okr. fabr. warsz. i jego pomocników, pp. Blumenfeldzie i Tuzelmannie, obrońców «historycznego pod protektoratem» rzadu rozwoju przemysłu ludzkiego, zajęli pp. Światłowski, dotychczasowy inspektor okr. fabr. chark. i Mosołow inż.-technolog. Zmiany te przypisują komisji, rewidującej tutejsze zakłady przemysłowe. Liczbie tegorocznych noworodków czasopiśmiennictwa na wkrótce powiększy tygodnik «Z i y c i e», na który koncesję otrzymała firma księgarska p. Paprockiego. Doprawdy, zawiele już tych «obserwatorów» życia społecznego! R. Śwój.

— **Pobyt Ministra.** O pobycie min. sprawiedl. p. Manasseina («Kur. Warsz.», podaje następujące szczegóły: Po złożeniu wizyty arcybiskupowi prawosławnemu, star. przeszedł izby sąd. Trachimowskiemu, oraz prokuratorowi izby Butowskiemu, p. minister przybył do gmachu izby. W wielkiej sali audyencyjnej oczekiwali przybycia ministra wyżsi dostojnicy sądowni. Po przywitaniu ogólnem, minister podchodził po kolei do pojedynczych osób. Najdłuższemu stał się przy przesiedle i-go departamentu cywilnego izby sądowej, prof. Holewskim i zarządzającym archiwum głównem prof. Pawłińskim. Między innemi, minister powitał podaniem ręki mecenasa Krajewskiego, przewodniczącego korporacji adwokatów przysięgłych i rozmawiał z nim przez chwilę dość żywo. Przedmiotem rozmowy miała być poruszona w ostatnich dniach kwestya honoru i godności adwokatów. Następnie po ukończeniu rewizji w izbie sądowej warszawskiej, p. minister oświadczył zgromadzonemu prezesom i członkom departamentów izby oraz prokuratorze, że jakkolwiek znalazł w izbie sądowej odeskiej i kijowskiej o wiele gorzej niż w izbie warszawskiej, to jednak wszystko to nie jest jeszcze dostatecznem. W sądzie okręgowym p. Manassein zwrócił uwagę na znaczną ilość spraw zaległych.

— **Nowiny literackie i artystyczne.** [List «Kraju»]. Nakładem S. Lewentała ukazała się w osobnej odbite powieść Elżby Orzeszkowej «Mirtala» z nadaniem rysunkami p. Milosza Kotarbińskiego, które odbite na brystoli, zyskały na plastyczności i precyzji. Z pomiedzy malowideł, nadesłanych na wystawę towarzystwa zachęty sztuk pięknych, wyróżnia się przedzwyczajnie obraz Grocholskiego «W karczmie» (Przerwa modlitwa) żywa oryginalnością kompozycji, efektami światłocienia i skocznością techniki. Akwarela Rosena «Prezentuj broń!», malowana w części także klejową farbą, oddawia rewję dawnych wiar w ułudę w okolicach Warszawy. Zasluguje także na uwagę pełne smaku i piękne w kolorze akwarele panny Biłłskiej, oraz studjum Dublińskiej «Zasmucenie». Wystawa dekoracyjna ma być otwartą w d. 15 października. Dotychczas nadesłała na nią deklaracje 15 kobiet i 23 mężczyzn. «Prawda» zapowiada wydanie w polskim przekładzie cennego dzieła Morgana «O pierwotnej cywilizacji ludów», które opiera szerokie poglądy socjologiczne na szeregu nowych i krytycznie sprawdzonych faktów. W teatrze Wielkim rozpoczęły się próby pamięlowe z tragedji Wilbranda «Arria i Messalina». Do personelu dramatu przyjęta została panna Szrage, młoda debiutantka milej powierzonejnowo-

ści. Podawa nowego teatru znowego w miejscowości zwanej «Alkazar» została wstrzymana, ponieważ przedsięwzięcia p. Krauze nie zdołał zgromadzić wymaganej przez dyrekcję teatru sumy 30,000 rub., które złożone w banku miały według umowy być gwarancją ukończenia robót. Niema więc nateraz nadziei, aby operetka i farsa teatru Małego zyskały na zimę lepszą sędzię, ale jak nadszedł, gnieźdź się muszą w ciasnej salce przy ulicy Daniłowiczowskiej. Na repertuar tego teatru wstąpił wkrótce farsa Hennegeirna «Zmykajmy». Występy p. Negri i Mirandy cieszą się powodzeniem. P. Negri wykonał szcześnie partję Vasco-de-Gamy w «Afrykanie», w której także z powodzeniem wystąpiła panna Stolzmann-Przyłuska, wyliczwszy się wreszcie po długiej niedyspozycji. Po powrocie z urlopu pp. Seidemann i Mysziugi nauka opery «Noah» Halewego natychmiast rozpoczęła się. Niedługo także ma wystąpić na estradzie p. Konopka, deklamator, wypowiadający z pamięci całe tragedje i rozpocznie od nieznanego u nas «Nowela Acosty» Gutzkowa. P. Konopka zyskał pochlebne uznanie pism galicyjskich. Połowe dochodu z pierwszego widowiska przeznacza p. K. na pomnik dla Królikowskiego. Kreska.

— **Głos.** Już po wydrukowaniu «Przegl. liter.» doszły nas pierwsze dwa numery «Głosu». Znanie nam są dobrze trudności techniczne, jakie każde nowe pismo zwalczać musi; wiemy, że potrzeba czasu, aby w zbiorowym gronie pojedyncze nuty zlały się w pewną harmonijną całość. Wiele na sąd jakikolwiek dziś jeszcze za wcześnie. Natomiast należy się od nas «Głosiowi» szczerze i serdecznie powitać. Szczerze—bo pomimo możliwych różnic w poglądach, jesteśmy przekonani, że nowe pismo, kładące w pierwszym rzędzie nacisk na interesy ludowe, przyczyni się nie raz do wszechstronniejszego oświecenia spraw ogólnospołecznych; serdecznie—bo wśród współpracowników «Głosu» widzimy ludzi młodych, zdolnych, ożywionych gorącą chęcią służenia sprawie publicznej, wolnych zarówno od osobistych lub koteryjnych uprzedzeń, jak i od względów krepujących wyraz niepodległej myśli. O ile z pierwszych głosów sędzić możemy, wypadnie nam nie raz zapewne stanąć na omniennem stanowisku w poszczególnych sprawach społecznych i politycznych; z prawdziwą więc przyjemnością spotykamy zapewnienie, że «Głos» będzie przestrzegał w polemice przedmiotowości i walczył na gruncie dobrej wiar. Tem właśnie oświadczeniem zachęceniu, podjęliśmy w dzisiejszym «Przegladzie literackim» jedną z tez prospektowych dla zacytowania różnicy poglądów w sprawie mianowanego antagonizmu dwóch cywilizacji. Dwa pierwsze numery zawierają dużą wiązkę artykułów o treści wielce urozmaiconej. Mamy więc naprzód dwa artykuły programowe, podpisane zbiorowem imieniem «Redakcyi». Pierwszy z nich p. t. «Nowe pismo», podkreśla dobitnie myśl wypowiedzianą w prospekcie, o konieczności podporządkowania interesów warstw odrębnych—interesom ludu; w drugim po odparciu niemądrej insynuacji korespondenta «Dzien. Pozn.», uniesiona polemizacja ferworem redakcyi daje zbitną folię uczuciom antyszlacheckim. Na czele drugiego numeru p. Adolf Dygasiński stara się zrehabilitować karczyni i szynki, które stanowiąc częścią jedyną grunt wspólnego obcowania, wywierają społecznijacy wpływ na masy ludowe. Ten sam autor daje czytelnikom «Głosu» nowelę p. t. «Demons». Drugą powieść p. Michała Wołoskiego p. t. «Ostatni piór»», z czasów Augusta Sasa, rozpoczyna się burdą szlachecką i pojedynkiem. Stała rubryka p. t. «Memento» wystawia na przegląd nazwiska tych, co ziemię swoje w Poznańskim sprzedają Niemcom. Z artykułów społecznych wymieniamy jeszcze artykuł p. Z. H., który krytykuje prace delegacji rzemieślniczej. W artykułach treści naukowej znajdujemy nazwiska p. H. Nusbaum, który drukuje studjum p. t. «Fizjologia cierpienia» i p. I. K. Potockiego, który objaśnia «Sny prorocze i sny niezwykłe» ze stanowiska psychologii doświadczalnej. P. J. C. z zaznacza «Najnowsze zwroty w filozofji jezuitów». W dziale krytycznym p. J. Kotarbiński ocenia «Powieści wiejskie», a mianowicie: «Niziny» Orzeszkowej i «Placówkę» Prusa. Pomijamy uzupełniające numer drobne artykuły treści naukowej, ekonomicznej i politycznej oraz feljtony. W osobnym artykule znajdujemy przegląd naszych pism postępowych, a mianowicie: «Przeglądu tygodniowego», «Prawdy», «Wiedroca», «Świata» i «Kraju». Rubryka ta odznacza się wzorową czystością.

— **Ochrona własności chłopskiej.** Przy badaniu przemysłu fabrycznego Królestwa przez osobną, Najwyższą wyznaczoną komisję, między innemi skonstatowany został fakt przejścia znacznej ilości gruntów włościańskich w pogranicznym paśmie, leżących w granicach powiatu bedzińskiego gub. Piotrkowskiej, w części na własność, w części w długoletnią dzierżawę do osób stanu niewłościańskiego, poddanych rosyjskich i cudzoziemców. Ta metamorfoza, pisze «Warsz. Dniw.», władania

gruntami, których rząd obdarył włościan, nastąpiła w ostatnich dziesięciu latach i ona to właśnie dała możność wniknąć się w granice kraju tutejszego przemysłowi zagranicznemu, zarabując ogromne sumy i żywić fabryczne zastępy cudzoziemców, przyczem fabryki i zakłady przemysłowe powstawały w takich miejscach, gdzie ich istnienie nie zgadza się z przepisami prawa. Wobec takiego faktu, pisze «Warsz. Dniw.», przedsięwzięciem już zostało szczególne zbadanie warunków i pod względem prawnym kwestji przejścia gruntów z rąk włościan do osób, w rękach których dotąd się znajdują.

— **Wychońskie seminarijy prawosławnych.** Jak dowiaduje się «Kur. Por.», w b. r. akademickim w znacznej liczbie zapisali się na kursy uniwersytetu warszawskiego. Wstępujący na wydział lekarski i prawny, otrzymali karty matrykuly, zaś ci, którzy się zapisali na wydział historyczno-filozoficzny i fizyko-matematyczny, obowiązuje, według nowego przepisu, złożyć egzamin dodatkowy—pierwszy z języka greckiego, drugi z matematyki. Na rok ten zwolnieni zostali pomienieni wychowawcy od noszenia mundurów. Wiadomość ta w pierwszej swej części musi być niedokładna, gdyż podług świeżo wydanej przepisu, seminarzyści mogą być przyjmowani tylko na wydział historyczno-filozoficzny i przyrodniczo-matematyczny uniw. warszawskiego.

— **O kanalizacji warszawskiej.** W tych dniach wysłał w Petersburgu książka p. profesora instytutu komunikacji Kotlarewskiego, traktująca o kanalizacji warszawskiej. Jest to bardzo poważna, a zarazem nader surowa krytyka działalności p. Lindleyów. Prof. Kotlarewski dowodzi, że projekt ich technicznie był przestarzałym, ponieważ wprowadził do Warszawy kanalizację «sławną», uznaną obecnie za system szkodliwy i niehygieniczny (na dowód autor przytacza Paryż, gdzie zarządzono wielkie roboty w celu zreformowania systemu sławnego na system użyteczny). Nadto projekt Lindleyów jest dla Warszawy niedostatecznym, ponieważ przecięcia kanałów obliczono na 315 tys. miesz., podczas gdy Warszawa za 16 lat (termin ukończenia kanalizacji) będzie miała z pół miliona, wreszcie koszty są zbyt wysokie i nieodpowiednie dochodom miasta. Dzieło opracowane zostało wielu planami i tablicami rysunkowymi i jako głos najpierwszego specjalisty w Rosji i znanego w Europie, na uwagę zasługuje.

— **Teatr rosyjski.** Oprócz żetonów dla artystów teatrów cesarskich, którzy w maju dawali przedstawienia rosyjskie w Warszawie, generał-gubernator Hurko przesłał na piśmie podjękowanie wyższemu urzędnikom dworu cesarskiego za udzielenie artystom urlopu. Jak donosi «Warsz. Dniw.», kwestya przedstawień rosyjskich znowu nie oznaczono jeszcze dokładnie czasu przybycia trupy z Moskwy i Petersburga. Podobno p. generał-gubernator rozpoczął również starania o urządzenie stałego teatru rosyjskiego w Warszawie.

— **Z kolei.** Na posadę naczelnika ruchu na drodze nadwładzińskiej po śmierci inż. Zawadzkiego, mianowany został inż. Konopczyński. Dotychczasowy naczelnik ruchu drogi dąbrowskiej, Michalski zaś tego ostatniego objął naczelnik i dyktansu drogi dąbrowskiej inżynier Lubieński.

LISTY Z PROWINCY.

— **Podlasie.** «Warsz. Dniw.», podaje szczegóły o szpitalnym kościele szczerzeżyskim, który świeżo nakazano przerobić na cerkiew prawosławną. Kościół szczerzeżyski wybudowany został w r. 1641 dla oo. franciszkanów (*fratres minores*). Kiedy po podziale Polski województwo lubelskie dostało się Austrii, Józef II, zamykając w swoim państwie około 300 kościołów i klasztorów, włączył do tej kategorii i omawianą świątynię z klasztorem. Z rozporządzenia rządu saskiego w r. 1812 w gmachu po franciszkańskim urządzono szpital, a po przyłączeniu województwa do Rosji, rząd warszawski pomieścił w szpitalu siostry miłosierdzia (szarytki), oddając im zamknięty kościół pod imieniem kaplicy szpitalnej. «Od tego czasu, powiada «Warsz. Dniw.», zaczęła się wzorowa latynizacja ludu rosyjskiego w Szczerzeżynie i jego okolicach: w r. 1832 było uniów w b. parafii unickiej 1,200 dusz, w r. 1874 zostało ich nie więcej niż 600 dusz, z których 10—20 uczęszczało do własnej cerkwi, reszta przeszła do kościoła. W r. 1883 katolickie siostry miłosierdzia zastąpione zostały przez prawosławne, a kościół zamknięto. Obecnie prawosławna parafia (choć nie pełną, lecz powiększającą się, oderwani od rodzimego kościoła wracają doń, liczba prawosławnych dochodzi obecnie do 1,130 dusz obojga płci, rozrzuconych po 20 wsiach».

— **Radom.** Korespondent «Now. Wrem.» do-

wodzi konieczność zastanowienia w Królestwie prawa, przysługującego gminom włościańskim w Cesarstwie, wydalenia członków szkół i w y c h. W ten sposób ludność tutejsza może być wreszcie uwolniona od złodziei, kniakradów i podpalaczy, którzy po odsiedzeniu kary, wracają do miejsca zamieszkania, aby broić po dawnemu. Podpalania i zwłaszcza stały się plagą, grasującą w Radomskiem, z powodu powszechnie wygórowanego szacunku budowli ubezpieczanych i zboża. Często się również wśród ludu zdarzają wypadki otrucia w celu oddzielenia gruntów. «Jest to nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe», dodaje korespondent; radomski sąd okręgowy będzie rozpatrywał kilka spraw o otrucie w powyższym celu.

z Chełm, gub. lubelskiej. Korespondent «Rus. Diela» z tego miasta, nazywa go centrem prawosławia w Polsce. W Chełmie, pięćsetosobny powiatowiec żydowski, mieszka biskup prawosławny, jest kilka zakładów naukowych, jako to: seminarium nauczycielskie, gimnazjum męskie i żeńskie, instytut żeński, szkoła duchowna, oraz seminarium duchowne. Iście księża prawosławnych również znaczna, jest ich 17 na jeden sobór, jedne cerkiew parafialną i trzy domowe. Ważna instytucja prawosławna stanowi bractwo chełmskie, mające za zadanie zaopatrywać cerkiew w potrzebne sprzęty, oraz popierać wykształcenie duchowne. Bractwo składają członkowie miejscowi i zamieszkali. «Tych ostatnich, powiada korespondent, nieśmieleno zewnątrz znak, krzyżyk, w rodzaju orderu św. Włodzimierza, mający trzy stopnie: pierwszy daje się za jednorazową ofiarę 500 rs., drugi za 250, a trzeci za 50 rs., oprócz tego udziela im za szczególniejsze zasługi okazane bractwu». Niedawno bractwo otrzymało cesarski podarunek rs. 3,000, oraz znaczne ofiary ze strony osób wysocepostawionych. W dzień narodzenia Matki Boskiej przypada obchód na cześć cudownego obrazu. W r. b. podobnych zebrało się około 20 tys., co powinno radować miejscowych działaczy prawosławnych, gdyż 10 lat temu obchód taki gromadził nie więcej nad 500 ludzi. Na uroczystości przybyli: warszawski gen. gubernator, dwóch gubernatorów, kursor okręgowy, rektor uniwersytetu warszawskiego i inne wysocepostawione osoby. Kaznodzieja o. Tracz przemawiał do ludu w ludowym narzeczu i porównywał dawniejszy niewolniczy stan unitów z teraźniejszym. «Wtedy, mówił, na nasz obchód przychodził tylko pój i chłop, jak wyrażał się po-tycy, a teraz widzimy pośród nas członków synodu wschodniożyńskiego, cesarskiego namiestnika i cały sygnik!». Kaznodzieja wskazywał na niedostatek ludu i na utrzymujące się w nim niedowierzanie względem prawosławia. Ludność uniicka, jak twierdzi duchowni prawosławni, pokrewna jest malorusom wołyńskim, a mowa ich w rzeczy samej przypomina maloruską z domieszką polskiej wyrazów.

z Grodno. [List «Kraju»]. Korespondentowi, któremu na rejestrze społecznego życia najczęściej wypadła podkreślać ciemne jego strony i niepościeszne objawy, przyjemnie jest, gdy może zoprosić nam wyrocznię fakt dodatni, jak sumienna i pozytywna działalność jednej z instytucji pierwszorzędnej znaczenia. Chcę tu właśnie mówić o działalności naszego sądu okręgowego. Pośpiech, sumienność i sprawiedliwość w rozstrzyganiu spraw, są to wprawdzie obowiązki każdego sądu, ale jak wiadomo, najczęściej stanowią one tylko ideal, do urzędystwianstwa którego zazwyczaj bardzo daleko. Ażby mi nie posłodziło o pisanie panegiriku, powiem tylko, że w r. 1885 w wydziale cywilnym rozstrzygnięto spraw 1,640, a ukończenie pozostałych 600 nie zależało od sądu. Na 240 wyroków zatocznych, tylko w 20 sprawach prozono o ponowne rozpatrzenie, a skarg apelacyjnych i incydentalnych do zbity sądowej podano ogółem 71. Kto zna statystykę działalności przeważnie liczby naszych sądów, ten po zastawieniu jej z powyższymi cyframi przyzna, iż pochlebna opinia, jaka cieszy się sąd grodzieński tak w kołach prawników jak i wśród społeczeństwa, jest w zupełności zasłużoną. W numerze 23 «Kraju» w kronice sądowej podawaliście sprawozdanie ze sprawy towarzyszącej druskienskiej wód mineralnych o 120,000 rs., w której akcyonariusze uzyskali decyzję, zabezpieczającą całą własność, należącą do tego zakładu. Obecnie sprawa ta rozpatrywana była w tutejszym sądzie okręgowym *in merito*. Ze strony akcyonariuszów stawali: adwokat przysięgły Biały i hr. Korwin-Milewski, a w imieniu strony pozwanej — petersburski adw. przys. Sznur oraz rzadca zakładu druskienskiego Isajew. Ogłoszenie wyroku, który rozstrzygnie do kogo ma należeć cały zakład wód druskienskich, do akcyonariuszów czy też do p. Dziuljan, odłożono do d. 30 b. m., zatem do szczegółów sprawozdaniem wstrzymuję się do tego czasu. *Helota*.

z Kowno. Dnia 2 października zmarł tu archierej kowieński Smaragd. W nekrologu,

poświęconym jego pamięci, «Now. Wr.» pisze, że w r. 1867, będąc inspektorem wileńskiej szkoły duchownej, zmarły pewnego razu wygłosił kazanie, które przez swą żarliwość i patryotyzm wydało się niestosownym ówczesnej administracji. Wskutek tego Smaragd został przeniesiony do cerkwi poselskiej w Konstantynopolu, żkad powrócił dopiero niedawno po objęciu administracji kraju przez jen. Kachanowa i uzyskał godność archiereja-wikarego.

z Poniewież, gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. Zawsza słysząc skargi na brak wakansów w szkołach, o nas tego powiedzieć nie można. Do poniewieżkiej szkoły realnej podano tylko w r. b. 50 prób, razem do wszystkich klas. Szkoła posiadała 274 uczniów, z nich niedopuszczono do egzaminów 68, wydano za niedolność 12, wystąpiło z zakładu 4, nie zdążyło egzaminów 39. Dnia 5 sierpnia zarząd miejski z inicjatywą marszałka szlacheckiego p. Puzyńskiego ustąpił dwie dziesięciny placu miejskiego na urządzenie oddziału agronomicznego przy szkole. Podniesie to niewątpliwie nasz zakład naukowy i zwiększy napływ uczących się. Na początku roku przy miejscowej kasie skarbowej otworzono kasę oszczędnościową banku państwowego. Dotąd kasa ma 210 klientów, którzy wnieśli zgórą 20 tys. rs. Pożyteczna ta instytucja wtedy tylko może wywrzeć szeroki i zbawien-ny wpływ, jeżeli księża wyłomaczą ludowi korzyści umieszczania swych oszczędności w ten sposób. Porównawcza statystyka pism prawniczych w Poniewieżu, nie jest bez znaczenia. Otrzymujemy tutaj pism codziennych: rosyjskich 124 egz. polskich 17 egz., niemieckich 15 egz., żydowskich 23 egz., łotewskich 3 egz. Tygodników: rosyjskich 102 egz., polskich 97 egz., niemieckich 4 egz. i żydowskich 16 egz. Miesięczników rosyjskich 44 egz., polskich 1 egz. i niemieckich również 1. Ogółem strawy umysłowej tego rodzaju Poniewież z okolicą spożywa za rs. 3,376. A. K. M.

z Mińsk lit. [List «Kraju»]. W sferach kompetentnych kładzie wiadomość, że prezes tutejszego sądu okręgowego, p. Myszenko, opuścił miasto nasze, udając się na inną posadę. P. M. znany tu jest jako człowiek szczerze interesujący się rozwojem miejscowego rolnictwa i jako człowiek inicjatywy; on to bowiem założył w swej majętności Piotrowiczach plantację chmielu, bardzo zaś niedawno szkołę ogrodnictwa. Towarzystwo rolnicze straciło w nim również dzielnego i najlepšími chęciami ożywionego prezesa. Gazeta-tutejsza «Miński Listok» od dwóch tygodni już nie ukazuje się wcale. Przyczyną formalną jest zmiana redaktora i wydawcy, ale są i głębsze przyczyny: miasto nasze zbyt małe, żeby utrzymać swój organ, prowincja zaś nie interesuje się nim wcale; wpaść więc należy, czy przy 400 przedpłaćcieli istnienie «Min. Listka» może mieć rękojmię trwałości. W zeszłą sobotę mieliśmy wieczór muzyczny na korzyść młodzieńskiego wychowawcy warszawskiego konserwatorium p. Pietkiewicza. Prócz niego, jeszcze kilku amatorów i amatorów muzyki i śpiewu przyjął udział w tym koncercie, jako to: dwaj bracia Jelsey, skrzypce i wiolonczelista, pani Burowa i inni. Wieczór ten stosunkowo powiódł się i przyniósł p. P. 160 rs. czystego zysku. Już to należy przyznać mieszkańcom naszego miasta, że gdzie chodzi o do-możenie czegoś im się kształci, tam spieszą ochot-ycz; dowodem i ten koncert i coroczny bal na rzecz biednych studentów, którego rezultaty by-wają stosunkowo bardzo zadowalające. A jednak i to nie wystarcza! Znamy kilku studentów, którzy w tym roku przerwać musieli studia dla braku środków. Dodac jeszcze należy, iż żydzi tu-tejsi bardzo mało przyznają się do zabaw na cele dobroczynne. Na wieczorku np., o którym mowa, «świecili swą nieobecnością». Wyłączenie religijna wstrzymuje ich od tego. Szersze pojęcie obowiązku obywatelskiego, nakazujące spieszyć z pomocą bliźniemu, nie pytające o wiarę i przekonania potrzebującego, nie przeniknęło jeszcze jak widać do najwyższych nawet warstw tutejszych Izraelitów! A przecie zyski z balów stu-denckich rozdziela się z najwyższą bezstronnością i bodaj starożytnym dostaje się część ich lwia. F. S.

z Bałkiew, gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Wiadomo jakim ciężarem dla nas jest kwestya czynszowa; całą nadzieję pokładamy w nowem prawie, lecz jak dotąd uzdrawiających jego skutków nie można zauważyć, przeciwne stosunki coraz bardziej się wikłają. W naszej miejscowości, w majątku Krzyżanach czynszownicy zawładnęli przed sześcioma laty znaczną ilością ziemi, przeszło 1,500 dzies., którą przedtem wydzierżawiali na mocy umów odnawianych co kilka lat; włada-nie to więc nie miało charakteru czynszowego. Proces, wszczęty zaraz po nieprawym zagarnięciu, przechodził rozmaite fale, narazicie po eksperty-ze, dokonanej na miejscu przez członka sądu okręgowego, zdawało się, że trafi na drogę wskazaną przez sprawiedliwość i prawo. Tymczasem świeżo kamieniecki sąd okręgowy na mocy nowych prze-

pisów czynszowniczych proces umorzył i zagarnięte grunty pozostawił nadal we władaniu mnie-manych czynszowników. Na razie prawny po-siadaacz (dzierzawca) traci na tem przeszło trzy-dziesiąt tysięcy rubli zapłaconej za kilka lat tenuty, nadal zaś będzie ponosił taką samą stratę wie-ścielel rzeczonej ziemi, zanim mająca się otwor-zyć komisja do spraw czynszowych nie załatwi sporu. W ogólności nieporozumienia agrarne na gruncie sporów czynszowych niktylek nie ustają, lecz rozwijają się coraz bardziej. W innym ma-jutku naszej okolicy Małym Bohryku, będącym w dzierżawie, czynszownicy, dotąd korzystający na podstawie umów z rozmaitych gruntów dworskich, nie przyjęli proponowanych przez dzierz-awcę Małego Bohryku warunków i samowolnie zajęli kawał ziemi, którą uprzednio wynajmowali. Gdy władze administracyjne zjechały na miejsce, czynszownicy oświadczyli, że dokonali zajęcia na podstawie umowy słownej z tymże dzierzawcą, która dawała im prawo władze ziemią do 1 września r. b. Administracja, widząc w tem spór cy-wilny, podlegający kompetencji sądowej, uchyliła się od dalszego udziału w sprawie, co rozzuchwa-liło czynszowników do tego stopnia, że nie zapła-cili za ubiegły rok sumy dzierzawcy, a obecnie gdy majątek przeszedł do rąk innego dzierzawcy, niktylek nie oddali zagarniętej w zeszłym roku ziemi, lecz zająwszy przyległy nowy kawał, roz-dzielił go pomiędzy siebie i zaozari. Przybyli przedstawiciele władzy nie trafili do przekonania rolników, musiano więc dwóch przewodów za-aresztować, pomimo oporu jaki stawiała przeciw temu gromada, żądając, żeby ją całą raczej za-aresztowano, gdy tych dwóch biorą do kozy. Z przykładów powyższych wywnioskować łatwo, jaki chaos zapanował w pojęciach ludowych, gdyż chodzi tu już nie o zasady czynszowe, lecz o zgwal-cenie wszelkich zasad własności. P.

z Bobrujsk, gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Pobyt gubernatora zawsze stanowi fakt wybitny w życiu powiatowego miasteczka; zjazd okolicznego obywatelstwa, niepokój i przypie-szona ostentacyjna czynność w sferze urzędowej i urzędniczej, prezentacje, obiady, rewizje biur, przyjmowanie prób, — wszystko to razem ożywia i urozmiaca monotoność dni powszednich. Od dnia 10 b. m. bawił w Bobrujsku ks. Trubiecki, gubernator miński; zajmował on lokal w domu bankiera Rabinowicza, gdzie też prezentował mu się wszyscy urzędnicy powiatowi. Gubernator oglądał miasto, zwiedzał biura, progimnazjum i t. d. Towarzystwo nam kilku urzędników z jego kancelarii, z którymi odbywał rewizję powiatowych ksiąg biurowych; wyraził zadowolenie z ich stanu i tylko jednego z asesorów usunął z posady. Starał się przytem załatwić oddawna nieroz-strzygniętą sprawę z czynszow-nikami i starobriadami, osiadłymi na ziemi obywatela H. w dobrach Kocerzyńskich; w tym celu prze-mawiał do wezwanych umyślnie kocerzyńskich, usiłując wyłomaczyć im zamiary rządów względem uwłaszczenia osadników czynszowych. Starobriad-cy ci od bardzo już wielu lat dzierżawili ziemi orne i łąki, żkad przysługuje im prawo wykupu tych gruntów na warunkach wypłacenia kapitału, obrachowanego od dzierżawy rocznej, uważanej normalnie za 6%. Ale oprócz rzeczonych grun-tów władają oni jeszcze nowymi trzebieżkami na ziemi dworskiej; co gorzej, że ani za tamte, ani za te grunty nie płać dzierżawy i ustąpić z nich nie chcą; dawniej uważali je za swoje własność, obecnie zaś przystają na wykup, żądając wszelkie, aby wykup odbył się na tych samych warunkach, na jakich uskuteczniony został dawny ogólny, włościański, a to dla wypłacenia mniejszej kwoty amortyzacyjnej. Zawezwani do powiatu przed gubernatora starobriadcy sądzili, iż będą zmusz-zeni «ręzami» do przyjęcia warunków legal-nych, jak za dawnych «dobrych» czasów, lecz gdy się wszystko skończyło na perswazyi, zhardteli jeszcze bardziej i utrzymują, że nawet darmo po-siada ziemię. W pierwszym dniu swego pobytu był p. gubernator na obiedzie u prezydenta rady mińskiej, drugiego u marszałka szlachty, gdzie się też znajdowało grono ziemian naszego powiatu; wieczorem tegoż dnia zwiedził nasz Bobrujsk, w którym po raz pierwszy bodaj od niepamięt-nych czasów dawala przedstawienia przejezdna trupa śpiewaków włoskich pod dyrykcją p. Crotti. Ciż sami śpiewacy w kilka dni potem występo-wali na dochód ochotników naszej straży ognio-wej. W d. 14 b. m. opuścił gubernator Bobrujsk, udając się na wieś dla rewizji zarządów gmin-nych. W czasie bytności ks. Trubieckiego, naczel-nik stołu w biurze spraw wika odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W nocy udał się na cmentarz położony za Berezyną i tam wśród mogił zdał sobie cios śmiertelny. Sądzone na razie, że długi lub malwersacje służbowe skłoniły go do samobójstwa, lecz dochodzenie śledcze wykazało, iż powodem była miłość, nie planowana wprawdzie, ale wielce nieczłystwa. Obiega pogłoska, że sprawnik tutejszy p. Różań-

ki ma być przeniesiony na takat pouda do guberni charkowskiej. Tymczasem miasto nasze i wie publiczne nawiedziła strasna klęska: p o n a ó r na było przywodził o rozpacz biednych mieszczan. Księgowość, powstały zapewne wakacje niedawnych upałów, grozi rychłem rozpowszechnieniem się i zwrócił na się uwagę władz: od dni już kilku bawi tu weterynarz gubernialny i każe zabijać wiele sztuk, podejrzanych o stan chorobliwy; mieszczanie silnie protestują przeciw temu środkowi, a zarzeka policyj już dozor przy grzebaniu sztuk poległych, utrzymując, iż psy odkopują padlinę i roznoszą zarazę; zdaje się to jednak być szmyśloną napaścią. Poszkodowani z ziem ziemskich mają otrzymać po 25 rs. za każdą zabita krowę i po 30 rs. za wołu. W tych dniach rada miejska usunęła ze swego grona jednego członka, oddając go pod sąd za czyn jawnie nielegalny; w ten sposób skorzystano ze sposobności, by się pozbyć osoby, której obecność w radzie miejskiej nie przynosiła już ostatniej zaszczytu. Zmieniono także sekretarza, zkład nadzieję, że zarząd nasz miejski wejdzie odtąd na właściwą drogę. Dowiadujemy się, że kamienica w twierdzy przy kościele, stanowiąca obecnie plebanję, będzie zajęta pod kasę skarbową; restauracja kościoła jako zbyt kosztowna będzie zaniechana, a natomiast będzie wynajęta na kaplicę katolicką dom drewniany na jednym z przedmieść. *B. Obr.*

o **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Pobyt ministra sprawiedliwości w Kijowie poruszył niemal nas świat sądowicy; oczekują rewizji, której częściowo dokonują już urzędnicy ministerialni do szczególnych złodziei, w dziedzinie sędziów pokoju. Tymczasem mówią o dymisji jednego z członków sądu okręgowego, za udzielenie swego nazwiska żydowi w obciężeniu przepisu, zabraniającego żydom nabywać ziemię. Ostatnie dni przyniosły naszemu miastu parę wypadków w natury kryminalnej. Fewien okropny napad na ulicy na przechodzącą kobietę i zadal jej kilka ran szabla. Fatalne powody tego wypadku nie są do tąd wyjaśnione: jedni mówią, że przestępca jest chorym na umyśle, drudzy; że działał pod wpływem zbytliby libacji. Na t. z. u. n. «Kacapskiej słobódce» znaleziono trupa zamordowanej kobiety, starożwierki. Sprawca zbrodni do tąd niewiadomy. *B. Markor.*

o **Kamieniec podolski.** Jak pisał gazety odeskie, podczas rewizji instytucji sądowych w naszym mieście przedstawia się niewesoło: Placik robotnikowi musimy coraz drożej, a ceny na produkty coraz niższe. Pszenica i żyto (ozime) prawie wszędzie chybiły, zbiór o połowę mniejszy niż w roku zeszłym. Trwające przez cały lipiec deszcze utrudniały nadzwyczajnie zbiór, zmniejszyły ilość i pogorszyły gatunek ziarna. Jarzyny dobre. Na utrapienie cukrowarów i plantatorów zbiór buraków będzie nadzwyczajny. To, co piszą w gazetach o zmniejszeniu plantacji buraków przez cukrowarów, potrzebuje wyjaśnienia. Dawniej rzadki buraków zakładano w odległości 12—10 wierszków, w rzędkach między roślinami pozostawiano 6—7 wierszków; obecnie odległość rzędzików 6—7, a rośliny w rzędkach 4—5 w. Widać, że sama ilość buraków, jaką dawniej otrzymywano ze 120 morgów, obecnie ma 70. Ceny obecnie na żyto 60, na pszenicę 90 kop. za pud. W naszej okolicy zbierają prawie wyłącznie zbierają za snop, t. j. dnoje robotnikowi 9—10 kope. co na pieniądze przedstawia 60—80 kop. za 8 godzin roboty. Kradzieże koni i chłopów ciągle; dopoty to nie ustanie, dopóki pasanie nocne na polach nie będzie wzbronione. Dawniej dworskie konie i woły również pasły się w nocy na polach, ale dziś pomimo większych kosztów cały roboczy rezydent, nawet latem nocnie w budynkach lub zagrodach. Kwestya ochrony lasów przedstawia u nas także niełatwe zadanie do rozwiązania. Lasy stare trzeba sprzedać. Pozostawienie zaś wyrębów jest niemożliwym, włościanie bowiem ludu las rozkradają w przeróżne sposoby. Czytaliśmy nowe prawki regulujące stosunek najemników w wiejskich do chłebodawców. Dla nas one nie mają znaczenia. U nas ten stosunek, jaki się niożył, taki i pozostanie nadal: uciekać się do nowych praw z pewnością nie będziemy. Dawniej i my zawieraliśmy formalne umowy w zarządkach gminnych, placąc za wciągnięcie do ksiąg p. pisarzyowi po rublu od najemnika. Przekonaliśmy się jednak, że podobna umowa dla chępczego ja zerwać hałmułem nie będzie. Władze wiejskie

muszą do spełnienia umowy nie mogą. U wadzić pokój podobne sprawy najczęściej przegrywaliśmy; jeżeli wygrano i przysadzono swójb pobranych pieniędzy lub karę pieniężną, nie to nie pomagało. Konia, wołu, chaty, zboża sprzedad niemożna; jeżeli w razach wyjątkowych podobna sprzedaż nastąpiła, to kilka rubli pozyskanych drogo nas kosztowały; płaciliśmy za nie spalonymi budynkami i t. p. Wpę ani do władz gminnych, ani do sędziów pokoju nie udajemy się; staramy się dawać napróżd jaknajmniej pieniędzy, a jeżeli robotnik rzuci, zabranych pieniędzy nie poszukujemy. O takich wypadkach, żeby najemnicy zanosił skargi na chłebodawców, choć mają wszelką pewność wygranej, nie słyszeliśmy. Wszelkie tradycje czasów pańszczyznianych wymarzył bezpamiętnie, zresztą w całej naszej rolniczej pracy czuć taką apatyę, że dla świętego spokoju robimy wszelkie ustępstwa na korzyść włościan. *Z.*

o **Kijów.** [List «Kraju»]. Oddział banku włościańskiego sprząja rozwój drobnej własności ziemskiej. Jednakże kosztowna i skomplikowana procedura bankowa, konieczność dopłaty w kwocie równej 1/4 części zaliczki bankowej, usuwa ze sfery pożytecznej działalności banku gminy ubogie, posiadające zbyt mało ziemi, a dla pomocy którym jakby się zdawało bank ten założono. Niechęć administracji bankowej do poznania potrzeb gmin i niezaradność tego ostatniego w rzeczach, wychodzących po za kres codziennego trybu życia, tworzy przepaść pomiędzy bankiem a gminami, przepaść tam trudniejsza do przebycia, iż jedynym mostem jest in osoba pokatnego doradcy. Krótka stosunkowa działalność banku włośc., zdołała już wytworzyć cały zastęp takiego rodzaju pośredników między bankiem a włościanami, mającymi zamiar przesielić się na zakupione przy pomocy zaliczki bankowej grunty. Dla charakterystyki tego pośrednictwa podajemy fakt następujący: Włościanin gub. czernihowskiej i potawskiej w liczbie 483 nabył przy pomocy «pośrednika» od księżnej Murat około 6.500 dzieścin ziemi w pow. sławiano-serbskim; bank włościański wydał zaliczkę w sumie przeszło 200.000 rubli, włościanie dopłacili gotówką do 60.000 rs. Gdy przyszło jednak do osiedlenia się nowonabywców, okazało się, iż kupiony obszar stanowi najzupełniej bezowody i piaszczysty kawałek stepu; a podług zapewnień «pośredników» miał być las i woda. W ciągu ubiegłej zimy włościanie węgusili w ziemiankach i koczując na wózkach po swej nowej posiadłości, stracili cały swój dobytek, złożony z bydła domowego i roboczego, które sprzedano za bezcen i wymieniono na chleb; miejscowe ziemstwo odmówiło wsparcia i dopiero gdy głód i tyfus zabrali 216 osób do grobu, komisya gubernialna do spraw włościańskich delegowała urzędnika dla zbadania położenia, w jakim się znajdują wychodźcy; wraz z delegatem komisya udał się w tymże celu i referent banku włościańskiego. Tryumf, jaki odnieśli nasi cukrowawcy w kwestyi uregulowania produkcji cukrowej, wywołał niezwłocznie zwyżkę cen na maseczkę cukrową, prawie o pięćdziesiąt kopiejek na pudzie. Obok tego «regulowanie» coraz szybciej dokonywa się na drodze naturalnej, a mianowicie przez upadek przedsiębiorstw o wadliwych podstawach bytu, którym chyba tylko «sila wyższa» mogłaby przynieść ratunek. Do takich należy cukrownia «Zaliwaczyszczyna», nieopodal od stacy «Holendry» (pew. berdyczewski), która miała być zamknięta na bieżącą cukrową «kampanję», a w tych dniach spaliła się. Pomimo porę jesiennej nie zaprzestano do tąd szeregu manewrów i przeglądów wojskowych; w przeciągu trzech dni 19, 20 i 21 b. m. odbywała się w Berdyczewie rewja miejscowej dywizyi artyleryjskiej, oraz przegląd jej zapasów i składów amunicyjnych. Rewja dokonał generał-lejtnant Sochański. Roboty około naprawy fortów i wałów fortecy kijowskiej, na które niedawno znaczne wyasygnowano sumy, prowadzą się energicznie i w pospiesznie i nie będą przerwane aż do późnej zimy. Kijowski lekaarz-poeta dr. Józef Długoborski, nie zrażony ostrym przyjęciem, jakiego doznał wydany przez niego podczas ubiegłego lata tomik poezyj, znowu rzucił rękawicę krytykom w postaci zeszytu nowych poezyj p. t. «Echa szalonej Ameryki» (!); autor w rytmowanej nowie traktuje niby kwestyę kobiecą, którą nazywa «kwestyą mężką». Szereg koncertów w jesiennych rozpoczął się od koncertu goszczącego w Kijowie «pierwszego barytonu opery włoskiej w Turynie p. Alfreda de Conti»; właściwe nazwisko artysty — Iżak (rusin). Dzień sobotni, pozbawiony przedstawień teatralnych, ładna salka miejscowej gieldy, po raz pierwszy dla publiczności w ten dzień otwarta, a przedewszystkiem zaproszenie do współdziału najsumpatyczniejszych dla tutejszej publiczności artystów (pani Zarudna, pp. Lisenko i Stanisław Blumenfeld), wszystko to zapewniło koncertowi p. de Conti powodzenie zupełne. *M. Trzaska.*

o **Kijów.** Przed kilkoma dniami w hotelu «Loutre» zakonhezyja żyła samobójstwem żona szlachcica Or—skiego. Samobójczyni miała

35 lat wieku, pozostała w szwachach małżeńskich od lat 15 i była matka 12 dzieci.

o **Odesa.** Jak donosi dziennik ormiański «Masak» (Wyrubnik), wkrótce ma przybyć do Odesy biskup ormiański-katolicki Zacharyan. W miastach Batumi, Karais i okolicach znajduje się wielu ormian-katolików, którzy po ostatniej wojnie wchodniei zostali poddaniymi rosyjskimi. Biskup Zacharyan konsekrowany był jeszcze podczas wojny, rząd jednakże podobno uznał tę konsekracyę jako nieprawą i ormian-katolików przyłączył do dycezyi tyraspolskiej. Ze względu zaś, że biskup Zacharyan pomimo tego nie przestawał znosić się z miejscową ludnością katolicką, został on usunięty i wysłany na mieszkanie do Odesy. Dzienniki miejscowe donoszą, że 28 żydów oddano pod sąd wojenny, oskarżonych o nieuludzie pastwienie się nad cyganami i grabież ich majątku.

o **Nikolajew w Krymie.** Telegramy do dzienników petersburskich donoszą, że izba sądowa uznała policmajstra nikolajewskiego Birlewa winnym nadużyć służbowych, zasługującą jednak na pobłażliwość i skazała go na zesłanie do gub. tobołskiej. Współoskarżony z nim brandmajster Szolochow od odpowiedzialności został uwolniony. Głosna więc ta sprawa zakończyła się dość spokojnie.

o **Kaukaz.** W ministerstwie wojny ma być wkrótce rozstrzygnięta sprawa kolonizacyi wschodniego wybrzeża morza Czarnego, specjalnie zaś Abchazy za pomocą k e z a k o w, aby, jak powiada «Świat», oddzielić przez zwartą masę rosyjską pierwiastek mahometański zaludniający Kaukaz od ludności tureckiej. Kolonizacya za pomocą Niemców, przewidziana przez administracyę po ustąpieniu ks. Barjatynskiego, nie wydała pożądanych rezultatów. Kozacy, osiedlający się na wybrzeżu morza Czarnego mają otrzymać znaczne przywileje. Wszakże, jak donosi «Świat», projekt ten, podjęty przez ministra wojny, napotyka opozycyę ze strony administracyi kaukaskiej.

o **Tomska gub.** Z Barnaulu otrzymał «Tydzień» piotrowski następującą korespondencyę: Na wiosnę roku bieżącego do gub. tomskiej wyjechała gromadka chłopów polskich z gub. radomskiej. P. Waganow, pomocnik naczelnika górnictwa, zainteresował się żywo nimi i przypuszczając, że biedaków ostatnia już chłuba niedza aż do gub. tomskiej zapędziła, oddał im jednorazowo swoje pensye miesięczne (400 rubli) w produktach spożywczych, a dowiedział się, że są rolnikami, rozdzielił między nich spory szmat ziemi. Kmiotków jednak naszych podobne postępowanie bynajmniej nie ujęło, dano im pustkę, a oni liczyli na to, że dostaną i chatę. I las, i rzekę, słowem, że osiadłych sybaków wywlaszcza, a ich obdziałał gotowymi sadybami. «Cóż to? mówili. toć to gadali u nas, że było na Syberyę pzejść, chacie, dadzą i chatę, i konia, i woły, i krowy, i siano, a my będziemy brali, ile tylko można wziąć». W obec tego, rzeczywiscie mnieli się wynieść i zawędrowali na Barnaul. Tam zastali w zarządzie okręgu górnictwa polaków, pp. Martiniego i Krupskiego, którzy znów dali im pracę w fabryce. Cóż, kiedy i to nie na wiele się zdało, bo nie tylko że byli do fachowej pracy niezdolni, ale nie chcieli poprostu nie robić. Doszło do tego, że zebrał w Barnaulu. Smutne to bardzo, a niepoieszająca także zła wola osób; które sięj wsród ludu bezasadne wieści, balauncę go i narazają na ciężki zawód.

o **Tobolsk.** [List «Kraju»]. Wiadomość o położeniu tobołskiej parafii katolickiej, przedrukowana w № 25 «Kraju» z «Gaz. Świat», wymaga uzupełnienia i w pewnej części sprostowania. We wspomnianej owej powiedziano, że parafia tobołska, oprócz proboszcza zamieszkałego w mieście, posiada jeszcze czterech księży rozrzuconych po powiatach guberni. Gdyby w rzeczy samej tak było, uwalniałbyś stan naszych katolików za bardzo dobry; lecz niestety inaczej się dzieje. Zamieszkał w powiatach księża zmuszeni byli opuścić miasto gubernialne, podobno na życzenie naszego proboszcza; nie mają oni prawa spełniać posług religijnych, obowiązek ten ciąży wyłącznie na tymże proboszczu, który w skutek nader późniejszego wieku, nie rozporządza odpowiednimi siłami fizycznymi i umysłowymi. Nabożeństwo odprawia się u nas z niewypowiedzianą dysrakcją, z opuszczeniem jednych lub powtarzaniem drugich części mszy. Tak samo odbywała się chrzty i inne obrządk. Dodac do tego należy wygórowaną takse za pełnienie posług religijnych, jak pogrzeby, śluby i t. d., a będziemy mieli dość wyraźny obraz smutnego stanu naszej parafii. Wielką również przykrość sprawia parafjanom okoliczność, że proboszcz, mając prawo wykładać religię w gimnazjum, w którym kształci się do 40 katolików, musią zawiesz lekcye z powodu nieznajomości języka rosyjskiego. Wszystko to zmusza parafjan do starań o zwrócenie uwagi wyższej władzy kościelnej na ten smutny stan. *J.*

o **Dorpat.** Dnia 1 września przy otwarciu

kursów w uniwersytecie intezym było zapisanych studentów: na wydziale teologicznym—735, na prawnym—260, na medycznym—745, na farmaceutycznym—120 i t. d. Ogółem zapisało się 1734 studentów, z których 507 pochodziło z guberni Cesarstwa, 77 z Królestwa polskiego, 25 z zagranicy—pozostali zaś z kraju nadbaltyckiego.

z **Kraju nadbaltyckiego.** Kurator dorpuckiego okręgu naukowego, p. Kapustin, zwiędział przed kilkunastu dniami szkoły w Windawie, przyrzeczeniem zapowiedział, że od przyszłego roku zajda w nich ważne zmiany. Szkoła powiatowa będzie zamieniona na szkołę miejską, z językiem wykładowym rosyjskim. Uczniom tej szkoły daje się dwuletni termin do ukończenia jej przy obecnym ustroju, ale pod warunkiem, że miasto nie cofnie udzielanego szkole subsydium po wprowadzeniu do niej nowej ustawy. Tak sam los zapowiedział kurator i powiatowej szkole w Goldingen.

z **Polaga.** [List „Kraju“:] W przeszłorocznej mojej korespondencji zwracałem już uwagę na to, że Polaga jako stacja klimatyczna z n a ma wszelkie warunki dalszego rozwoju. Znajdując się w miejscowości suchej, tuż przy pięknym starym sosnowym lesie, przesiada o wiele Dabblen i Majorenhof nad zatoką ryżką, gdzie wodna rozcieńczona woda rzeczna z Aa i Dżwiny nie ma-fal dużych. Warunki klimatyczne są tu w wiele lepsze w Poladze, aniżeli w Libawie, Rewlu i Arensburgu. Jakż w sezonie ubiegłym było już w Poladze o 40 dniów więcej, aniżeli w roku przeszłym (170). Niestety jednak warunk pobytu bynajmniej się nie zmieniły na lepsze. Mieszkańcy wygodnych wciąż jest zamalo i ceni zbyt wygórowana. Żadnych starań o uporządkowanie lasu sosnowego, tej najbliższej przynęty w Poladze—nie wiada. Lepszą tylko była w r. b. orkiestra (niestety pruska) w ogrodzie hr. Tyszkiewicza i smaczniejsze obiady restauracyjne, dzięki zmianie dzierżawcy. Właściciel Polagi rozpoczął budowę pomostu, wchodzącego w morze, przy którym stawać będą statki towarowe i pasażerskie. Dzięki temu urządzeniu, mieszkańca nasza wrośnie bezwzględnie, jako nowy porzdek handlowy. Komunikacja z Libawą znacznie zostanie ułatwiona. Kl. K.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Fr. Boh. w W-Z cyklu „Epické Básne“ przełożył p. Z. Przesmycki duński poemat „Gastadler“, drukowany w wydawnictwie pras literackich: „Z. Chwila wolnych“, wydany nakł. T. Paprockiego. P. Sazonow, czy też p. Juchnicki—przełożył z tegoż cyklu piękna balladę „Ben Alkiba“. Coś też miłego przełożył Br. Grabowski. „Kraj“ z przekładów tych nie ma drukował. Z niedawno wydanego zbioru „Powidły irońskie i sentimentalne“, „Kraj“ drukował przekład nowel „Przekłeta dołapęgonów“, „Błuszc“ zaś arabskie „Głaza“.

I. B. w „Zwierciadlu“. Świat ilustrowany, pismo familijne ku zabawie i nauce dla wszystkich stanów. Redaktor Andrzej Odrowąż. Wydawca Z. Ben-singer w Wiedniu. Pismo to wychodzi jednocześnie w 4-ech wydaniach: polskim, niemieckim, czeskim i węgierskim. Nie możemy sz. pana objaśnić, czy w polskim jeszcze wychodzi, zdaje się, że nie. „Kurier Paryski“ podobno jeszcze wychodzi. N 37 Przeglądu literackiego „Kraju“ wysyłamy.

P. Dackiewiczowi w „Sudachach“. Chcąc otrzymać patent ze szkoły realnej, należy narysować stosowne podanie nie później jak w styczniu, z dołączeniem dokumentów potrzebnych, t. j. metryki i świadectwa o pochodzeniu. Co się tyczy podręczników, to są one zupełnie identyczne w gimnazjach realnych jak i w klasycznych; należy tylko panu nadać geometryę wykresną Makarowa (skrótowa) i podręcznik chemji Würtza.

K. Ros. „Gazeta“ (Olsztyńska) wychodzi od pół roku w Olsztynie za Wójcika (Allenstein Ostpr.) i kosztuje miesięcznie na pocztę pruską 75 fen., z przyniesieniem do domu 90 fen. W przyszłym kwartale „Gaz. Olszt.“ drukować ma ciekawą rozprawkę o dyalekcie warszawskim, przez D-ra fil. J. Wierzbę, napisaną. Wydawnictwo to kresowe zewszeczmiar zasługując na poparcie.

P. Gajewskiemu. O ile mogliśmy zasięgnąć informacji w departamencie prawnym, żaden Zakrawski nie znajduje się na służbie rządowej na Uralu i na Syberji.

B. Mar. w „Żyt. i Ad. K.“ w N. Nie możemy skończyć.

NEKROLOGJA.

† W okolicach Odessy, we wsi Ilince, skończyła życie d. 18 (30) września r. b. s. p. **Aniela** z Stroy-nowskich **Holecka**. Zgon tej zacnej i światłobliwej, prawdziwie polskiej matrony, pograży w smutek na wieść wszystkich mieszkańców odeskiej polskiej kolonii i na pogrzebie, który się odbył na odeskim cmentarzu, grono licznie zebranych, dla oddania zmarłej ostatniej posługi ugodnowiła z jak wielką czcią i szacunkiem był dla niej. Dwadzieścia dziesięć lat temu, wysiedliwszy z bardzo zamożnego polskiego domu, z prawdzi-

wego przywiązania zamają za człowieka miernych funduszów i przechodząc w kłóskach krajowych rozmaite koleje losu, musiała być zawsze z prawdziwą rezygnacją i spokojem, dodając jeszcze młodości otuchy i odwagi. Była wesoła, żona, najlepszą i najtrokliwszą matką, dobrą sąsiadką. Zawsze spokojna i cicha, a niezłomnego i wysoce prawego charakteru, cała była oddana swym dzieciom, których początkom wykształceniem sama zwykła się zajmowała, a nadal ciągle nad nimi czuwała, strzegła, by szły tą nieskalną drogą, jaką sama at do śmierci doszła. (502)

DONIESIENIA.

Stypendjum imienia Śniadeckich z fundacyi s. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5,000 franków rocznie, ma być nadane z końcem roku bieżącego.

O stypendjum to ubiegać się mogą docenili obu uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim). Gdy stypendjum to z ostatnich lat trzech przyznawano było kandydatom, poświadczającym się naukom przyrodniczym, przeto, na mocy porozumienia między Radą Administracyjną Szkoły Polskiej w Paryżu a miejscowym komitetem wykonawczym, stypendjum następne ma być przyznane na rok jeden kandydatowi, oddającemu się naukom humanitarnym.

Do podań, które najdalej po koniec października b. r. wnieść należy do Akademii Umiejętności (Kraków, ulica Sławkowska) dołączyć należy:

- 1) Dowód, że kandydat jest docentem, jakimś przedmiotem, jak dawną, lub miewał słuchaczy;
- 2) Prace naukowe bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopiśmie, wydane;
- 3) Program studiów, które w ciągu roku przedsięwziąć zamierza.

Po upływie pierwszego półroczu kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i uświadlić swoje w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznawaną stypendyjną odbierać będzie w ratach półrocznych zgóry.

W Krakowie, dnia 28 września 1886 r.
Stanisław Tarnowski,
Sekretarz jen. Akad. Um.
Uprasza się uprzejmie pisma polskie o potwierdzenie niniejszego ogłoszenia (505)

„Gazeta Warszawska“

najstarszy dziennik polski polityczno-społeczno-literacki, 118 ty rok istniejący.

w ostatnich 10 numerach zawiera: 4 artykuły wstępne, 6 kronik petersburskich, 10 korespondencyi, a z tych dwie ze Lwowa, 2 z Paryża, 2 z Wiednia, 1 z Kraszewicy, 1 z Terleszy, 1 z Berlina i 1 z Rzymu.

W artykułach luźnych: 2 kroniki sądowe, 2 o wystawie nasion. Ingres arcybisk. Dindera do katedry w Gnieźnie. O memorjale cukrowników. W kwestyi opłat skarbowych za przyjęcie i ustalenie majątków niemieckich.

W wstępnym: Notatki bibliograficzne, a w nich ocena dzieł następujących: Sejm i teroleński ks. Kalinki, T. II. Kodeks swiatyński 2-ge wydanie, Łukasza Górnickiego Dzieła wszystkie, wydanie S. Lewenta. Ekonomia polska opracował Józef Piasecki. Rys geografji Królestwa polskiego, przez K. Krynickiego. Marcan Kobiernicki. Dodatek „Kraju“ „Przegląd Literacki“. Powieść: „Rodzina Bartków“ przez autorkę „Opowiadani“ (ciąg dalszy).

Przeglądu Technicznego zeszyt wrześniowy (IX) wyszedł z druku i zawiera: K. Ossowski. Uspławianie rzeki Brdy. — B. Pawlewski. Wosk ziemny i jego przetwory (c. d.). — Krytyka i bibliografja: Dr. Szczepan Kudełka: Burak cukrowy i jego uprawa, podał dr. A. Semp. — Nowe książki: „Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. p. Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie, w r. 1885, VII. — Przemysł chemiczny (dok.). — Wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, VIII. — Dział budowlany, napisał J. Heurich. — Przegląd wynalazków, ulepszeń i celniejszych robót. Warunki spokojnego biegu powozów kolejowych. — Zakładanie fundamentów domów miejskich za pomocą powietrza ściśniętego. — Doświadczenia nad piekaniem kotłów parowych, dokonane przez firmę Huldshinsky i Synowie w Gliwicach, nad kotłem rurowym systemu J. G. Schmidta, podał Podworski. — Piece piekarskie, podał M. Heipera. — Elektrotechnika. — Nowe zegary, zapisujące prędkość pociągów kolejowych. — Kronika bieżąca: Przysięka-telefon. — Droga żelazna transwersalna w Ameryce południowej. — Uszerebianie oślewów porowatych. — Zabarwienie żelaza na kolor czarnej. — Urządzenie, zmniejszające szmer warsztatowy. — Zanieczyszczenie huk powstającego przy wpuścianiu pary do wody. — Sąd konkursowy dla projektowania nowej facytaty katedry w Medyolanie. — Korespondencya. W sprawie saturacyi Siegierta, przez J. Ślaskiego i uwagi do tej korespondencyi. — Podręcznik statyki budowli. — Sprostowanie. Cukrownictwo. O stacyach odparowywania soków według systemu Billieux-gó w fabrykach cukru, ze szczególnem uwzględnieniem urządzenia w fabryce cukru Ourval. — Sprawozdania z czasopism cukrowniczych, podał J. Piasecki. — Cztery tablice rysunków. — Ogłoszenia: Adów fabr. biur techn. i t. d.

Adres biura redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, Nr 60. (412)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Sprawozdania odeskiej agencji handlowej. Widoki handlu zbożowego w prowincjach południowo-zachodnich. Nadzierały w fabrykach cukrowych. Polenika w kwestyi wywozu iodeżkiego.

W tych dniach otrzymaliśmy sprawozdanie z działalności odeskiej agencji handlowej, towarzystwa dróg południowo-zachodnich za rok 1885. Sprawozdanie niniejsze zawiera rezultaty operacyi komisowej, której agencja podjęła się przed dwoma laty «w celu uporządkowania handlu zbożowego», t. j. zniesienia rozmaitych nadzucy i zniesienia wydatków frachtowych, mocno obciążających rolnika, sprzedającego swe ziarno za pośrednictwem handlarzy odeskich. Oprócz operacyi komisowej zarząd dróg południowo-zachodnich, w porozumieniu z bankiem przemysłowym w Kijowie, udzielał zaliczek na zboże dostawione na stacyę kolejową i w sprawozdaniu agencji odeskiej znajdujemy również rezultaty operacyi zaliczkowej, przedstawione jednakże dość ogólnikowo. Słowem jest to ciekawy materiał statystyczny, nie pozbawiony interesu ogólniejszego ze względu na zasadniczą ważność kwestyi uorganizowania nowych form handlu zbożowego w naszych stosunkach. To też należy się słuszenie słowo uznania zarządowi agencji, że postarał się o możliwie szczerze przedstawienie swych operacyi, nie ukrywając ułd i braków dotychczasowych i nie przesadzając się w wygłaszaniu dla siebie apologii, które zbyt często w sprawozdaniach naszych instytucyj zbiorowych napotkamy można. Agencja rozpoczęła swoje działanie w r. 1883, ale w 1885 zaledwie uzyskała poważniejsze ilościowe rezultaty—mianowicie 2,171,938 pud. zboża w komis. Największą część przy-byla z Besarabji (32%), następnie 27% do-wiozła droga fastowska, 18% odnoga z Birzuty do Elizawetgradu, 16,5%, z Wołynia i Podola, 5,2%, z Rumunii, a pozostałe 1,3% z dróg kurso-kijowskiej i charkowsko-nikolajewskiej. Z kredytu korzystali tylko właściciele, dostawiający zboże na stacye dróg południowo-zachodnich, zatem ziarno z Ukrainy (droga fastowska) przybyło bez zaliczek, na Podolu i Wołyniu wielu komitentów, pomimo możności, obchodziło się bez zaliczek, natomiast prawie wszystko ziarno z Besarabji zostało zgóry zastawionem. Wszystkich klientów agencja w roku 1885 miała 254, wielkość z nich ekspedycyowała partje niewielkie (1—3 wag.), dwóch zaledwie po 150 tysięcy pud., a siedmiu od 25—100 tys.; w rzędzie klientów jednak agencja spotykała nazwiska właścicieli wielkich, wysyłających po 2—3 wagony, widocznie tylko dla próby. Otóż zachodzi kwestja, czy próba wypadła pomyślnie, czy zatem agencja może w przyszłości liczyć na rozwój swoich operacyi? Ceny netto, t. j. po potrąceniu kosztów frachtu, przechowania i komisowego, wypłacone przez agencję na stacyi kolejowej, wahają się w granicach 88—76 kop. Rzecz zaś godna uwagi, że na wysokość ostatecznej zapłaty kosztu transportu wpływała nader nieznacznie; spostrzeżenie to od razu wykazuje nicość zarzutów przeciwko nadmiernym taryfom kolejowym, w których widziano główną przyczynę stagnacyi handlu zbożowego. Ceny netto zmieniały się przeważnie w zależności od gatunku ziarna; okrzyżczana zatem regulacja taryfowa bardzo się mało może przyczynić do ożywienia handlu zbożowego. Np. komitenci z gub. kijowskiej otrzymali po 88,7 kop. za pud. a z nad Dunaju zaledwie po 76, jakkolwiek pierwsi opłacili za transport pszenicy po 12½ kop., a drudzy po 7,6 kop. od puda. Gdyby zatem droga żelazna woziła zupełnie darmo zboże z nad Dunaju, to w każdym razie właściciel onego otrzymałby mniejszą cenę, niż rolnik z Ukrainy. Aby dać sobie sprawę z działalności agencji odeskiej, należałoby porównać powyższe ceny netto z cenami panującymi loco, t. j. z temi, które gotowi są zapłacić miejscowi kupcy zbożowi przy odbiorze zboża na toku właściciela. Sprawozdanie bardzo słusznie kwestyi tej nie roz-

strzyga, ponieważ «ceny loco stanowią jeszcze w kraju południowo-zachodnim pozycję mocno niepewną i mocno niestabilną». W rzeczy samej, mogą tutaj wyrokować tylko rolnicy, porównując ceny otrzymane za zboże w obu wypadkach, o ile jednakże znani są nam stosunki miejscowe, że porównanie rzeczono nie wypadnie w zupełności na korzyść agencji. Jest coś rzeczywiście niezrozumiałego w tem, dla czego żadne domy handlowe, żadne stanowią wielkie przedsiębiorstwa komisowe nie mogą wywierać handlu zbożowego z rąk drobnych kupców żydowskich. Znamy np. takie fakty, że ceny proponowane przez drobnych handlarzy loco przewyższają nie tylko ceny netto, ale nawet brutto uzyskane przez agencję w Odessie. Zapewne nie to objaw spekulacji, ponieważ drobny kupiec sprzedaje na tym samym rynku ep i agencja, ale hazardy handlowe, w które naturalnie instytucja poważna bawić się nie może, nie tłumacząc nam dostatecznie faktu długotrwałego współzawodnictwa drobnych kupców. Pierwszorzędnej wagi, zdaniem naszym, jest tutaj okoliczność, że drobni kupcy działają na gruncie dokładnie przez siebie wystudowanym, że znają już nie tylko materialną sytuację, ale niemal psychiczne właściwości swoich klientów, wiedzą komu zawierzyć, komu drożej zapłacić, a kogo można wyzyskać. Otóż sądzimy, że agencja również mogłaby się postarać o komisantów, dokładnie oznajomionych ze stosunkami miejscowymi, gdyby powoli zaczęła wprowadzić u siebie organizację taką, jaką posiadają operujące w danej miejscowości towarzystwa ubezpieczeń. Wspominamy o tem okolicznościowo, a bynajmniej nie w formie zarzutu przeciwko działalności agencji odeskiej. Owszem, o ile to było w jej mocy, instytucja ta starała się klientom swoim jaknajwiększe zyski zapewnić. Z założonej przy sprawozdaniu tablicy można zauważyć, że agencja stale trzymała się polityki wyczekującej i zboże ze składów swoich sprzedawała tylko w czasach zwykłych cen. W ten sposób osiągnięto dla komitentów daleko lepsze ceny, pomimo nawet wysokiej stosunkowo opłaty za przetrzymanie ziarna w spichrzach. Opłata za przechowanie zdaje się być wygórowana (5 kop. od cztw. za 1 miesiąc), w rzeczy samej jednak nie pokrywa nawet kosztów najmu. Handel zbożowy w Odessie ożywia się w jesieni i w początkach zimy, kiedy nadchodzą nowe partje zboża, magazyny zaś potrzebą najmuwać na rok cały; nadto każdą partję trzymać oddzielnie należy, co znakomicie powiększa koszt lokalny. Inne wydatki, jako to: opłaty za szufłowanie i wysuszenie ziarna, za ładowanie do magazynów, wreszcie komisowe, są sprowadzone do możliwego minimum, stanowią jednak wraz z opłatą w spichrzach od 2—4% ceny brutto. Jest to, zapewne, jeszcze wiele, jeżeli porównamy normę powyższą ze stosunkami amerykańskimi, ale, jak słusznie twierdzi sprawozdanie, «do piero po ustawieniu elewatorów i wogóle po zastąpieniu pracy ręcznej przez maszynową można oczekiwać uszczuplenia tej pozycji». Wszelkie zaś porównanie z rachunkami innych odeskich domów komisowych byłoby w danym razie niesłusznym, ponieważ wedle przyjętego obyczajów panuje tam wielka dowolność w wypełnianiu pozycji. Gdy cena jest wyższa, wydatki komisowe awansują w rachunkach podawanych klientom, i odwrotnie. Agencja odeska dróg południowo-zachodnich jest pierwszą instytucją, trzymającą się ściśle w rachunkach swoich zupełnie zgody z rzeczywistością i to jedno jest już poważna na przyszłość rekojmia. Nadto wypadłoby podnieść normę zaliczek, które w ciągu roku 1885 nie przekroczyły 62% ceny netto, podczas gdy samo sprawozdanie uważa, 80% za normę pożądaną. Nie wspominamy tutaj o brakach i pewnych niedokładnościach przy odbiorze ziarna, które wywalały słuszne reklamacje, ponieważ, jak za pewnia sprawozdanie, skład osobisty oficjalistów agencji został liczebnie powiększonym i w przyszłości nie będzie żadnego powodu do skarg i wyrzekań. Przedewszystkiem jednakże agencja odeska powinna się postarać o zawiązanie stosunków bliższych

z miejscowymi rolnikami, uniknąć wszelkiego biurokratyzmu, a przeciwnie, starać się o współdział z żyłowi obywatelskiego.

Z rzeczy bieżących niewiele nowego mamy do zanotowania: w kwestji cukrowniczej panuje obecnie cicha, w «Mosk. Wied.» tylko znajdujemy korespondencję o nadzyciach i ciężkich warunkach, w jakich pozostają robotnicy w fabrykach cukrowych na Podolu. Nizkie wynagrodzenie, wyszkie, fatalne warunki sanitarne, są to rzeczywiście ciemne strony, ale monopolizować je dla przemysłu cukrowniczego, a zwłaszcza dla przemysłu cukrowniczego na Podolu—niepodobna. Jeżeli «M. W.» nie skazują z tego powodu fabryki Morozowych, a zwłaszcza osławionej «manufaktur Chłudowych» na zagładę, to nie rozumiemy, dlaczego smutne niewątpliwie położenie robotnika podolskiego ma być przyczyną, wystarczającą do nazywania cukrownictwa podolskiego «zgniłym przedsiębiorstwem». Słuszniejszemu są zarzuty korespondenta w kwestji nadzyc, których się dopuszcza administracja fabryczna przy odbiorze buraków. Są to rzeczywiście fakty znane, a jakkolwiek nie można ich uogólniać, unikając jednak na przyszłość należy, nie zapominając, że sumienność i ścisłość leży w dobrze zrozumianym interesie wspólnym tak rolników jak i fabrykantów. Z pism polskich kilka uwag ogólnikowych o przesileniu rolniczym znajdujemy w «Gazecie Rolniczej» przez p. W. Załęskiego. «Dzienn. Łódzki» prowadzi polemikę z «Warsz. Dniem», wykazującym nadmierne zyski fabrykantów łódzkich w r. b. i «gwałtowny» wywóz towarów do Cesarstwa, podczas gdy przemysłowcy rosyjscy przebywają ciężkie przesilenie. Pomijając wiarygodność szczegółów i statystyki «Warsz. Dn.», o której można by wiele powiedzieć, dziwnem jest doprawdy stanowisko organu, który widocznie uważa że interesy za podstawowy warunek istnienia przemysłu. Bo, jeżeli przemysłowcom łódzkim nie innego nie można zarzucić (przynajmniej na teraz «Warsz. Dniem» nie nie wspomina o «niemiękości»), to doprawdy takich zbrodniarzy chyba więcej znajdziemy w państwie rosyjskiem. «W. D.» nawet nie analizuje przyczyn tego rzekomego ożywienia w handlu łódzkim, a tylko oburza się na sam fakt. Jest to już zaciekleść śmieszna, przypominająca apostrofy p. Szarapowa, który w «Rus. Diele» po odebraniu odpowiedzi na swoje broszury, twierdzi, że polacy odgrywają w tej polemice rolę haniebną (*gusnuju*). Jak na odparcie zarzutów, to trochę mało.

W. Ż.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Końcomiesięczna likwidacja, zatrważająca pogłoski polityczne i stała tendencja zniżkowa sygnalizowana z Berlina, wywołały na giełdzie tułajskiej gwałtowną panikę, jakiej dawno nie zapamiętują finansisci petersburscy. Wszystkie papiery, na których tak długo spekulowano, jakoteż akcje towarzystw ubezpieczeń, bankowe i kolejowe spadły nagle o kilka procentów. Tak gwałtowna zniżka jest następstwem ryzykownej gry giełdowej, którą się zabawiali spekulanci petersburscy. Dotychczas jednak niewiele było ofiar paniki środowiska i żadna firma poważna nie była angażowana. Krach papierów spekulacyjnych niemiecki wpłynął i na papiery rządowe, zwłaszcza wobec niskich notowań berlińskich. Zniżka jednak w Berlinie nie przybrała tak znacznych rozmiarów, jak się można było spodziewać na początku tygodnia; za sto rubli dawano we wtorek 191¹/₂ marki, t. j. mniej niż w ciężkich chwilach ostatniej wojny wschodniej; ostatnie jednak telegramy, zgodnie z przewidywaniami «Birz. Wied.», donoszą o regulacji wedle kursu 192¹/₂ marek. Organ tutejszych sfer giełdowych przypuszcza, że berlińska «haute finance» zawsze myśli o wielkich operacjach konwersyjnych z papierami rosyjskimi i dlatego stanowczo się sprzeciwia zniżce długotrwałej. Zauważać jednak możemy, że nawet zdecydowane poparcie z Berlina mało co pomogło walczyć rosyjskiej w czasach afgańskiego zatargu, zbytnio więc ufać nie można potęgze Bleicherderów i Hansemannów.

Wogóle w d. 3 października, s. na giełdzie tutejszej notowano na zagnięcie wartość: funta sterl. 10 s. 67 kop., marki 52.2, franka 42, guldena 85¹/₂. Półimperyal po 8.68, rubel srebrny po 1.34, rubel papierowy w kopiejach metalicznych = 59.

Papierów giełdowych:

Pap. prem. i em.	Rs.	Liasty nast. b. w. l. s.	Rs.
Pol. prem. I em.	238 ¹ / ₂	Kijowsk. 102	101
II	223	Besarab. 101	101
Renta siłota	188 ¹ / ₂	chark. 101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂
Pol. wach. I em.	99 ¹ / ₂	mosk. 102 ¹ / ₂	102 ¹ / ₂
II	99 ¹ / ₂	Akc. bb. dyk. w Pet. 785	785
III	180	ruskiego. 445	445
Konsole kolejowe	99 ¹ / ₂	Miejsczyn. 328	328
Liasty nast. ban. włoso.	103 ¹ / ₂	ziemiak. wil. 450	450
Kapony celne	8.35	hand. wars. 355	355
Bilety bankowe	99 ¹ / ₂	Akcje kol. główne. 263	263
		pol. zach. 105 ¹ / ₂	105 ¹ / ₂
		nawdł. 120	120
		iwangr. 220	220
		teresp. 163	163

Papierów prywatne:

Pap. prem. i em.	Rs.
Obligacjom. Petersb.	94

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Przy końcu września nadeszły bardzo niskie notowania z New-Yorku (82 cen. za buszel), z czego skorzystała partja baizerów, aby powszechnie na targach europejskich obniżyć znakomicie ceny pszenicy. Dnia jednak 1 b. m. otrzymano tutaj telegram, donoszący o *szczęście cen new-yorskich* o 2 cen. na buszel, dla tego można oczekiwać przynajmniej wzmocnienia tendencji i ożywienia rynków zbożowych, jakkolwiek dotychczas z Berlina, Gdańska i Królewca nadchodzą wcale niewesołe wiadomości. Na targach krajowych zapanował również zastój niepraktykowany: zbliżając się koniec nawigacji bałtyckiej nie może jakoś wypłynąć na ożywienie rynków bałtyckich, a z Odessy donoszą o zupełnym braku chęci kupna, pomimo niezbyt wielkich zapasów. Rynek cukrowy natomiast przedstawia obraz odmienny, gdy nabywcy wstrzymują się z zakupem partji większych, zachowując postawę wyczekującą, spekulacja tymczasem robi swoje i ceny rosną. Jeden tylko towar stale jest faworyzowanym przez wszystkie targi, a mianowicie *cechno*. Ostatnie telegramy z Charkowa, gdzie się odbywa jarmark pokrowski, podają ceny na 31—34 rs. i wyżej. Awansuje również *nafta*; wedle ostatnich notowań 17—18 kop. za pud w cysternach.

Rynek towarowy.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.	Pszenica.
Warsz.	79	75	83	wybor. . . 106 średnia. . 98 ordynar. . 90 micka. . 100 girka . . 100 sandom. . 105 wybor. . 115 mieszana . —
Odesa . .	68—65	59—56	57—54	—
Libawa . .	74	63	76	saskonka 107 samarka. 107 kubanka. 100 saskonka 100 samarka. 94 saskonka 136 ozima . . 120 girka . . . biała . . . czarna . . 110 psza . . 110 psza . . 110 ozima . . 93 miek. . . 122 twarda. . 104 miek. . . 128 twarda . 138 girka . . . 100 ¹ / ₂
Ryga . . .	74—75	64—65	—	—
Petersb. .	74	68—72	—	—
Rybińsk . .	44	40	—	—
Londyn . .	—	—	—	—
Gdańsk . .	75	—	66	—
Królew. . .	71	—	—	—
Marsylja . .	—	—	—	—
Genua . . .	—	—	—	—
New York .	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.	OKOWITA.
	Za pud w kop. kr.	Za wial. 78 ¹ / ₂ Tr.
	Mączka.	Rafinada.
Warszawa . .	—	—
Kijów	380	500
Moskwa . . .	420—460	500
Petersburg . .	—	600
Londyn	225	—
Gdańsk	—	—
Hamburg . . .	—	122 ¹ / ₂

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

- Główny zarząd państwowej hodowli koni postanowił przedsięwziąć energiczne środki w celu poprawienia ras włościańskich koni rolniczych. W różnych miejscowościach Cesarstwa mają być pozakładane specjalne stacje rozpiodowe, a oprócz tego właściciele stadlin prywatnych będą otrzymywali nagrody za ulepszone okazy konia rolniczego.
- «Odesk. Wiestn.» donosi o nader pomysłnych zbiorach *winogradu* w Besarabii i na Podolu.
- «Ziemieliel» zauważa, że niejaki p. Karaczewski z Warszawy uzyskał od rządu koncesję na otwarcie *składu* dla gatunkowania i oczyszczania *szosa*, wysyłanego zagranicę. Podobno p. Karaczewski ma zamierzać założyć domy komisowe w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu.

w Wilnie, ul. Dworecka, d. № 442.
(474-3-2)



MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kasanaka, № 2, u ALEKSANDRA WINTERA.

jak również u Sotol i Samita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami apotecznymi, w składzie apotecznym Sacha i w wszystkich sklepach korszennych i apiekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosję *Chikmagel, Ruzan*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentala, jedynego mego agenta na całą Rosję. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcaryja). (95-21-16)

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócienniki Finlandzkie i Wyroby Lniane

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, 8. Maworkordato; w Kijowie Kresczatik № 25

POLECAJĄ:

Odnajdują się nieporównywalnie trwałości, na stożcu bielone, czyste lniane **Płócienniki Finlandzkie:** Bielone stożkowe, ręczniki, chustki do nosa i t. p. **Paruszywe,** płótna materacowe, drechły, chłodniki. **Północzniki** i bawełn. wyroby. **Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jegera.**

CENY FABRYCZNE.

J. Kosubki.

FABRYKA ISTNIEJE OD R. 1871.



Przedsiębiorstwo Fabryczne

BUDOWY MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

dawniej

J. ŁAWICKI W WARSZAWIE

ul. Chmielna № 84 i 86. Telefonu № 586.

Rozszerzwszy znacznie doborowy wyrób Maszyn i Narzędzi Rolniczych krajowych przy cenach fabrycznych, znacznie niższych od produkty zagranicznej, ma zaszczyt najprzejmiej polecić wyroby swe, a mianowicie:

Ruchadła i Pługi całosielazne.
Pługi Samochody Sacka najnowszej konstrukcji.
Pługi wielosielazowe, budowane z żelaza i stali.
Ziębielacze, Radła, Ekstypatory, Kultywatory, Obsypywacze, Wypielacze, Drapacze, Brony, Walce, Znaczniki, Siewniki, Grabie, Młockarnie, Młane, Wialnie, Sieczkarnie, Siekacze, Ściarcacze i t. p., oraz

Jeneralną reprezent. i wyłączny skład w Warsz.

Lokomobil i Młockarni parowych

angielskiej fabryki

Marshall Sons & Co Lim. w Gainsborough.

Handlującym stałym odbiorcom i czyniącym zakupy większe, zapewnia się odpowiedni rabat.

(994-3-3)

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO.

Salomon Neufeld.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kołki parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań **BROWARÓW, GOSZELI i DYSTILLARN.**

Przeszło 100 gorzelni urządzeń w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marshalla, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem oryginalnym angielskim; a nierównie tańsze. Mają do dyspozycji jedną oryginalną lokomobilę Marshalla.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyła na żądanie. (912-26-7)

Porozumienie wyrażające się faktem, że polskie środki, maszynowe i wyroby mechaniczne, wszelkie maszyny, urządzenia, narzędzia, są oryginalne, że oryginalne to kompozycje (patent) Balanara Colorado) składają się z polskiego handlu, na której drukowane jest ostrzeżenie w 4-tych językach oraz marka fabryczna i podpis głównego agenta Dobrzańskiego.

Kosmetyczne środki,

doszłone przez Petersburgi i Warszawski Urząd Lekarski:

Topolin. Płynna pomada, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia ich korzenie. Cena rs. 1 kóp. 50, przesyłka kóp. 50.

Puder w płynie. Najtrwalszy, nadaje naturalną białość, nie wyparowuje i nie asypuje się z twarzą w ciągu 24-tych godzin. Cena 2 rs., przesyłka 50 kóp.

Mamontowe Mydło. Bodliany najdoskonalszy produkt dla konserwowania, zmniejszenia i udelikatnienia twarzy i rąk. Cena kóp. 60, na prowincję kóp. 75.

Odalisk. Hygieniczny środek. Osobom zwieźdźle cery usuwa smarszki, niszczy opaleniznę, nadaje naturalną białość. Cena rs. 2, przez. 50 k.

Balsam Colorado. Usuwa stopniowo szwiągę, przywraca pierwotny kolor włosów i niszczy łupież od jednego użycia. Cena rs. 4, przesyłka rs. 1.

SPRZEDAŻ: w Petersburgu: u Ruzanowa i w Petersburg. Chemicznym Laboratorium; w Moskwie u Buissa na Kuźnickim m.; w Warszawie u Dobrzańskiego; w Odesie u Helder; w Charkowie u Grudziwa; oraz we wszystkich pierwszorzędnych perfumerych i aptecznych składach Cesarstwa i Królestwa.

Żelazo, Stal, Blachę, Druk, Gwóźdź, Łańcuchy, Łopaty, Narzędzia i Przyrządy kowalskie, slusarskie i t. p.

połącza nowotworzony Skład pod firmą

ALFRED GRODZKI

w Warszawie,

Senatorska 33.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(382-6-5)

12 arkuszy druku oo miesięcz.

Przedpłata roczna rs. 12

półr. » 6

kwart. » 3

„ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcji:

w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 18.

(522-27-21)

„MINOWSKI”

komedia w 4 aktach

Aleks. Mańkowskiego,

nagrodzona drugą nagrodą na konkursie

imienia Wojciecha Bogusławskiego.

(Odbitka z „Echa Muz., Teatr. i Art.”,

opuściła prasę i jest do nabycia w Redakcji „Echa” (Senatorska 26 w Warszawie) i we wszystkich księgarniach

w cenie 60 kop za egzemplarz.

BLACHA

DO KRYCIA DACHÓW,

znana pod nazwą „Jakowlewskaja”, ze

stemplem „A. S. Chupina”, można nabyć

w Moskwie, na Balcuzkiej, przy Mo-

skowskim moście, w sklepie Wier-

chowskich Fabryk. Zamawiający mogą otrzy-

mywać żelazo z zapotrzebowaniami do Pawła

Benedyktowicza Popowa, upoważnionego do

sprzedaży, zamieszkałego w Moskwie

na Piatnickiej ulicy, w domu Spiridonowa,

№ 22, m. 4. (000-3-2)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKI i Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykonanych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich surnali, oraz najem czasowy a kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (920-52-11)

Feliks Morzycki i Ska

Warszawa, Tomackie № 8.

Kantor Ekspedycyjno-Przewo-

zowy, Erawoni i ekspedycje wszelkie

towary na wszystkich kolejach i ko-

morach. Wykonuje wszelkie polecenia

z Cesarstwa i Królestwa Litwy

nie udzielając. Posiada stoczek

z domami ekspedycyjnymi w Cesarstwie.

(954-4-2)

STARY FORTEPIAN,

trochę mebli, podściół, naczynia kuchenne

do sprzedania. Edg. Womala i Eks-

portowyk, prosz. 37-3, m. 145. (496-3-3)

UŻYŁ-IZY DOMOWY OSIAD!

Produkty świeże, masło dobre, można

miod kolbany i faki. Karawana z róg

Nowickiego prosz. 38, m. 36, i asie

pietro w podwórzu. (912)

ATENTA NA WYHALAZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wzrasta i sprzedaje (410-52-44)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
w BERLINIE
Friedrichstrasse, 78 (dom « Germania », róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów od roku 1878 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

WILNO
SKŁAD GŁÓWNY
FABRYKI ŻYRARDOWSKIEJ
W WILNIE
POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDEM
SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI
(406-3-3)

ZAKŁADY WAPIENNE
Sulejowskie (dawniej A. I. Mierzińskich) i Opoczńskie
pod firmą „JOZEF BANDURSKI i S-ka”

Będąc w posiadaniu dwóch najlepszych marek wapna, mamy zaszczyt polecić się z takowemi Szanownym Interessantom; dla mniej obznajmionych jednakże z przymiotami, poniżej zamieszczamy analizę obydwóch gatunków, w przekonaniu, że takowe zwrócą potrafią uwagę Specjalistów. Prócz tego objaśniamy, że mając do dyspozycji 3 wielkie piece «Rumforda» (jedynie w Sulejowie) i po wykonaniu dwóch takichże pieców w Opocznie, będziemy w stanie produkcyjnej około 5,000 pudów—8 do 11 wagonów dziennie—czyli, że zamówienia tak na wapno Sulejowskie jak i Opoczńskie w większych ilościach jedynie tylko u nas czynione być mogą; bo aczkolwiek w Sulejowie i Opocznie istnieją piecyki polowe, tych jednakże poważnie brać nie można.

Zamówienia po cenach nader przystępnych przyjmując Kantor nasz w Warszawie Okopowa № 10 i wysyłka na wszystkie drogi żelazne.

Analizy wykazały:	Opoczyn.	Sulej.	Tlenek magnezu MgO	0,10%	0,38%
Krzemionki	SiO ₂	0,08%	0,08%	43,55%	43,84%
Tlenek glinu	Al ₂ O ₃	0,11%	0,03%	0,00%	0,84%
żelaza	Fe ₂ O ₃	0,13%		0,17%	0,00%
wapna	CaO	56,06%	55,53%	100,00%	100,22%

Z powyższego zestawienia — czysty wapien przedstawia się około 99% na 100—czyli, że oba gatunki do najlepszych wapieni należą i nadają się nie tylko do celów budowlanych, ale i wszelkich przemysłowych.
(405-5-4)

U SZTURMA ZNOWU
OGÓRKI!

Oporki z koprem:

50 sztuk	75 szt.	100 szt.	200 szt.	300 szt.	400 szt.	500 szt.
70 kop.	95 k.	120 k.	230 k.	330 k.	440 k.	550 k.

Oporki kwasno-żelone:

50 sztuk	75 szt.	100 szt.	200 szt.	300 szt.	400 szt.	500 szt.
85 kop.	117 k.	150 k.	280 k.	420 k.	560 k.	700 k.

Oporki z pieprzem (w ocie) 3-ch gatunków:

200 kop.	150 kop.	100-kop.
----------	----------	----------

Oporki mieszczą się w baryłkach, ceny obniżone są włącznie z baryłkami i za jedną baryłkę.

W PETERSBURGU DOSTARCZA SIĘ DO KOLEI I DO DOMU.
Obstalunki prosimy adresować do Fabryki Oetü G. F. Szturma, Was. Ostrow, 14 linia № 73, albo do składu (nowy lokal) róg Newskiego pr. i Nadeiżdinskiej № 96—1, magazyn № 26.

W niedzielę i dnie świąteczne Fabryka otwarta jest do 12 godz. w południe, a skład od 10 do 4 w dzień.
(429-2-3)

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Proszarka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpł.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”
Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfekuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę we wszelk. kolor. i tanszy od niej o 50%.
Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.
Poszukuję Agentów.
(385-0-4)

AMERYKANKA
przyrząd pożyteczny w każdym gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej wodzie pokojowej. Przy nader szczupłym zużyciu mydła i wybornym oszczędzeniu bielizny, pranie dostępne jest nawet dla dzieci. Wzywają się agenci. Cena przyrządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Syberyi rs. 8. Do każdego przyrządu dołącza się instrukcja. Adres: B. Szlemenzonowi w Symferopolu.

„OPINJA DWUDZIESTA:
„Sz. Panie! Otrzymałszy od Pana przyrząd do prania bielizny «Amerykankę», przekonałem się o rzeczywistej jego pożyteczności w gospodarstwie klasztornym; zgodnie przeto z ogłoszeniem, że zamawiający 10 sztuk płaci tylko 35 rs., posyłam przy niniejszem 35 rs. i proszę o wysłanie owych 10-ciu sztuk pod adresem: miasto Brailów, podolskiej gub., żeński klasztor prawosławny, na imię przełożonej Melitiny. D. 12 lutego 1886 r. Archimandryt Joann z m. Szargoroda, podolskiej gub.
Oryginał powyższego listu znajduje się w aktach gaz. «Świeta». Stempel fabryki na przyrządzie: «W. Szlemenzon—Symferopol».

BOGUSŁAW HERSE
10 Senatorska 10
poleca w wielkim wyborze i po cenach bardzo umiarkowanych:
Materiały na okrycia: **Welny, Aksamity, Jedwabie i Plusze** gładkie i facones.
Materiały na suknie: **Welny gładkie** i najnowsze fantaisies.
Materje jedwabne, Aksamity i Plusze gładkie i fantaisies na całe suknie i do przybierania welnianych sukien w najmodniejszych deseniach i kolorach.
Szale pluszowe, Koronki, Czepki, Kapelusze.
Z pierwszorzędnych domów paryżskich modele sukien i okryć, podług których magazyn wykonują zamówienia akuracie i w krótkim czasie.
(954-3-4)

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH I METALOWYCH
KAROLA JUNG
Mazowiecka ulica № 5 w Warszawie, poleca najnowszego wynalazku
WANNY FOTELOWE
wraz z piecykiem do ogrzewania wody; są one dogodne dla każdej rodziny. Kilka kublów wody i trochę węgla, i w jednej chwili można mieć wyborną kąpiel, bez żadnego ambaśsu. Co zaś najważniejsza, że zaoszczędza się czas na chodzenie do kąpeli i unika zaziębienia, powracając z takowej. Mało zajmuje miejsca. Cena wanny bez piecyka rs. 18, z piecykiem do ogrzewania wody rs. 28. Posiada również wielki wybór naczyń kuchennych i przyborów gospodarskich.
(950-3-2)

MAGAZYN FUTER
PENKAL, BOBRA, KOWALSKIEGO
w Warszawie, ulica Senatorska, № 6—10.
poleca piękne futra w blamach i na skórki wszystkich rodzajów. Ubory futrzane damskie i męskie, mufki, kołnierze, osapki. Dywany futrzane. Błamy popielie od rs. 18. Błamy lisów od rs. 50. Paryskie modele futer damskich. Puch erdredonowy. (949-6-2)

KSIĘGARNIA KRAKOWA **S. LEWENTALA**

w Warszawie,

Nowy-Swiat No. 41

połączone następujące działy:

Wybór pism Michała Bałuckiego,
POWIEŚCI: R.

Były wyjeźdźca	1 20
Błyszczące niedze	1 20
Ostatnia stawka	75
Sabina	1 20
O kawał ziemi	1 20

T A N I E

ZBIOROWE WYDANIE POWIEŚCI
ELIZY ORZESKOWEJ:

Ostatnia miłość	1
Z życia realisty	1
W klasie	1
Na prowincji, tomów 2	2
Pamiętnik Wacławy, tomów 4	4
Pan Graba, tomów 3	3
Cnotliwi	1
Wesoła teoria i smutna praktyka	1
Na dnie sumienia, tomów 4	4
Marta	1
Eli Makower, tomów 3	3
Rodzina Brochwiczów, t. 2	2
Pompałuscy, tomów 2	2
Marya	2
Meir Ezofovicz, tomów 2	2
Sylwek Cmentarnik	1

Z różnych sfer. Tom I. Nowele i obrazy p. t. Początek powieści. — Rozstanie drogi. — Syn stolarza. — Obrazek z lat głodowych. — Szara dola.	1
Z różnych sfer. Tom II. Nowele i obrazy p. t. Stracony. — Dziwak. — Pani Luiza	1
Kupujący 12 tomów razem, plac w Warszawie zamiat R. 12 tylko R. 9 k. 60, a z przesyłką pocztową R. 11. Nabywający zaś jednorazowo tomów 24 powieści Orzeszkowej plac w Warszawie tylko R. 17 zamiast R. 24, a z przesyłką pocztową R. 20.	

Wybór pism J. I. Kraszewskiego.

Oddział I: Powieści sielankowe,

poprzedzone wstępem krytycznym *Kazimierza Kraszewskiego*, 5 tomów w jednym, które zawierają powieści p. t. *Ułana*, *Budnik*, *Ostap Bondarczuk*, *Jaryna*, *Ladowna Pieszczara*, *Jermola* . . . 1 50

Oddział II: Powieści satelickie,

poprzedzone wstępem krytycznym *Piotra Chmielowskiego*, zawiera pow. p. t. *Ostatni z Siołkierzyk*, *Dwa światy* . . . 1 50

Oddział III: Powieści epopejowe,

poprzedzone wstępem krytycznym *Piotra Chmielowskiego*, 5 tomów w jednym, które zawierają: *Boża Czeladź*, *Szalonej 50*

Wybór powieści T. T. Jeża.

Uskoki 2 tomy w jednym	1 50
Duchajszczyzna, 2 tomy w jednym	1 20
Narzęcina Harambaszy	60
Rutolowice	1 50

Lukasz Górnickiego dzieła wszystkie.

Pierwsze wydanie zbiorowe przygotował do druku Dr. Rafael Loewenfeld, wydał, wstępem i słownikiem archaizmów opatrzył *Piotr Chmielowski*. Tom I Dworzanin Polski . . . 1

Działy różnej treści:

Nasi zięciowie, komedia w 5 aktach *Zaluckiego* . . . 1
Nowele Bret-Harte'a, przekład *Wili Zyn-dram Kosciatkowskiej* . . . 1 20
Kwiat szczęścia, powieść *Elizybiety Werne-rony*, przekład *Antoniny Morikowskiej* . . . 85
Wolowski M. Jasne i ciemne obrazy 1
Arbitraz bankierski, podręcznik dla bankie-ry i kapitalistów, wykład teoretyczny i praktyczny, zastosowany do użytku kół handlowych przez *Nikodema Kra-kowskiego*. Cena rs. 2, w oprawie 2 80
Nowa metoda kraju sukien, okryć i ubrań kobiecych na podstawie systemu francuskiego, opracowana i udoskonalona przez *J. Grabską*, nauczycielkę kraju . . . 1
Dziennik Wiedeński okazyj roku 1683, opisał *Mikołaj Dyakowski*, pokójowiec króla III, z 6 ilustracjami *Jul. Kos-saka*. Wydanie pamiątkowe . . . 1 50
Na przesyłkę pocztową, na prowincję Królestwa lub Cesarstwa dołączyć należy po kop. 15 do każdego tomu. Nabywca może we wszystkich księgarniach. (478-3-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALESKI

w Warszawie, Nicała 24,

podręczniki w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-12)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za miesiąc SIERPIEŃ 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tło- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			P u d y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.		
W miesiącu sierp. 1886 roku	178,184	13,012,058	174,519	76	539,806	21	38,092	28	752,218	
„ „ „ 1885	178,786	11,708,963	182,507	62	515,518	96	24,716	23	722,742	
Zatem w roku 1886	2,438	1,303,105	—	—	24,287	25	13,376	05	29,475	
	—	—	—	8,187	86	—	—	—	44	
Od 1 stycznia do 31 sierp. 1886 roku	1,127,258	100,251,869	1,031,286	07	4,387,679	07	304,475	55	5,623,440	
„ „ „ 31 „ 1885	1,164,201	93,201,430	1,097,271	63	4,037,884	36	186,843	15	5,321,999	
Zatem w roku 1886	36,943	7,050,439	—	—	249,794	71	117,632	40	301,441	
	—	—	—	65,985	56	—	—	—	55	

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej za miesiąc SIERPIEŃ 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.						RAZEM.
			Od osób, tlo- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		
			Pud y.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	Rubli. K.	
W miesiącu sierp. 1886 roku	38,895	1,761,404	32,433	06	46,814	06	8,657	04	87,904
„ „ „ 1885	33,879	1,680,973	34,873	22	41,999	98	4,084	46	80,057
Zatem w roku 1886 { więcej mniej	5,016	80,431	—	—	5,714	08	4,572	58	7,846
			2,440	16					50
Od 1 stycznia do 31 sierp. 1886 roku	224,082	14,640,617	189,515	82	412,216	38	55,485	10	657,217
„ 1 „ „ 31 „ 1885	830,694	13,250,604	206,741	49	375,380	43	30,764	51	612,866
Zatem w roku 1886 { więcej mniej	6,612	1,390,013	—	—	36,835	95	24,720	59	44,330
			17,225	67					87

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1) Ubezpieczenia na wypadek śmierci (zabezpieczenie bytu rodziny etc.).
- 2) Ubezpieczenia na dożywocie (zabezpieczenie starości, posagów dla córek etc.).
- 3) Ubezpieczenia rent (dochód na podeszłe lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.).

Blizsze szczegóły zawierają się w 3-eh oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka-Morska 13). Generalna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska 144). Ogólne agencje Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. (386-10-5)

W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń «Rosya», zawarło 5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę Rubli 16,376,290.

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

Telefonu № 225.

Do Składu Zagranicznych i Rosyjskich Win

FEIK i Sp.

W PETERSBURGU

Newski prospekt № 20, róg Policzejkiego mostu

nadeszły i są do sprzedania wybrane

NATURALNE NOWE GATUNKI

Krymskiego i Kachetyńskiego Wina.

Czerwone i białe w gatunku Borskich i Burgundzkich od 50 kop. Moselweinu po 60 kop., Xeresu, Portweinu, Madery, Muskatu, Reimskiego, Tokaju po 70 kop., Rogomiu po 80 kop., Muscat demi-sec po rs. 1 i t. d. Rosyjskie Szampańskie, «Silleri» i «Monopol» — od 90 kop. do 3 rs. Nowe cenniki wysyła się na żądanie. Wina przed oddaniem na sprzedaż są analizowane. (510-6-1)

Zakład Lecznicy

NAŁĘCZÓW

otwarty całą zimę. Ceny znacznie niższe.

Dyrektor i stały lekarz Zakładu

Dr. Konrad Chmielewski.

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA 8. Szpitalna, 8.

Przyjmują na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się urodzić. W razie potrzeby, zupełna i ojemniejsza zapewnienie choroby zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobie. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowo-wiejska, 36); dr. K. Dobrzański, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gut-wieś, ch. chirurg. (Plac Grzybowskiej, 10); dr. A. Thiem, ch. wladawie kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26 18)

OBŁADY Miłoszewskiej, rog Kazanjskiej i Wozniesieńskiej, № 45-15, m. 46. (498-2-2)

Originalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!

Ekstrakt SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARAMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.

Świad. d. r. W. Wigner w Lond.

Wypróbowałem, dziękuję. Ekstr.

słod. miodo-zielist. jako środek specy-alnyego w kaszlu, zapachu org.

gardi. itp. i przekonałem się, że ten-ze skład się ze słodu, miodu i róż-nych roślin, które wywierają silniej-sze działanie przy leczeniu kaszlu i

bronchitis, aniżeli żaden ekstr. słodowy. Smak ma przyjemny z powodu

miodu, który, będąc sam przez się in-gredyencyą pożyteczną, neutralizuje

nie miły smak ziół. Słod sprowadza-ny jest bardzo starannie i nie sa-wierza żadnych szkodliwych pierwi.

Łond., 7 kwi. 1886. Prof. Dr. G. W. Wigner.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs.

1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład

gl. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auri-cha, W. Morska 17. w skład. Tow.

handl. tow. aptek. New. p. 27, New-aki 47 irog Litwiej. i. m. Ital. u Rul-

kawina i Helma, G. Klossa i Sp.,

W. Lippe i Sp., Kuzmicka.

(491-0-2)